

EUGENIUSZ
MOŻEJKO

W interesie
Polski
Francji
i Europy

str. 12

ANDRZEJ
CHMIELEWSKI

CZAS MIESZKANIA

Gorzów: przynajmniej
2 tys. mieszkań
ponad plan

str. 1

MARCIN
MAKOWIECKI

W Poznańskim
po roku
odbudowy pogłowia

str. 6

JAN
GŁÓWCZYK

Produkcja sprzedana
czy
produkcja końcowa?

str. 3

HENRYK
BORUCIŃSKI

EKSPORTERZY

Zakłady „Kasprzaka”:
nie ma kolizji celów —
rynek czy eksport

str. 9

Profesor
JÓZEF
PAJESTKA

Rozwój gospodarczy
musi wynikać
głównie ze źródeł
wewnętrznych

str. 11

25 WRZEŚNIA 1977 R.

NR 39 (1358) ROK WYD. XXXII

ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ

TRADYCJE WSPOMINA SIĘ TU RZADKO...

ALEKSANDER JĘDRZEJCZAK

FABRYKA wiloczona między ulice: Rzeźniczą, Gęsią, Masarską i Kotlarską nie ma tego rozmachu, tej przestrzeni i perspektywy, które przywykliśmy widywać w nowych zakładach. Standardowy budynek administracyjno-socjalny i przeszkolony obiekt „C” ograniczają dwa krańce dawnego SEMPERITU; między nimi prawie wszystko pamięta jeszcze czasy krakowskich wydań, które rozlały to przedsiębiorstwo. Trudno pojąć, jak w tych warunkach w ciągu paru ostatnich lat produkcja wzrosła tu trzykrotnie.

Gospodarze, rzecz jasna, wiedzą i tłumaczą cierpliwie: — „elektryczne brąkowanie, automatyczne malowanie, mechaniczne randowanie, pneumatyczne naciskanie, przyspieszone wulkanizowanie, maszynowe konfekcjonowanie. W sumie — intensyfikacja.

Przy wszystkich tych przykładach postępu technicznego — nieprzyjemna fabryka. Maszyny, autoklawy, prasy, posadzki, rurociągi, — wszystko, łącznie z ludźmi, przypórza miarki, biały pył. Do tego żrące i cuchnące chemikalia w kilkuset gatunkach.

NIBY GOSPODARZA CODZIENNOŚĆ

W rozmowach tradycje wspomina się rzadko, nawet tradycyjną nazwę wyparły szablonowe Krakowskie Zakłady Przemysłu Gumowego STOMIL. Łatwo jednak stwierdzić, że nikt ich tu nie zapomni.

— Produkcja, z grubszą licząc — mówi dyr. ekonomiczny CZESŁAW MIKOŁAJCZYK — dzieli się na trzy równe części, po trzynastu procentach na rynek, eksport i kooperację. W tym układzie raczej nie było można zakładać jakichś istotnych zmian w strukturze. Działal-

niem, które mogło najowocniej przyczynić się do realizacji gospodarczego manewru, mogła być znów intensyfikacja, nasilenie produkcji poszukiwanej na rynku i łatwo zbywalnej za granicą, wprowadzenie nowych wyrobów, a równoległe z tym polepszenie jakości, oszczędność importowanych surowców. Sprawy należące niby do gospodarczej codzienności, nasza załoga jak zawsze, traktuje je zgodnie z tradycją fabryki...

Z dyrektorem ekonomicznym krakowskich zakładów jeszcze się spotkamy. Chcąc w jakimś porządku zaznajomić się z przedsięwzięciami podjętymi w tej fabryce po V Plenum Komitetu Centralnego oddajmy więc głos CZESŁAWOWI MIKOŁAJCZYKOWI, I sekretarzowi Komitetu Zakładowego PZPR:

— Jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że mamy wśród nas towarzyszkę Kazimierę Czerwińską, zastępcę członka Komitetu Centralnego. Zrozumiałe, że po każdym jej powrocie z posiedzenia plenarnego, czy jakiegokolwiek narady otrzymujemy od niej informacje i materiały, co przyspiesza działanie i nadaje mu też pewien dodatkowy autorytet. Po V Plenum, zadania przedstawiliśmy załozce na zebraniach partyjnych i naradach wytwórczych. „Małe KSR-y” ustaliły potem, co każdy oddział może zrobić, w jakim pojdzie kierunku, co mu do realizacji tych zadań potrzebne. Każdy KSR przyjął swój program działania, który potem znalazł odbicie w programie ogólnozakładowym zatwierdzonym przez Konferencję Samorządu Robotniczego...

BEZ TYCH GRAMÓW KOMPLEKSU SIĘ NIE DOMKNIE

W pokoju wybranym na spotkanie z tow. KAZIMIERĄ CZERWIŃSKĄ

zastaliśmy stół kopiasto obłożony wyrobami rynkowymi: piłki w kilkunastu wymiarach i kolorach, pantofle plażowe, czepki, parę gatunków rakawic, pudełka z masami uszczelniającymi, termofory, odciągacze pokarmu, worki do lodu, gumowa kość dla psa i mnóstwo drobniaków; wliczyć by je potrafił tylko mistrz gry w Kima. Trochę mniej ta pstrakaczka przestraszyła. Rynek, eksport, oczywiście ważne, może w tej chwili nawet najważniejsze, ale przecież nie tylko to.

Obaw starczyło na minutę: — Pytałicie, redaktorze, jak rozrachunki z zadaniami V Plenum wypadają w naszym zakładzie. Chyba będzie dobrze dać na początek jakiś przykład konkretny. Niedługo, do większych przejdziemy później...

Towarzyszka CZERWIŃSKA wybrała ze stołu parę czarnych krząków:

— Sprawy budowy mieszkań są bardzo ważnym zagadnieniem wysuniętym przez V Plenum. Jak najbardziej słusznie, bo na wszystkich spotkaniach z załogami, jakie miałam po tym plenum, sprawy mieszkaniowe wychodziły bardzo często, a i bez spotkań wszyscy wiemy, jak to jest problem. Na początek więc dobrze będzie powiedzieć, że w tej sprawie, robimy co do nas należy. Wszystkie te uszczelki, korki do wanien i zlewozmywaków, membrany i odbojniki nie są dla zakładu żadną atrakcją — ani finansową, ani techniczną, miejsca na rozwijanie produkcji bardzo nam brakuje — nigdy jednak nikomu nawet przez myśl nie przeszło, żeby się tych wyrobów pozbędź, zepchnąć je na kogo innego.

— Wszystkich tych gumowych drobniaków na mieszkanie przypada raptem kilkadziesiąt gramów...

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Tow. KAZIMIERA CZERWIŃSKA: — Wszystkie te uszczelki, korki do wanien, membrany i odbojniki nie są dla zakładu żadną atrakcją — nigdy jednak nikomu nawet przez myśl nie przeszło, żeby się tych wyrobów pozbędź. Fot. J. RUBIS

czas mieszkania

NIE MA GOTOWEJ RECEPTY

ANDRZEJ CHMIELEWSKI

Kiedy powstawało nowe województwo, w Gorzowie potrzebne było 1000 mieszkań dla pracowników administracji i urzędów. Poszła fama, że te tysiąc mieszkań zabierze się z ogólnych przydziałów. Był to najprostszyszy sposób rozwiązania kłopotów mieszkaniowych nowych pracowników władz wojewódzkich, z których wielu przyszło do gorzowskiego z innych terenów.

W nowym województwie potrzebnymi byli ludzie z wysokimi kwalifikacjami, młodzi i dynamiczni. A tacy najczęściej — kończąc wyższe uczelnie — potrzebują mieszkań. Z drugiej jednak strony trudno było powiedzieć ludziom, którzy na upragnione mieszkanie oczekują kilka lub kilkanaście lat: Poczekajcie jeszcze, ponieważ wasze mieszkania musimy dać innym...

Na spotkaniach i naradach aktywny partyjny, władz wojewódzkich i terenowych postanowiono, że ogólna pula przydziałów nie może być

uszczerplona ani o jeden lokal. Równocześnie powstanie nowego województwa powinno zdynamizować budownictwo mieszkaniowe przy wykorzystaniu wszelkich dostępnych rezerw.

To było podstawowe założenie realizacji programu budownictwa, które narzuciło odpowiednie gospodarowanie posiadanym potencjałem wykonawczym, właściwe wykorzystanie będącej w dyspozycji puli surowców oraz materiałów itp.

„ODWRÓĆMY ROZUMOWANIE...”

Zasoby mieszkań w województwie gorzowskim w 1975 r. wynosiły 110,4 tys. m kw. Z tego w miastach było 62,7 tys., a na wsi 47,7 tys. mieszkań. W tym samym roku plan przewidywał oddanie do użytku 81,2 tys. m kw. W rzeczywistości wykonano ponad 110 tys. m kw. Dało to dodatkowo 615 mieszkań. Mimo to okres oczekiwania na mieszkanie społeczeństwa wynosił około 9 lat. W stolicy województwa i większych miastach — Strzelcu Krajeńskim, Dębnie — jest jeszcze dłuższy.

Równocześnie wzrasta ilość obiektów starych i zużytych kwalifikujących się do rozbioru. Przeprowadzony przegląd stanu technicznego wykazał, że w tej pięcioletniej okolicy 5 proc. istniejących zasobów mieszkaniowych należy przekazać pod kilof. Jest to niebagatela suma 6,5 tys. mieszkań.

— Można powiedzieć — stwierdza w rozmowie z dziennikarzem I sekretarz KW PZPR i poseł na Sejm, tow. RYSZARD LABUS — że brakuje materiałów budowlanych, mocy przerobowych, terenów uzbudowanych. Hamuje to rozwój budownictwa, to prawda. Można się więc rozgrzeszyć i co dalej... budować „metodą petzającą”. Tylko, jak długo to potrwa. Odwróćmy jednak rozumowanie. Zróbmy z mieszkaniówki sprawę pierwszoplanową rozpatrując ją w całej złożoności, z wszelkimi ograniczeniami, specyfiką rozwoju województwa, istniejącym potencjałem i zasobami mieszkaniowymi. Wtedy trudności o wiele łatwiej pokonać, a jak pokazują nasze doświadczenia — szybciej realizować plany. Taki styl myślenia widać na wszystkich szczeblach organizacji partyjnych, władz terenowych, organizacji spo-

łecznych. Jest to ważki temat w działalności posłów ziem gorzowskiej. Do takiej realizacji programu budownictwa mieszkaniowego wciągnęliśmy społeczeństwo, załogi przedsiębiorstw budowlanych, wytwórców materiałów, zakłady produkcyjne.

UCZESTNICZYMY W BUDOWIE SWEGO „M”

Jakie są konkretne efekty budownictwa mieszkaniowego?

W bieżącej pięcioletniej plan przewidywał oddanie do użytku 465 tys. m kw. Jednak po wynikach roku 1975, w którym przekazano społeczeństwu ponad 600 mieszkań więcej niż przewidywały założenia, przeczkę podniesiono wyżej — o prawie 90 tys. m kw. W roku ubiegłym zamiast zaplanowanych 107 tys. m kw. przekazano 118. W tym roku ludność województwa dostanie również kilkadziesiąt mieszkań więcej, niż można było oczekiwać.

Jednym z zasadniczych warunków wpływających na efektywność budownictwa jest jego jakość. Za- leży ona nie tylko od samych wy-

konawców i inwestorów, ale również... użytkowników. Zgodnie z koncepcją, że program budownictwa mieszkaniowego jest sprawą całego społeczeństwa województwa, przy wykańczaniu domów uczestniczą załogi zakładów, a więc przyszli użytkownicy. W latach 1975—76 w ponad dwustu mieszkaniach prace wykończeniowe prowadzili sami użytkownicy. Przedsiębiorstwa budowlane prowadziły jedynie nadzór techniczny, udostępniając niektóre maszyny, narzędzia, odzież ochronną itp. We wrześniu np. oddano budówek o 70 mieszkaniach w stanie zerowym, w połowie miesiąca do wykończenia pozostało zaledwie 30 lokali.

Praca nie polega jednak na odbębnieniu kilkudziesięciu godzin na placu budowy. Każdy przyszły mieszkaniec ma bowiem bezpośredni wpływ na dobór kolorystyki ścian, rodzaju podłóg, rozmieszczenie wyposażenia kuchennego itp. Tak więc lokator nie musi zaraz po wprowadzeniu zmieniać wyglądu mieszkania, zrywać tapet, zmieniać wykładziny podłogowej i armatury, ponieważ bieżąco uczestniczy w kosmetyce swego „M”. Zwalnia to nie tylko

moce przerobowe przedsiębiorstw budowlano-montażowych, lecz przynosi również oszczędności wielu deficytowych materiałów.

„NAJTRUDNIEJ MÓWIĆ O SPRAWACH NAJPROSTSZYCH”

W Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich rozmawiam z dyrektorem naczelnym — mgr. inż. WŁODZIMIERZEM KIERNOŻYCKIM. Powstają tu plany przyspieszenia rozwoju województwa, rozmieszczenia sił wytwórczych i przemysłu. Na co dzień mówi się w pracowniach o przyszłym wyglądzie tego regionu, poziomie życia i warunkach socjalno-bytowych jego mieszkańców. Od dyrektora słyszę, że dowiedzieć — skąd biorą rezerwy, które pozwalają przekraczać i tak już napięte plany budownictwa mieszkaniowego? W jaki sposób rezerwy te wykorzystują?

— Najtrudniej mówić o sprawach najprostszyszych — słyszę w odpowie-

DOKOŃCZONE NA STR. 11



ZOFIA KITA — przewodnicząca Rady Robotniczej Krakowskich Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil”



CZESŁAW MIKOŁAJCZYK — zastępca dyrektora d/s ekonomicznych



ZBIGNIEW MYŚZA — I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR

TRADYCJE WSPOMINA SIĘ TU RZADKO...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

— Ale bez nich się mieszkaniowego kompleksu nie domknę. O to chyba chodzi, żeby wszystkie, najdrobniejsze nawet detale dużych i mniejszych przedsięwzięć wykonywać dobrze, w terminie, bez niepotrzebnych strat. Mieszkanie nie jest gotowe, jeśli krany w nim przeciekają z powodu np. złych uszczelnień. Jestem w składzie komisji, która na II krajową Konferencję Partijną przygotowuje materiały właśnie w sprawach mieszkaniowych, następnym razem się i napatrzyłam dosyć. Na naszym osiedlu też. Dużo pięknych rzeczy budujemy i robimy, ale niedbalstwa też jeszcze jest dużo, i to najwięcej chyba właśnie przy tych drobnych rzeczach...

Zapowiedziane większe przykłady to przede wszystkim:

EKSPORT I RYNEK

Plan przewidywał, w stosunku do roku poprzedniego, jedenastoprocentowy wzrost eksportu. Zadania przypadające na pierwsze półrocze przekroczone o dwadzieścia parę procent. Zdecydowała o tym trafna oferta przedstawiona odbiorcom radzieckim, udane i sukcesywnie — według życzeń kontrahentów — zmieniane modele obuwia plażowego, piłki i wyroby lateksowe. Spora dziura (22,3 proc.) powstała jednak w dostawach na inne rynki, też głównie za sprawą jednego wyrobu, na dodatek mającego prawie pełne pokrycie w zamówieniach. Cóż, bar-żo trudno przeskoczyć niektóre bariery, zabrakło wulkanizatorów. Teraz już rozbicie między planem, a zrealizowanymi dostawami — zmniejsza, dodatkowo, na wszel-ię zmniesza, dodatkowo, na wszel-ię przypadek, zaofiarowano centrall CIECH 150 tys. par bardzo porządnych rękawic kwasoodpornych — wolno przypuszczać, że roczny plan i w tym zakresie wykonany zostanie w pełni, przy znacznym przekre-żeniu łącznych zadań eksportowych.

Zwiększone zadania produkcyjne na rynek realizuje się pomyślnie, z wprowadzonymi ostatnio nowościami przynajmniej trzy okazale się strata-ami w dziesiątkę: popularne piłki do tenisa, czepki do kąpiel i rękawice. Wszystkie uruchomione bez środków inwestycyjnych, wszystkie w oparciu o własne rozwiązania technologiczne, na urządzeniach też wykonanych we własnym zakresie.

Brzmi to może niezbyt szumnie, ale spis parametrów, jakim musi odpowiadać piłka do tenisa, bardziej przypomina metryczkę urządzenia technicznego, niż metkę załączoną do wyrobów codziennego użytku. A całe „od pomysłu do przemysłu” trwa-ło tylko siedem miesięcy. To już z opracowaniem technologii, budową niezbędnych urządzeń i niemożliwym do ominięcia okresem produkcji próbnej. W grudniu ubiegłego roku wyprodukowano 20 tys. tych piłek, plan na rok bieżący przewiduje pół miliona, na następny — milion, do roku 1980, niezależnie od niepew-nych jeszcze planów rozbudowy — przewiduje się stworzenie mocy wy-twórczych, które pozwoliłyby wy-tworzyć rocznie 5 milionów.

KAZIMIERA CZERWIŃSKA:

— Wzrasta również produkcja wielu innych wyrobów, niektórych nawet znacznie, uidać to jednak naj-wyraźniej w rubrykach fabrycznej sprawozdawczości. Na rynku zwięk-zenia produkcji przeważnie jeszcze

nie daje się spoznać. Niekiedy są to sprawy aż przykre. Wciąż, na przy-kład, dostajemy listy ze szpitali i o-sobiste od ludzi z prośbą o przysta-nie pojedynczych wyrobów sanitar-nych, najczęściej odcigiaczy, ale in-nych też. Wysyłamy, co bynajmniej nam życia nie ułatwia, ale wciąż mamy świadomość, że tym sposo-bem, tą drogą potrzeb się nie za-spokoi, że pojedyncza załatwiona prośba nie rozwiązuje problemu, że w tej ciasnocie wiele już nie potra-fimy zwiększyć, a zrezygnować z czegoś też trudno. Co nie miało po-tytu to przeważnie jest już polikwi-dowane. Z kooperacji nic nie usz-eknie, bo wśród odbiorców mamy i rolnictwo i górnictwo, i motoryza-cję, i całą masę producentów towa-rów rynkowych...

Z kooperantami zresztą zdarzają się jeszcze inne przypadki. Zakłady im. Kasprzaka do licencyjnych mag-netofonów sprowadzały paski z Francji. Raz coś się po drodze za-cięło, dostawy rynkowe wielomilo-nowej wartości zawisły od tego, czy krakowski STOMIL potrafi szybko import zastąpić własnymi wyrobami. Potrafił. Jedną z tych sytuacji, któ-re sekretarza Myszę upoważniają do twierdzeń w rodzaju: „Nasza załoga, jak zawsze...” Potem ci od Kasprzaka zaczęli chwalić, że paski z Krakowa lepsze niż z importu. I że oszczęd-ność dewiz, która jest teraz pow-szecznym zadaniem. Podobnymi dro-gami przyłączyli się do nich inni — od początku roku narosło też anty-importowej produkcji za milion sie-demset tysięcy złotych dewizowych.

MIECZYSLAW ZACHARIASZ, przewodniczący Rady Zakładowej: — Na dobrą sprawę do tych osz-czędności dewizowych należałoby jeszcze dodać to, czego nie wydali-śmy i nie wydajemy na import ur-ządzeń produkcyjnych, sami je ob-myślając, projektując i budując.

BEZ DEWIZOWYCH NAKŁADÓW

Osobiście do takich kalkulacji od-noszę się z rezerwą. Kleczenie cha-lupniczym sposobem skomplikowa-nych urządzeń produkcyjnych nie wydaje się na ogół przedsięwzięciem sensownym. Wszędzie jednak zda-rzają się wyjątki.

ZOFIA KITA, przewodnicząca Ra-dy Robotniczej:

— Robiliśmy bardzo wnikliwy ra-chunek efektywności budowy tych maszyn. Wychodzi, że są tańsze, niż podobne urządzenia zagraniczne. Są też bardziej wydajne — nasz auto-mat „BA-1” do produkcji rękawic obsługuje jedna kobieta, półautoma-ty z importu (pełnego automatu nie było w ofertach) muszą obsługiwać trzy lub cztery kobiety. Te z im-portu są długie — nasi konstruktorzy od początku musieli myśleć, że na ich dzieło będziemy mogli przeznaczyć bardzo mało miejsca. Porównanie i-łości godzin niezbędnych do konser-wacji i usuwania awarii też wypad-a na korzyść naszej maszyny...

CZESŁAW MIKOŁAJCZYK:

— Po pierwszym sukcesie, jakim była niewątpliwie budowa tego pier-wszego automatu stworzyliśmy silną grupę konstrukcyjno-wykonawczą, prawie sześćdziesięciu ludzi. Dwa ur-ządzenia, dwa automaty już pra-cują, trzecie w montażu, na deskach i w warsztacie dalsze, wszystko bez żadnych środków inwestycyjnych, bez zajmowania nowych powierzchni ni pod tę produkcję, nawet bez za-kupu jakichś nowych obrabiarek.

Sporo, rzecz jasna, pomogli nam na-si kooperanci, producenci silników, przekładni, układów sterujących i tak dalej.

MIECZYSLAW ZACHARIASZ: — Dodam, że na tych stanowi-skach, które teraz zastąpiły auto-maty, pracownik, najczęściej zreszt-ą pracownica, na jednej zmianie musiała dźwignąć przeszło dwana-scie ton. Dziś praca polega prawie już na przyciskaniu guzików.

ZBIGNIEW MYŚZA: — Warto chyba przypomnieć, że cała ta sprawa budowy urządzeń też się wzięła z partyjnej inicjatywy. Przed VII Zjazdem szukaliśmy cze-goś, czym wydarzenie to można by uczcić. Było sporo takich zuchaj-nych propozycji, zwiększyć produk-cję tego czy tamtego, zaoszczędzić coś — nikomu się te propozycje spe-cjalnie nie podobały. Za powszednie. I wtedy nam przyszło do głowy, że-by zbudować urządzenie, na które normalnie trzeba by wydać de-wizy.

KAZIMIERA CZERWIŃSKA: — Do budowy maszyn gospodar-czym systemem nie macie zaufania? — rozumie, takie obawy mogą być uzasadnione, ale gdzie indziej. Ja tę robotę znam i widzę, jak nasz auto-mat funkcjonuje. Ile się ludziom w pracy użyczyło. Jaka jest wydajność. Wioząc na VII Zjazd meldunek o u-ruchomieniu tej maszyny, jechałam z prawdziwą dumą i zadowoleniem.

POZORNE NIEZGODNOŚCI I RÓWNOLEGLE PROGRAMY

Jeśli do przytoczonych faktów do-damy kłopoty z surowcami, znaczną fluktuację i okresami rekordową ab-sencją chorobową, będziemy musieli dojść do wniosku, że krakowski STOMIL raz po raz ociera się o gra-nice możliwości. A także, że pewne rzeczy do siebie tu nie pasują.

Na przykład — fluktuacja sięga-jąca trzydziestu procent rocznie i wskaźnik absencji chorobowej, okre-sami skaczący ponad 11 proc. z cią-głe rosnącą produkcją. Postęp tech-niczny, w którym „Semperit” prze-sięgnął dwadzieście innych, na ogół nowszych, bardziej nowoczesnych przedsiębiorstw zjednoczenia STO-MIL, wszystkiego tu nie wyjaśnia. Raczej odwrotnie. Postęp lubi mieć za sojusznika załogę ustabilizowaną, mającą wyższe kwalifikacje, żywiej zainteresowaną sprawami zakładu.

Jak często bywa część tej niezgod-ności przypadnie na konta statysty-ki — fluktuacja jest duża, ale obej-muje tylko część załogi, prawie zawsze tę samą. Obok płynnych kadr, mamy tu wcale nie mniejszą część załogi stałej, fachowej, silnie zwią-zanej z zakładem, zainteresowaną jego losami, dostrzegającą i cenią-cą wprowadzane zmiany.

Z chorobami jednak rzecz już bar-dziej złożona. Ciasnota, pył, szkod-liwe wyzwywe w większości oddzia-łów są faktem. Produkcyjne i go-spodarcze osiągnięcia, mimo trud-nych warunków pracy, są możliwe dzięki temu, że wszelkie przedsię-wzięcia w tym zakresie idą w parze ze staraniami o zdrowie załogi, bez-pieczestwo pracy, wygodę możliwą do osiągnięcia w konkretnych wa-runkach. Ze zgłoszonych wniosków i postulatów na zakładowej KSR po-wały też wielopunktowe programy polepszania zdrowotności załogi, po-prawy warunków bhp i spraw so-cjalnych.

KAZIMIERA CZERWIŃSKA: — Pod tym względem V Plenum

nie było jakimś punktem zurotnym. Bhp, zdrowie załogi, sprawy socjal-ne i bytowe — w takich granicach, w jakich to było możliwe — od lat już staramy się polepszać i ludzi to cenią. Przy rozwiązywaniu ich chy-ba też, jak i przy produkcji, zdoby-wają nową świadomość, umacniają swoją więź z zakładem i w ogóle ze wszystkim co się dzieje nie tylko w zakładzie.

Przyjęty na sesji KSR program po-prawy bezpieczeństwa i higieny pra-cy obejmuje 17 tematów, w tym au-tomatyzację niektórych urządzeń i e-liminację z produkcji środków szko-dliwych dla zdrowia. Każdemu przedsięwzięciu przypisano termin realizacji i osobę odpowiedzialną za wykonanie zadania. Dokładnie tak, jak w programach produkcyjnych i technicznych.

Najistotniejszym punktem progra-mu poprawy zdrowotności załogi jest chyba umowa z Zespołem Spe-cjalistycznym Medycyny Przemysło-wej, który nasilił ma badania nad przyczynami powstawania nagmin-nych tu chorób. Zwiększono też ilość zatrudnianych lekarzy-specjalistów i wydłużano parset tysięcy złotych na niezbędny aparaturę medyczną. Równolegle, z zachowaniem wszy-stkich koniecznych tu ostrożności, zaczęło się dokładniej przyglądać niektórym często korzystającym ze zwolnień.

MIECZYSLAW ZACHARIASZ: — Nadzucia, owszem, też były, ale to raczej tylko margines. Jeśli pominąć płynną część załogi, nadu-żać nie stwierdziliśmy dużo.

Słabowitym pracownikom stworzo-no możliwość pracy nakładczą. Ko-rzystają prawie z tych samych up-rawnień, jakie posiadałyby pracu-jąc w zakładzie, a produkcję dowo-zi im się do domu. Przed dwoma la-ty w 1975 z okazji Międzynarodowe-go Dnia Kobiet, otwarto tu oddział pracy chronionej, ponoć pierwszy w kraju, przynajmniej jeśli brać pod uwagę duże fabryki. Około 65 procent załogi krakowskich zakładów STOMIL stanowią kobiety, co na-kazuje podejmowanie przedsięwzięć raczej rzadko spotykanych w innych fabrykach: kurs kroju i szycia.

KAZIMIERA CZERWIŃSKA:

— Bardzo dobrze zostało przyję-te przez załogę wprowadzenie ruchome-go czasu pracy dla części kobiet. Wszystkich w ten sposób urządzić się nie da, przy produkcji taśmowej nie jest to możliwe, ale trzystu pra-cownicom stworzyliśmy tę możli-wość. W produkcji zaczynają pracę między szóstą a ósmą, w biurze mie-dzy siódmą a dziewiątą, bardzo so-bie chwała, a zakład poszedł im na rękę. Zakładowi też to się wyrażnie oplaca. Przede wszystkim dogodny czas pracy wiąże pracownice z fabry-ką. Każda spokojnie może odprowa-dzić dziecko do przedszkola, nie przychodzi zżalana, podenerwowa-na, odpada cała pisanina związana z usprawiedliwianiem spóźnień. Przez parę miesięcy, wśród trzystu objętych tym systemem, mieliśmy tylko trzy przypadki nadużywania tej dogodności. Gdzie tylko mamy jakąś możliwość, staramy się wychodzić załogę na przeciw, ludzie to cenią i ma to swój odzwiek w spra-wach produkcyjnych.

Nie sądzę, żeby coś jeszcze trzeba dodawać do tej wypowiedzi. Chyba tylko tyle, że w fabryce dla oka nie-przyjemnej dzieją się sprawy, o ja-kich pisze się chętnie.

ALEKSANDER JĘDRZEJCZAK



MIECZYSLAW ZACHARIASZ — przewodniczący Rady Zakładowej



Trzystu pracownikom stworzono możliwość ruchomego czasu pracy. Zdjęcia: J. RUBIS

W SPRAWIE METOD OCENY DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ⁽¹⁾

JAN GŁÓWCZYK

(artykuł dyskusyjny)

Wadą naszych dyskusji o zarządzaniu i metodach oceny działalności gospodarczej jest niedostateczne rozróżnienie między poszczególnymi szczeblami zarządzania, ich specyficznymi funkcjami oraz interesami, tymi — które powinny wyrażać, i tymi — które faktycznie reprezentują. Tymczasem metody oceny działalności gospodarczej na poszczególnych poziomach zarządzania muszą być z założenia zróżnicowane, choć powinny być ze sobą metodologicznie spójne. Tę metodologiczną spójność zapewnić może wykorzystanie — w powiązaniu z kategorią produkcji czystej — kategorii produkcji końcowej.

BĘDĄC w związku z tym proponuję zastąpienie w metodach oceny działalności gospodarczej produkcji sprzedanej przez produkcję końcową, obliczaną odrębnie dla każdego szczebla zarządzania. Wraz z produkcją dodaną i zyskiem oraz w powiązaniu z powszechnym systemem umów między dostawcami i odbiorcami tworzyłoby to trójczłonową konstrukcję kompleksowej oceny działalności gospodarczej na wszystkich szczeblach zarządzania. Te właśnie sprawy chcę poddać dyskusji.

DWA ASPEKTY EFETYWNOŚCI

W warunkach orientacji ilościowej główne zadanie formułowane pod adresem produkcji można ująć w postaci pytania: „ile?”. W warunkach orientacji jakościowej punkt ciężkości przenosi się na pytania: 1) „za ile?”, „jakim kosztem?”, „jakim rodzajem nakładów?” oraz 2) „co?”, „w jakim celu?”, „dla kogo?”.

Te dwie grupy pytań są ze sobą powiązane, ale nieznieruchająco. W pierwszym pytaniu chodzi o „wspólny mianownik”. Pierwszą grupę pytań „za ile?” — najłatwiej jest bowiem odnieść wyłącznie do sfery produkcji, do mierzenia efektywności wytwarzania u producenta, jako relacji między nakładem a efektem. Na drugą grupę pytań („co?”) można znaleźć odpowiedź dopiero poza bezpośrednim procesem produkcji. Dotyczy ona bowiem efektywności spożycia, rozumianej jako zdolność do zaspokojenia jakościowo różnych potrzeb społecznych, czyli możliwości do zmierzania u odbiorcy produkcji (konsumenta).

Między tymi dwoma aspektami ogólnej, społecznej efektywności gospodarowania, występują sprzeczności, chociaż mieszczą się one w ramach jednolitego procesu produkcji i spożycia. Można np. z punktu widzenia producenta wytwarzać taniej, ale w niezgodzie ze strukturą zapotrzebowania, obniżając w ten sposób efektywność u odbiorcy produkcyjnego lub efektywność właściwego spożycia i w konsekwencji ogólną efektywność gospodarowania. Wszystko to stawia przed metodami oceny działalności gospodarczej w fazie orientacji jakościowej złożone zadania systemowej oceny wielu aspektów efektywności gospodarowania.

W zarządzaniu i w ocenie działalności gospodarczej na każdym szczeblu zarządzania mamy więc do rozwiązania co najmniej dwa problemy:

1) stworzenie bodźców mających na celu poprawę efektywności produkcji, dla konstrukcji których niezasłupione są kategorie związane z produkcją czystą;

2) zapewnienie zgodności produkcji z potrzebami społecznymi, zarówno konsumpcyjnymi, jak i produkcyjnymi — od strony ilościowej, strukturalnej i jakościowej, w celu poprawy efektywności spożycia. Kojarzenie: struktury produkcji ze strukturą spożycia ułatwił może kategoria produkcji końcowej, której treść omówię poniżej.

Te dwa problemy są ze sobą powiązane, stanowią jednak dwa aspekty ogólnej (społecznej) efektywności gospodarowania. Występują między nimi sprzeczności, wymagające stałego rozwiązywania ich w praktyce gospodarczej. Są to bowiem realne sprzeczności interesów ekonomicznych, występujące między dostawcami (producentami) i odbiorcami, to znaczy konsumentami w sferze produkcji i spożycia.

Na czym polegają te sprzeczności i jakie są ich źródła, skoro w naszej gospodarce każde przedsiębiorstwo (i każdy jego pracownik) jest zarazem producentem i konsumentem, dostawcą i odbiorcą? Wynikają one po prostu z podziału pracy, z tego, że każde ogniwo gospodarcze stanowi względnie wyodrębnioną jednostkę. Produkuje ona dla zaspokojenia potrzeb społecznych (produkcyjnych czy konsumpcyjnych), ale w zasadzie wytwarza wartości użytkowe dla innych. Sprzedając swą produkcję, uzyskuje dochody pieniężne dla siebie (dla przedsiębiorstwa, pracowników), które przeznacza na zakup wartości użytkowych w celu zaspokojenia swoich potrzeb.

Występują tu więc dwie fazy: 1) **produkcji** oraz sprzedaży dla innych i wraz z tym kreowania dochodów dla siebie, co u dostawcy oznacza w tej fazie dominowanie strony wartościowej; 2) **realizacji dochodów**, czyli zakupu wartości użytkowych w celu zaspokojenia potrzeb, co z punktu widzenia odbiorcy oznacza dominowanie strony rzeczowej produkcji.

INTERESY DOSTAWCÓW I ODBIORCÓW

Każde przedsiębiorstwo i każdy jego pracownik (ale w różnych fazach) występują bądź to w roli producenta (dostawcy), bądź w roli konsumenta (odbiorcy) i reprezentują w każdej fazie różne interesy. Jako producent każdy zainteresowany jest w maksymalizacji swoich dochodów, a dodajmy od razu, że są to w tej fazie **dochody nominalne**. Jako odbiorca (konsument) każdy zainteresowany jest w maksymalnym korzyści realizacji swych dochodów, czyli w przekształceniu ich w największą ilość wartości użytkowych, odpowiadających w dodatku hierarchii i strukturze jego potrzeb. W fazie realizacji dochodów nominalnych przekształcają się więc w **dochody realne**; za pośrednictwem dochodów pieniężnych i cen następuje konfrontacja produkcji z potrzebami.

Zarazem mechanizm napędowy w gospodarce, który jest z założenia mechanizmem motywacyjnym (bodźcowym) staje się kompletny dopiero w fazie przekształcania się dochodów nominalnych w realne. Koniec końców każdy bowiem staje ze swymi pieniędzmi przed ladą sklepową i tu stwierdza, co warta jest z punktu widzenia potrzeb i dochodów realnych produkcja, przy której wytwarzaniu uzyskał dochody nominalne inny pracownik, a ewentualnie nawet on sam. Tu właśnie ujawnia się jak na dłoni sprzeczność, albo zgodność interesów producenta i konsumenta, dostawcy i odbiorcy.

Dla dostawcy decydujące znaczenie ma wartościowo ujęta różnica między nakładami społecznymi, poniesionymi na sprzedany produkt, a ceną, którą uzyskał z jego sprzedaży. Dlatego dla producenta decydujące są **relacje wartościowe**, a dokładnie biorąc — **różnice między wartościami przeniesioną i nowo dodaną**. Z tych względów w pełni racjonalne jest wiązanie kryteriów oceny działalności gospodarczej producenta z **kategoriami wartości czystej** (w systemie WOG z produkcją dodaną i zyskiem). W dodatku w skali całej gospodarki narodowej jest to również zgodne z kryterium syntetycznym działalności gospodarczej, jakim jest **dochód narodowy**.

Jednakże każdy dostawca jest zarazem odbiorcą, a w tym charakterze zainteresowany jest nie tylko wartością nowo wytworzoną, lecz całą wartością, która jest nosicielem wartości użytkowej, a więc tym, czy otrzymuje takie surowce, materiały, czy maszyny, jakich potrzebuje oraz — czy otrzymuje je we właściwej strukturze oraz jakości. Jeżeli te warunki nie są spełnione, natrafia na przeszkody w procesie produkcji oraz w maksymalizacji produkcji czystej, co stanowi dla niego kryterium efektywnego działania. Albo więc będzie dążył do „obejścia” tego kryterium, albo do przerzucenia całego problemu na następne ogniwo społecznego podziału pracy, czyli na swego odbiorcę, dostarczając mu nie to, lub nie we właściwym czasie czy jakości, co ten odbiorca potrzebuje.

Sprawa polega jednak na tym, że tak może postępować tylko „na wyjściu” ze swego układu. Albowiem „na wejściu” do własnego układu znajduje się w takim samym położeniu, jak odbiorca w odniesieniu do

niego. Stosunki między dostawcą i odbiorcą silnie więc oddziałują na efektywność produkcji i na ogólną, społeczną efektywność gospodarowania.

POWIĄZANIA KOOPERACYJNO-ZAOPATRZENIOWE

W odniesieniu do oceny efektywności produkcji mierzonej „na wyjściu” u producenta, zgromadziłem już duży dorobek teoretyczny i praktyczny. Zawdzięczamy to systemowi ekonomiczno-finansowemu WOG. Natomiast w sferze organizowania więzi między dostawcami i odbiorcami mamy jeszcze wiele do zrobienia. W uchwale VII Zjazdu stwierdza się na ten temat: „Należy ulepszać powiązania produkcyjno-zaopatrzeniowe i organizacyjne w gospodarce. Dotyczy to zwłaszcza więzi ekonomicznych w stosunkach między producentem i odbiorcą oraz między przemysłem, a zapleczem naukowo-badawczym”. Sprawa zaś nabiera na znaczeniu w związku z szybkim tempem unowocześniania naszej gospodarki, a tym samym pogłębianiem się specjalizacji produkcji i mnożeniem narastaniem powiązań kooperacyjno-zaopatrzeniowych.

Warto tutaj przypomnieć, że sprzedaż na cele zaopatrzeniowo-kooperacyjne (popyt pośredni) stanowi w całej gospodarce narodowej większość realnego obrotu ekonomicznego. W roku 1975 jej udział w całym obrocie wynosił około 58 proc. (w tym sprzedaż usług materialnych ok. 8 proc.) podczas gdy udział sprzedaży środków konsumpcji wynosił ok. 26 proc., a środków inwestycyjnych ok. 16 proc. Z tych relacji ilościowych jasno wynika, jaką wagę mają powiązania między dostawcami i odbiorcami również w sferze zaopatrzeniowej (popytu pośredniego), chociaż w końcowym rezultacie muszą one służyć zaspokojeniu popytu ostatecznego na środki konsumpcji i środki inwestycyjne. W obrocie produktami przemysłowymi udział sprzedaży zaopatrzeniowej jest jeszcze wyższy i przekracza 60 proc.

Z powyższych powodów do kształtowania proporcji gospodarki narodowej i jej bilansowania nie można się obejść bez uwzględnienia popytu pośredniego. Jest to zaś równoznaczne z wykorzystaniem kategorii brutto, obok mierzenia efektywności produkcji przy pomocy kategorii produkcji czystej (netto). Powinno to być jednak takie kategorie brutto i tak skonstruowane, aby ich stosowanie sprzyjało maksymalizacji produkcji czystej (netto) w skali całej gospodarki narodowej.

Mamy w naszej gospodarce wszystkie niezbędne przesłanki ustrojowo-systemowe dla kojarzenia interesów ekonomicznych dostawców i odbiorców i osiągnięcia wyższej, ogólnej efektywności gospodarowania: zarówno przez poprawę efektywności produkcji, jak i lepsze dostosowanie jej do potrzeb. Wynika to z faktu, że chociaż producent są oddzieleni od siebie przez podział pracy i jego formy organizacyjne, łączący ich społeczna własność środków produkcji i ta własność ma znaczenie określające.

Dysponujemy na tej podstawie możliwościami harmonizowania interesów ekonomicznych dostawców i odbiorców oraz **planowego organizowania więzi między produkcją i konsumpcją**. Chodzi więc o to, aby możliwości te lepiej wykorzystywać. Jednym ze sposobów wykorzystania tych rezerw może być, jak się wydaje, zastosowanie kategorii produkcji końcowej do oceny działalności gospodarczej, zwłaszcza na średnich i wyższych szczeblach zarządzania, w miejsce dotychczas stosowanej produkcji sprzedanej.

PRZESŁANKI METODOLOGICZNE

Teoretyczne i metodologiczne przesłanki dla rozwiązywania poruszonych w artykule problemów sprzeczności interesów dostawców i odbiorców stanowią znane markowskiemu kategorie pracy konkretnej i pracy abstrakcyjnej oraz kompletnie do nich kategorie wartości i wartości użytkowej. Wystarczy więc je tylko w skrócie przypomnieć. Praca konkretna, jako twórczyni wartości użytkowych i praca abstrakcyjna, jako twórczyni wartości stanowią jedną, wyrażającą dwie strony tego samego procesu pracy. Proces ten jest z jednej strony celową czynnością, mającą wytworzyć wartości użytkowe, przysto-

sować to, co dostarcza przyroda do potrzeb człowieka; z drugiej strony wszelka praca jest wydatkowaniem ludzkiej energii, a więc pracy jednostkowej, która tworzy wartość.

„Jeżeli więc przy rozpatrywaniu wartości użytkowej” — pisał Karol Marks w „Kapitale” — „w rachubę wchodzi tylko jakość pracy zawartej w towarze, to przy rozpatrywaniu wielkości wartości w rachubę wchodzi tylko ilość pracy zawartej w towarze jako że została ona już sprowadzona do pracy ludzkiej bez bliższego określenia jakościowego. Tam chodzi o odpowiedź na pytania: co? jak? — tutaj na pytania: ile? jak długo?”.

Praca konkretna to jakościowa odrębność prac, praca abstrakcyjna stanowi zaś to, co jest dla tych różnych prac wspólne, co umożliwia ich porównywanie. Można więc powiedzieć, że pracę konkretną (i wartość użytkową) należy odnieść do potrzeb, które są także różne i które mogą zostać zaspokojone tylko przez odpowiednie do nich wartości użytkowe. Pracę abstrakcyjną należy zaś odnieść do nakładów, ponieważ jej rezultat — wartość — informuje nas o tym, ile z ogólnego zasobu pracy przeznaczamy na zaspokojenie danej potrzeby.

W tej jednolitej procesie pracy zawarta jest zarazem sprzeczność, ponieważ jest on równocześnie procesem tworzenia wartości użytkowych i tworzenia wartości. Wyrazem tej sprzeczności są także różne miary obu aspektów pracy, a w konsekwencji dwóch aspektów efektywności gospodarowania. Miara pracy abstrakcyjnej — wartości — jest **nakład pracy**, przy czym jest to miara odnosząca się do samego procesu pracy (produkcji) i właściwa dla tego procesu. Pozwala ona porównywać ze sobą nakłady niezależnie od konkretnego zastosowania pracy i w abstrakcji od konkretnego produktu pracy, od jego użytecznego zastosowania. Miara pracy konkretnej — wartości użytkowej — jest jej zdolność do zaspokajania jakościowo odrębnej potrzeby społecznej: jest to więc miara znajdująca się **poza bezpośrednim procesem pracy** (produkcji) i odnosząca się do **procesu spożycia**, zaspokajania potrzeb. Miara ta zakłada nieporównywalność prac w takim stopniu, w jakim stopniu nieporównywalne są potrzeby.

W dwójim charakterze pracy zawarta jest jedność i sprzeczność ilości oraz jakości pracy. Sprzeczność ta przejawia się w formach antagonizmów lub nieantagonizmów, nych w zależności od stosunków produkcji, w ramach których dokonuje się proces pracy (produkcji). Zależy to od celu produkcji, od tego, czy jest ona podporządkowana tworzeniu wartości (wartości dodatkowej) czy zaspokojeniu potrzeb (tworzeniu wartości użytkowych). Z nieantagonistycznym charakterem powyższej sprzeczności mamy do czynienia w gospodarce socjalistycznej. Oznacza to potrzebę kojarzenia ze sobą rzeczowej i wartościowej strony produkcji, interesów dostawców i odbiorców.

WŁASCIWOŚCI PRODUKCJI SPRZEDANEJ

Realny obrót ekonomiczny między samymi przedsiębiorstwami oraz między przedsiębiorstwami i ludnością odbywa się w kategoriach brutto (produkcja sprzedana). W procesie wymiany dochodów pierwotnych ludności i przedsiębiorstw na wartości użytkowe (realizacji dochodów) następuje bowiem transformacja wyrażonych w pieniądzu elementów produkcji czystej wytworzonej wszystkich działów produkcyjnych na towary, które stanowią część produktu globalnego. Przy koordynowaniu więzi międzygospodarczych i bilansowaniu gospodarki narodowej musi się więc wykorzystywać kategorie brutto.

Kategorie brutto wyrażają wartość całego produktu, a tym samym jego **wartość użytkową**, która jest niepodzielna — z punktu widzenia użytkownika (odbiorcy) — na część wartości przeniesionej (uprzedmiotowionej) i dodanej (czystej). Dla odbiorcy bowiem decydujące znaczenie ma — obok, oczywiście, ceny, którą płaci za produkt nabyty — zdolność tego produktu do zaspokojenia jego potrzeb — konsumpcyjnych lub produkcyjnych — czyli **wartość użytkową produktu** (jego jakość i pełna wartość).

Powszechnie stosowaną w naszej praktyce dla celów bilansowania kategorii brutto jest produkcja sprzedana. Znaną są wady wszelkich kategorii brutto i z nielicznymi wyjątkami można je odnieść również do produkcji sprzedanej. Wynikają one głównie z dwóch przyczyn.

Po pierwsze, produkcję sprzedaną można dynamizować przez zwiększenie nakładów materialnych (zwłaszcza materialowych), co wprost zachęca do marnotrawstwa; dlatego właśnie kategorie netto są niezastąpione przy ocenie efektywności produkcji.

Po drugie, na wielkość produkcji sprzedanej oddziałują silnie zmiany w zakresie specjalizacji i kooperacji produkcji bez względu na to, czy są one obiektywnie uzasadnione, czy też są wynikiem manipulacji, zmierzających do pozornego zwiększenia produkcji sprzedanej. Wszelkie bowiem rozszerzenie specjalizacji zwiększa dynamikę produkcji sprzedanej i odwrotnie, jej zmniejszenie zmniejsza tę dynamikę. Podobny wpływ wywierają zmiany organizacyjne.

Czy można wybrnąć z tych sprzeczności, związanych ze stosowaniem kategorii brutto. Przede wszystkim należałoby się zastrzec, że żadna realna kategoria ekonomiczna nie jest ani „zła”, ani „dobra” sama przez się, a wszystkie spełniają określone funkcje w procesie reprodukcji i w społecznej rachunkowości.

Zle może być natomiast wykorzystywanie poszczególnych kategorii, zwłaszcza w zastosowaniu do bezpośredniej oceny działalności organizacji gospodarczych i uruchamiania systemów motywacji ekonomicznej. Podkreślić należy również, że ta sama kategoria pełnić może różne funkcje przy ocenie poszczególnych szczebli zarządzania i na tym się chce skoncentrować. Dotyczy to zaś w szczególności kategorii brutto.

Na znacznym obszarze gospodarki produkcja sprzedana stanowi faktycznie centralny miernik przy ocenie działalności gospodarczej i naliczaniu środków dla przedsiębiorstw. Jej dynamika ma również znaczenie, chociaż pozasystemowe, w odniesieniu do oceny organizacji gospodarczych, działających w systemie WOG.

Produkcja sprzedana na wszystkich szczeblach zarządzania obliczana jest według tej samej metody, to znaczy, jako **arytmetyczna suma produkcji sprzedanej przedsiębiorstw**, wchodzących w skład danego szczebla (układu) zarządzania. Następuje to niezależnie od tego, czy sprzedaż dokonywana jest dla przedsiębiorstw znajdujących się wewnątrz danego układu (ministerstwa, zjednoczenia), czy też na zewnątrz danego układu. Nie pozwala to rozróżnić pomiędzy produkcją sprzedaną, którą dany układ zużywa dla siebie, a produkcją, którą dostarcza innym, czyli gospodarce narodowej. Tak więc uzasadnione lub nieuzasadnione zwiększenie obrotów wewnątrz danego układu zwiększa dynamikę produkcji sprzedanej na wszystkich szczeblach zarządzania, włącznie z centralnym.

Sumowanie ocen przedsiębiorstw, wyrażonych w produkcji sprzedanej na kolejnych szczeblach zarządzania, powoduje, że **interesy ekonomiczne tych szczebli w znacznej mierze pokrywają się ze sobą**, lub stają się identyczne. Praktycznie oznacza to jednak, że — w tej, oczywiście, płaszczyźnie — średnie i wyższe szczeble zarządzania, z wyjątkiem szczebla centralnego, wyrażają często zsumowane interesy przedsiębiorstw, zamiast wyrażać interesy powiązań międzygospodarczych i całej gospodarki narodowej. Jest to zrozumiałe, skoro szczebel nadrzędny zależny jest w określonej mierze od sumy ocen przedsiębiorstw, wchodzących w jego skład. Powoduje to jednak tendencję do „zamykania się” w sobie powiązań pionowych (branżowych, gałęziowych) rodzi przejawy samorozwoju poszczególnych dziedzin i samoutrwalania struktur w gospodarce. Odczuwamy to obecnie w niektórych dziedzinach w postaci inercji lub biernego oporu w stosunku do przeprowadzanego manewru gospodarczego, który zmierza wyraźnie do międzygospodarczych przegrupowań strukturalnych.

CO WNOSI PRODUKCJA KOŃCOWA

Jak już wspomniałem, obrót ekonomiczny między samymi przedsiębiorstwami i ludnością odbywa się w kategoriach brutto. Mierzenie efektywności produkcji odbywa się „na wyjściu” u producenta, przy pomocy kategorii netto: Jeżeli występują rozbieżności między strukturą podaży i strukturą rzeczywistego zapotrzebowania, potrzeby odbiorców

są źle zaspokojone, w tym również odbiorców produkcyjnych. Może się więc okazać, że rezultaty efektywnościowe, naliczone oddzielnie u każdego producenta, nie potwierdzą się w pełni przy przejściu na szczebel gospodarki narodowej.

Zjawiska te są w znacznej mierze eliminowane przez wprowadzone ostatnio modyfikacje, ale wydaje się, że pewnych elementów w systemie powiązań między dostawcami i odbiorcami jeszcze nam brakuje i że nie sprowadzają się one wyłącznie do sposobu wykorzystania kategorii netto i do sprawy bardziej racjonalnych relacji cen. Dotyczy one bowiem, jak to starałem się wykazać, właściwości produkcji sprzedanej, która jest powszechnie stosowaną kategorią brutto w bilansowaniu gospodarki narodowej, a więc i w planowaniu więzi między dostawcami i odbiorcami.

Zastanawiam się więc, czy do oceny działalności gospodarczej, zwłaszcza na szczeblach zarządzania ponad przedsiębiorstwem, nie należałoby wprowadzić w miejsce produkcji sprzedanej kategorii **produkcji końcowej**.

Przez produkcję końcową rozumiem tę część produkcji, którą dany szczebel zarządzania (układ) — przedsiębiorstwo, zjednoczenie czy resort — przekazuje na zewnątrz swego układu, swym zewnętrznym odbiorcom, czyli gospodarce narodowej.

Tak rozumianą produkcję końcową można więc nazwać również umowną „produkcją dla społeczeństwa”. Jest zrozumiałe, że przy takim liczeniu produkcji końcowej, wielkość jej na kolejnych szczeblach zarządzania ulegałaby zmniejszeniu, ponieważ eliminowany byłby obrót wewnętrznym układów, to znaczy kooperacja wchodzących w skład danego układu przedsiębiorstw.

Przejęcie na ocenę według produkcji końcowej w miejsce sprzedanej może mieć istotne znaczenie dla uproszczenia, a zarazem uporządkowania stosunków umownych między dostawcami i odbiorcami. Stwarza bowiem między innymi przesłanki bardziej precyzyjnego podziału odpowiedzialności i kompetencji za prawidłowe funkcjonowanie powiązań kooperacyjno-zaopatrzeniowych na poszczególnych szczeblach zarządzania.

Przykładowo: na szczeblu resortu eliminowana byłaby z produkcji sprzedanej, obliczanej obecnie w postaci sumy produkcji sprzedanej przedsiębiorstw, cała produkcja kooperacyjno-zaopatrzeniowa, zużywana wewnątrz tego resortu. Stanowi to w wielu resortach znaczącą część produkcji sprzedanej. Resort zaś byłby rozliczany tylko z tej części produkcji, która stanowi produkt „dla innych”, a więc z produkcji przeznaczanej bezpośrednio dla ostatecznych odbiorców (na spożycie, inwestycje, eksport) oraz z produkcji kooperacyjno-zaopatrzeniowej o charakterze międzyresortowym.

Na szczeblu gospodarki narodowej produkcja końcowa pokrywałaby się — w zależności od konkretnej metody liczenia — z jedną z form produkcji czystej. Już zresztą na szczeblu resortu następowałoby znaczne zbliżenie między wielkością produkcji końcowej i czystej. Jak się wydaje, znaczne zbliżenie na szczeblu resortu wielkości produkcji czystej i końcowej — ale przy włączeniu do produkcji końcowej resortu kooperacji międzyresortowej — może ułatwić „współistnienie” kategorii brutto i netto w zarządzaniu. Chodzi tu zwłaszcza o przekazywanie zadań planowych przez centrum resortom gospodarczym. Resortom zaś ułatwiłoby to transformację tych zadań na kategorie stosowane w systemie WOG.

Można się spodziewać, że ze względu na spójność metodologiczną między kategoriami produkcji końcowej i czystej, również dynamika obu tych kategorii nie powinna być tak rozbieżna, jak ma to miejsce w odniesieniu do dynamiki produkcji sprzedanej i dodanej. Sprawa wymaga, oczywiście, szerszego omówienia i pogłębionej analizy, którą postaram się w części zaprezentować w następnym artykule.

1) K. Marks, F. Engels, „Dziela” t. 23, Kłw, Warszawa 1968, str. 52.
2) Sprawy transformacji produkcji czystej wytworzonej w część produktu globalnego przeznaczoną na spożycie i inwestycje oraz przyrost zapasów przedstawiam szczegółowo w artykule „Konsumpcja i reprodukcja”, „Z. G.” nr 30 z 1976 r., str. 11.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

ZMYDLIĆ ZŁĄ MARKĘ

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

Na mydle można się... poślizgnąć. Przekonano się o tym dobitnie w Zakładach Chemii Gospodarczej „Pollena” w Nowym Dworze. Firma ta zainstalowała u siebie włoską linię technologiczną do produkcji mydeł toaletowych (za 230 milionów lirów). Gdy podjęto produkcję okazało się, że nie ma jej komu sprzedać — zdolność produkcyjna wykorzystywana była w połowie...

W nowodworskiej „Pollenie” pracuje niespełna 900 osób. Wydział Tuszczołów przygotowuje mydło — z 25 tysięcy ton kwasów tłuszczowych tylko ok. 1/4 przeznaczana jest do przerobu w ZChG w Nowym Dworze. Drugim wydziałem jest Proszkownia — wychodzi stąd m.in. detergentowy proszek do prania „Bis” (800 g — 13 zł), proszek „Pollena” oraz cieszący się niesłabnącym powodzeniem „Ixi-65”.

Najmłodszy jest Wydział Produkcji Mydła. Decyzja o jego budowie opierała się na bardzo prostych przesłankach: rynek potrzebował coraz więcej mydeł toaletowych, a moce dotychczas pracujących mydlarni już nie wystarczyły. Ponadto stosowano tam przestarzałą technologię, urządzenia były mocno wyeksploatowane.

Postanowiono wybudować nową wytwórnię...

PRAWIE ROK SPÓŹNIENIA

Klasyczna metoda wyrobu mydła polega na gotowaniu (warzeniu) tuszczów obojętnych. W Nowym Dworze zdecydowano się zastosować nowoczesną metodę — otrzymywanie mydła drogą ciągłej reakcji łączenia kwasów tłuszczowych z ługiem sodowym. Dodatkową, istotną zaletą tej drugiej metody jest to, że wykorzystuje się najpodszytą odpadów tuszczów — a więc oszczędza się na łożu i smalcu.

A było to tak — informuje kierownik Działu Przygotowania Inwestycji, LESZEK KOZŁOWSKI. — 13 sierpnia 1973 roku otrzymaliśmy z „Polimezu-Cekopu” potwierdzenie zawarcia kontraktu z włoską firmą Mazzoni na dostawę urządzeń. Otwarcie zadania inwestycyjnego nastąpiło 20 października 1973 roku. Plan był następujący: 9 miesięcy realizacja inwestycji, 3 miesiące roz-

ruch próbny, oraz 3 miesiące okresu dochodzenia do projektowanej zdolności produkcyjnej, a więc razem 15 miesięcy. Według projektu, wytwórnia powinna dostarczać rocznie 10 tysięcy ton mydła, czyli ok. 834 tony miesięcznie. Jeszcze ani jeden miesiąc nie trafil się taki, by wyprodukowano tu choć 800 ton.

Trzeba w tym miejscu dodać, że nie budowano nowej hali w Nowym Dworze. Wydział Produkcji Mydła został wkomponowany w olbrzymi budynek Proszkowni. W ogóle roboty budowlano-montażowe były znikome — wydano na nie zaledwie 8 mln złotych. Główne wydatki związane były z zakupami urządzeń. Łącznie przeznaczono na tę inwestycję 44 mln złotych.

Niestety — kontynuuje Leszek Kozłowski — nastąpiło opóźnienie o 9 miesięcy. Dostawy włoskie zrealizowane zostały w terminie. Opóźnił się krajowy dostawca rur, armatury, zbiorników itd. Dopiero od czerwca 1975 roku przystąpiliśmy do rozruchu, a od września 1975 roku rozpoczęliśmy dochodzenie do ppz, której, jak powiedziałem, jeszcze dotąd nie osiągnęliśmy.

Dziewięć miesięcy, to poślizg bardzo duży...

Przyczyna była też taka — włączył się dyrektor naczelny KONSTANTY CHMIELEWSKI — że nie było generalnego wykonawcy inwestycji. Zrobiliśmy prawie wszystko siłami zakładowego SOWI oraz brygadami utrzymania ruchu. Poszczególne prace zlecaliśmy różnym podwykonawcom branżowym. Obstawialiśmy na niskie sumy, więc trudno było tychże podwykonawców zaganiać. I muszę przyznać, że inwestycja nie była zabezpieczona od strony mocy wykonawczych.

A można było inaczej? — Oczywiście, powinno być inaczej. Ale nie można było znaleźć firmy, która podjęłaby się pilnowania całości. I gdybyśmy szukali głównego wykonawcy, to kto wie, czy w ogóle wytwórnia stanęłaby? A tak, to na koniec czerwca 1975 roku — z drobnymi niedoróbkami — instalacja została zrobiona.

Dodajmy, że w trakcie budowy okazywało się, że w projekcie są luki. Nie uwzględniono, że będzie potrzebny magazyn wyrobów gotowych. Do dziś nie ma też niezbędnych tzw. magazynów dobowych. Stwierdzono też, że trzeba dokupić w innej włoskiej firmie pakowarki. Kosztorys przekroczono o ok. 10 procent. — Moim zdaniem, nie stało się nic złego — oświadcza dyrektor Chmie-

lewski — że przekroczyliśmy o ok. 5 mln prelimitar. Roczna wartość produkcji jest rzędu 300 mln złotych. A więc kapitałochłonność inwestycji jest bardzo niska.

Pierwsze mydła z Nowego Dworu — w liczących się ilościach — dotarły do sklepów dopiero w ostatnich tygodniach 1975 roku. W sumie wyprodukowano ich w 1975 roku — 1860 ton.

HANDEL BOKIEM

Dobrze pamiętam, że właśnie w 1975 roku zaczęły się kłopoty z mydłami na rynku. Odbiorcy liczyli, że już w końcu 1974 roku Nowy Dwór istotnie zasilili dostawą. W kraju sprzedaje się rocznie około 40-45 tysięcy ton mydeł toaletowych. A więc udział nowodworskiej „Polleny” byłby znaczny — 10 000 ton, a więc prawie 1/4 dostaw.

Pozawierane wcześniej umowy z handlem producent musiał zerwać. Tak duże opóźnienie zmusiło handel do szukania innych źródeł zaopatrzenia. A ponieważ inni producenci krajowi zwiększyli dostaw nie mogli, postanowiono zakupić duże ilości mydła w krajach socjalistycznych. Dostawy były spore.

I kiedy jesienią 1975 roku Nowy Dwór mógł produkować mydła, okazało się, że utracił potencjalnych odbiorców. Mielł już inną pozawierane umowy z innymi wytwórniami, a ponadto było w magazynach mydło czeskie, bułgarskie itd.

Nie jest łatwo handlować wyrobami rynkowymi — wzdycha dyr. Chmielewski. — Trzeba się tego nauczyć. Duży kłopot nam sprawia to, że na giełdach zawierac musimy umowy sponad setką odbiorców. Rozmówcami i kontrahentami są wojewódzkie jednostki „Samopomocy Chłopskiej”, „Ruchu” i „Spotem”. Czy będziemy mieć pełne obłożenie zamówieniami, jest więc wielką niewiadomą.

Skutki braku zamówień były poważne. Według projektu, w Wydziale Mydła należało prowadzić czterybrygadowy system pracy — a więc produkcja miała iść okrągło przez wszystkie dni w roku. Postoje instalacji powodują potem konieczność rozgrzania (i wyciszczenia) wielu węzłów bądź oziębienia (stempli chłodniczych). Na operacje te traci się kilka godzin za każdym razem. Jednakże pracowano tylko na 3 zmiany. W sobotę praca kończona była o 18 godz. W poniedziałek znów rozpoczynał się rozruch.

Brak zamówień utrzymywał się przez całe I półrocze 1976 r. Z pomocą przyszło Przedsiębiorstwo Oprotu Wyrobami „Polleny”, które zajmowało się dotąd tylko kosmetykami. Pomagali rozprowadzać i mydła, oczywiście za określoną opłatą za usługę. Sprzedaż odbywała się „na wcisk”.

Na „szczęście” w 1976 roku zaprzestano produkcji mydła łódzka „Ewa”, której urządzenia już dawno powinny przesać pracować. Jej odbiorcy musieli znaleźć nowego dostawcę, a więc zwrócili się do Nowego Dworu. Ponadto w II półroczu fabryki stosujące klasyczne warzenie miały trudności z uzyskaniem tuszczy z „Bacutilu” i zakładów mięsnych — miały więc kłopoty z osiągnięciem planowanej ilości mydeł toaletowych.

Ale mimo przymusowej sytuacji, handel stronął nadal od mydła „Polleny” z Nowego Dworu. Dopiero w II półroczu 1976 roku sytuacja tej firmy nieco się poprawiła. W sumie sprzedano w 1976 roku 5932 tony mydła. Oprócz nieufności do niesolidnego partnera, musiał mieć handel chyba jeszcze inne powody do ustawienia się bokiem...

Rzeczywiście — oświadcza szef produkcji, inż. JERZY WOŹNICKI — było kilka powodów zrażenia do nas handlu. Pierwszy, to zawalenie pierwszych umów. Drugi powód, którego skutki do dziś odczuwamy, to fatalne wystartowanie z mydłem „Zefir”. Pierwsze tysiące ton tego mydła dostarczyliśmy w opakowaniach, na których naniesione były nieodpowiednie farby. Obwołuty rozpęściły się i zewnętrznie „Zefir” wygląda okropnie. Wprost straszyl klientów z półek sklepowych. Mydło to napędziło nam dużą wartość reklamacji. Ale największą szkodą dla firmy: poszła zła fama o naszych wyrobach.

Czy kłopoty z jakością macie już za sobą?

Prawdę mówiąc, to jeszcze nie... Czy zamówienia handlu nadal są niższe od waszych możliwości produkcyjnych?

Sytuacja odwróciła się. Handel chce kupować więcej, niż możemy wyprodukować...

Oznacza to, że pracujecie pełną parą, wykorzystując w pełni moc produkcyjną?

Niestety, nie osiągamy pełnej wydajności, mimo, że od III kwartału ub. roku pracujemy już w systemie czterobrygadowym. Przyczyn jest wiele...

Zanim zaprezentuję przyczyny, które zdaniem zakładu opóźniają osiągnięcie projektowanej zdolności produkcyjnej, dokonajmy zestawienia ilościowego. Według projektu, „Nowy Dwór” powinien dostarczać rocznie 10 tys. ton mydła, czyli około 834 tony miesięcznie. Mimo to na 1977 rok przyjęto plan 8400 ton, czyli miesięcznie po około 700 ton.

Nie ma co ukrywać — oświadcza Konstanty Chmielewski — nie wywiązujemy się w tym roku z przyjętego planu. Gdyby był trzynasty miesiąc w roku, to wykonalibyśmy 8400 ton. Niestety, zabraknie, jak szacuję, około 600 ton. W sumie dostarczymy na rynek około 7800 ton, co oznacza 78 proc. projektowanej zdolności produkcyjnej.

TYLKO „KARAT”

Przy podejmowaniu produkcji mydła „Nowy Dwór” wolał najpierw skorzystać z doświadczeń innych fabryk — przejął produkcję mydła już produkowanych. Po prostu nowa firma wstrzeliwała się w temat. A więc najpierw było mydło „7 kwiatów” (cena detaliczna 3,20 zł). Bardzo szybko wycofano się z jego produkcji.

Produkcja mydła „Splendid” z wielu powodów też nie przetrwała długo. Kolejnym mydłem, już prawie samodzielnie, był „Zefir”, który kosztuje 9 zł. Jednym z dodatków (drogich) tego mydła jest olej kokosowy. Równolegle rusza produkcja mydła „Białe Bz”, które kosztuje 4 złote. Z tym ostatnim kolejny kłopot — róż z opakowania jest niestrawny i pod wpływem wilgoci przechodzi na mydło.

Cały wysiłek wstrzeliwania się idzie na marne głównie z powodu kiepskich opakowań. Jedyny dobry producent obwolut w kraju, zakłady w Kętach, były obłożone zamówieniami i nie mogły podjąć się dostaw dla Nowego Dworu. Inni dostawcy nie potrafili produkować dobrych opakowań.

Jest to niewątpliwie nasza wina — oświadcza Jerzy Woźnicki — że za późno rozpoczęliśmy konsultacje i w ogóle kontakty z dostawcami obwolut. Po prostu nie przypuszczaliśmy, że sprawa opakowań do mydła będzie tak trudna. Fatalnie to się odbiło na naszym starcie.

Znakomite niegdyś mydło „For you” przechodziło z rąk do rąk. Produkowała je warszawska „Uroda”, potem „Pollena” we Wrocławiu, w Raciborzu. Wreszcie trafiła do Nowego Dworu. Ale gdzieś po drodze gubił jakość i staje się wyrobem skompromitowanym. Nowodworska „Pollena” przejmując jego produkcję, ale zmieniając nazwę na „Dla Ciebie” (aktualna cena — 5 zł).

Wobec kłopotów z krajowymi opakowaniami — stwierdza Konstanty Chmielewski — decydujemy się na sprowadzenie opakowań do „Dla Ciebie” z Włoch. Również włoskie opakowania stosujemy do kolejnego mydła „ORO” (dezodorującego), na które ustalono cenę 4,50 zł. Drukowane są granicą obwoluty zł. dobre, ale niestety trzeba za nie płacić dolarami...

Jedną z podstawowych zalet sprowadzonej z Włoch wysoko wydajnej linii jest automatyczne pakowanie. Z każdego z dwóch ciągów „wy-

skakuje” po 170 mydełek na minutę. W pakowarce wmontowana jest fotokomórka, która dopasowuje położenie papierowej folii do położenia mydła. Reaguje ona na czarne plamki nadrukowane na taśmie opakowaniowej. I jeśli te plamki są krzywe, bądź nie ma ich wcale (niedodruk), to całe urządzenie staje.

Te błędy w druku czarnych plamek, to drugi podstawowy grzech krajowych dostawców opakowań.

Czy kłopoty z jakością związane są tylko z opakowaniami?

Reklamacje handlu dotyczyły ponadto — wyjaśnia Konstanty Chmielewski — kształtu samego mydła. Kwestionowano nam często jakość wytłaczania na samym mydle napisów, oraz wykryto deformację samej kostki. Aby mydło nie było miękkawe musi być dobrze obsuszone. W „Lechii” stosuje się nawet sezonowanie przed zapakowaniem. Zmontowany u nas tunel schładzający nie wychładza mydła do końca. Gorzej, jest to urządzenie odznaczające się dużą awaryjnością. Ostatnio, od pięciu miesięcy, tunel ten mamy popsuty...

Druga, poza opakowaniami, przyczyną nieosiągnięcia pełnej mocy produkcyjnej jest awaryjność urządzeń. Skąd się bierze? Kontrakt przewidywał dostawę podstawowych urządzeń i minimalną ilość części zamiennych. A części się zużywają i trzeba je wymieniać.

Mimo włoskich opakowań mydła „ORO” i „Dla Ciebie” nie spotykały się jednak na rynku z entuzjastycznym przyjęciem. Notowane są tylko nieco lepiej niż „Zefir” i „Białe Bz”. Firma prowadzi więc dalsze poszukiwania.

I oto w marcu 1977 roku rusza produkcja mydła „Karat”, po 7,50 zł. Ma również włoskie opakowanie. I mimo że jest droższe od „ORO”, „Dla Ciebie” i „Białego Bzu” spodobało się nabywcom. Przede wszystkim dlatego, że do końca utrzymuje swój bardzo przyjemny zapach. Staje się „Karat” mydłem poszukiwanym.

Czy oznacza ten sukces koniec kłopotów w nowodworskiej „Pollenie”?

BEZ „Q” i „I”

Planów ilościowych w Nowym Dworze nie wykonuje się, z jakością są kłopoty. Logiczne jest więc pytanie: w jakiej płaszczyźnie coś się kombinuje, by „wykazać się”? Może naciągane są plany wartości produkcji?

Pod tym względem większych grzechów nie mamy — broni się dyrektor Chmielewski. — W I półroczu 1977 roku wyprodukowaliśmy 1051 ton „Karata”, 982 tony „Zefiru”, 574 tony „Dla Ciebie” oraz 957 ton „Białego Bzu”. A więc proporcje są chyba prawidłowe. Jedynie można nam zarzucić, że powinniśmy wyprodukować więcej najtańszego „Białego Bzu”. Nasz zakład ma produkować mydła popularne, tzw. masówkę, i dlatego nie mamy nawet możliwości manewrowania wartością produkcji...

W Nowym Dworze chcą za wszelką cenę zlikwidować złą markę w handlu. W tym celu wprowadzono bardzo poręczną formę opakowania zbiorczego. Główne jednak natężenie koncentruje się na poprawie opakowań jednostkowych. Dobrze rozpoczęła się współpraca z Kieleckimi Zakładami Wyrobów Papierniczych.

Aby całkowicie rozwiązać kwestię opakowań — informuje Konstanty Chmielewski — zakłady w Kielcach nie mają odpowiednich urządzeń. Musieliby je kupić za granicą. Ale obliczyli, że na ten cel wystarczyłoby im kwota, którą my wydadzimy w ciągu roku na import włoskich obwolut. Więcej mogliby, jak twierdzi, dostarczać obwolut dla wszystkich producentów mydła w kraju. Zjednoczenie próbuje uporządkować asortyment ograniczając go do około 20 najlepszych i mających właściwe gatunków. Tym samym łatwiej będzie uporządkować dostawę obwolut.

Czy staracie się o uzyskanie znaku jakości np. dla „Karata”?

Nie śmiemy! Nie będziemy występować ani o „I”, a tym bardziej o „Q” dopóki nie rozwiązana zostanie radykalnie kwestia obwolut.

Odnötujemy też poprawę wskaźnika reklamacji na wyroby z Nowego Dworu. W 1976 roku zareklamował handel 3 proc. ogółu proszków i mydeł. W I półroczu br. — wskaźnik ten wynosi już tylko 0,65 proc.

Gorąco bym odradzał nowodworskiej firmie eksperymentowanie z nowymi rodzajami mydła. Co najmniej 2-3 lata, aż do momentu opanowania dotychczasowej produkcji i do zebrania większego doświadczenia.

Druga sprawa to „gołe” mydła. Moim zdaniem, co głośnie już od lat, wszelkie luksusowe opakowania do najprostszych i używanych na co dzień proszków, past (np. do gołenia), czy mydeł to tylko strata surowców. Osobiście kupuję dane mydło dlatego, że mi odpowiada zapachem, a nie kieruję się przy wyborze „fikusnym” opakowaniem. Przecież papierki zdzierają się natychmiast i wrzuca do kosza. Wobec chronicznych trudności z obwolutami, zaryzykowałbym na miejscu dyrekcji „Nowego Dworu” wypuszczenia na rynek pewnych ilości „gołych” mydełek.

Trzecia sprawa dotyczy proporcji produkowanego asortymentu. Skoro „Karat” cieszy się obecnie wielką popularnością, to dlaczego nowodworska „Pollena” nie chwytła w żagle tej koniunktury? Uważam, że mogłaby ta firma zmniejszyć ilości produkowanych „Dla Ciebie” i „Białego Bzu” i zaprzestać w ogóle produkcji skompromitowanego „Zefiru”.

orzecznictwo

ODSZKODOWANIE W RAZIE ZDERZENIA SIĘ SAMOCHODÓW

Władysław K. zawinił zderzeniem się jego samochodem z samochodem marki „Syrena”, należącym do Wojciecha M. W wypadku tym Wojciech M. uległ poważnym obrażeniom ciała, a nadto samochód jego uległ uszkodzeniu. Za wypadek ten Władysław K. został skazany wyrokiem sądowym.

Po wypadku Wojciech M. wystąpił na drogę sądową przeciwko PZU (Inspektorat we W.), w którym Władysław K. był obowiązkowo ubezpieczony od odpowiedzialności cywilnej i żądał zasądzenia na jego rzecz wliczonego przezeń odszkodowania.

Sąd Wojewódzki zasądził na rzecz Wojciecha M. ogólną sumę 43 331 zł, na którą złożyły się następujące kwoty: 30 831 zł tytułem kosztów doprowadzenia jego pojazdu do stanu używalności, 500 zł tytułem równowartości zniszczonej w czasie wypadku odzieży, 2 000 zł jako zwrot kosztów dożywiania w szpitalu i 10 000 zł jako zadośćuczynienie za doznana krzywdę. Sąd Wojewódzki ustalił bowiem, że w czasie wypadku Wojciech M. doznał złamania VIII żebra i ogólnych potłuceń, jak też rany szarpanej lewej stopy, że wskutek powyższych obrażeń i przebytej operacji był przez okres 2 miesięcy niezdolny do pracy oraz że na stałe uległa ograniczeniu (w niewielkim stopniu) jego zdolność do pracy. Dlatego Sąd Wojewódzki uznał, że zasądzenie na rzecz Wojciecha M. wspomnianego zadośćuczynienia odpowiada prawu i względom słusności.

Państwowy Zakład Ubezpieczeń (PZU) wniósł rewizję od wyroku S du Wojewódzkiego, zarzucając naruszenie prawa materialnego przez zasądzenie nadmiernego zadośćuczynienia, jak też przez błędne ustalenie zbyt wysokiego odszkodowania za uszkodzenie samochodu.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, w wyroku z dnia 1 grudnia 1976 r. nr II CR 496/76 wypowiedział następujący pogląd prawny:

1. Zarządzenie ministra finansów z dnia 16 grudnia 1974 r. w sprawie ustalania wysokości szkód w pojazdach samochodowych objętych obowiązkowymi ubezpieczeniami komunikacyjnymi (Monitor Polski Nr 42, poz. 259) odnosi się tylko do ubezpieczenia „autocasco”.

Natomiast, gdy poszkodowanemu w wypadku komunikacyjnym należą się świadczenia z obowiązkowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej odpowiedzialność PZU za szkody kształtuje się w ramach art. 436 § 2 kodeksu cywilnego, który stanowi, że naprawienie poniesionych szkód winno mieć miejsce na zasadach ogólnych. Zgodnie z tymi zasadami, a w szczególności z art. 361 § 2 i 363 § 1 k.c., naprawienie szkody obejmuje straty, które poszkodowany poniósł oraz korzyści, które mógłby osiągnąć, gdyby mu szkody nie wyrządziły; przy tym naprawienie szkody powinno nastąpić, według wyboru poszkodowanego, bądź przez przywrócenie stanu poprzedniego, bądź przez zapłatę odpowiedniej sumy pieniężnej.

Państwowy Zakład Ubezpieczeń nie odpowiada jednak za uszkodzenie samochodu na sumę wyższą niż stanowiła wartość pojazdu przed wypadkiem.

W uzasadnieniu wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.:

(...) Skarżący (tj. PZU — dodatek mój S.Z.) bezpodstawnie kwestionuje wysokość przyznanego powodowi zadośćuczynienia. Kwotę 10 000 zł z tego tytułu nie sposób uznać za racjonalną wygórowaną. U powoda — według prawidłowych ustaleń Sądu Wojewódzkiego — po wypadku stwierdzono złamanie VIII żebra — ogólne potłuczenie, złuszczenie karku i palców oraz ranę szarpaną lewej stopy od strony podeszwy. Po przebytej operacji powód przez okres 2 miesięcy był w 100 proc. niezdolny do pracy, a obecnie jego trwałe ograniczenie zdolności do pracy wynosi 5 proc. Mając na względzie rodzaj i rozmiar doznanych obrażeń ciała, związany z tym ból, okres leczenia i trwałe ich skutki, w postaci zmiany na lewym podudziu trafiając Sąd Wojewódzki przyjął, że stosownym w rozumieniu art. 445 § 1 k.c. zadośćuczynieniem jest kwota 10 000 zł (...).

Rewizja zmierzająca do podważenia rozstrzygnięcia S du Wojewódzkiego w przedmiocie kwoty 30 831 zł, stanowiłcej zwrot kosztów doprowadzenia samochodu powoda do stanu używalności, zasługiwała częściowo, choć nie z przyczyn powołanych przez pozwanego, na uwzględnienie. Zarządzenie ministra finansów z dnia 16 grudnia 1974 r. w sprawie ustalania wysokości szkód w pojazdach samochodowych objętych obowiązkowymi ubezpieczeniami komunikacyjnymi (Monitor Polski Nr 42, poz. 259) wydane na podstawie upoważnienia zawartego w § 40 ust. 2 rozporządzenia Rady Ministrów, z dnia 28 listopada 1974 r. w sprawie obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych (Dz. U. Nr 46, poz. 274) odnosi się wyłącznie do ubezpieczenia autocasco. Zasady ustalania wartości pojazdu w dniu wypadku i wartości pozostałości określone w zarządzeniu ministra finansów z dnia 16 grudnia 1974 r. nie mają natomiast zastosowania do sytuacji, gdy

DOKONCZENIE NA STR. 6

poszkodowanemu w wypadku komunikacyjnym należało się świadczenie z obowiązkowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej. Ponieważ według nie kwestionowanych ustaleń Sądu Wojewódzkiego odpowiedzialność Władysława K. za szkody poniesione w wypadku przez powoda wywodzi się z art. 438 § 2 k.c., przeto i pozwany Zakład Ubezpieczeń zobowiązany jest świadczyć w granicach tej odpowiedzialności (§ 16 ust. 1 i § 17 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 listopada 1974 r.). Wyłączenie zarządzenia ministra finansów z dnia 16 grudnia 1974 r., jako podstawy rozstrzygnięcia o wysokości należności powoda za uszkodzony samochód, sprawiło, że odszkodowanie to podlegało ustaleniu według unormowania przyjętego w art. 361 § 2 k.c. Powód wybrał świadczenie w pieniądzu (art. 363 § 1 k.c.). Świadczenie to miało na celu przywrócenie jego samochodowi wartości i stanu sprzed wypadku. Biegły mgr inż. Z. P. w opinii z dnia 11.IV.1976 r., określił wartość samochodu powoda przed wypadkiem na kwotę 25 000 zł. Takie zatem, a nie wyższe odszkodowanie należałoby się powodowi w sytuacji przeznaczenia wraku samochodu na złom. Obowiązek odszkodowawczy sprawcy wypadku nie może wykraczać poza granice stanu pojazdu przed wypadkiem, a to miałyby miejsce wtedy, gdyby powód otrzymał na koszty naprawy samochodu zasądzoną przez Sąd Wojewódzki kwotę 30 831 zł. Kwota ta, według opinii biegłego, obejmuje wydatki na nabycie nowych części i podzespołów, gdy tymczasem przed wypadkiem samochód wykazywał już znaczne zużycie, skoro biegły określił jego wartość — jako całość — na kwotę 25 000 zł. Z tych przyczyn, jeśli powód zdecydował się mimo opisanego przez biegłego stanu samochodu na jego naprawę, to obowiązek odszkodowawczy sprawcy szkody a za nim PZU, podlegał ograniczeniu od kwoty stanowiącej równowartość pojazdu przed wypadkiem.

Z tych przyczyn na podstawie art. 380 § 1 k.p.c. Sąd Najwyższy zmienił odpowiednio zaskarżony wyrok, obniżając należność powoda do kwoty 37 500 zł. W pozostałej części rewizję pozwanego PZU oddalono jako bezzasadną (art. 387 k.p.c.). (...)

nowe przepisy i zarządzenia

ORGANIZACJA PRACY KIEROWNIKÓW JEDNOSTEK GOSPODARCZYCH

W nr 21 Monitora Polskiego ukazano się zarządzenie nr 49 Prezesa Rady Ministrów z dnia 18 sierpnia 1977 r. w sprawie uprawnienia organizacji pracy kierowników naczelnych, centralnych i terenowych organów administracji oraz kierowników jednostek gospodarczych i instytucji (poz. 111).

Zarządzenie to, w celu stworzenia osobom zajmującym stanowiska kierownicze lepszych warunków do kierowania pracami podległych im jednostek organizacyjnych oraz do sprawowania skutecznego nadzoru, poleca by we wtorki, środy, piątki i soboty nie organizowano m.in. na terenie przedsiębiorstw i zjednoczeń żadnych narad, konferencji i innych zebrań, odrywających od pracy dyrektorów i ich zastępców.

Narady, konferencje i inne zebrania z udziałem wymienionych wyżej osób mogą być w zasadzie organizowane tylko w poniedziałki i we wtorki.

I czwartki, środy, piątki i soboty nie mogą też być organizowane kursy i konferencje.

NOWE TABELY OPŁAT ZWIĄZANYCH Z OCHRONĄ WYNALEZKÓW WZORÓW UŻYTKOWYCH I ZNAKÓW TOWAROWYCH

W nr 27 Dziennika Ustaw ukazano się dwa rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 12 sierpnia 1977 r.:

1) zmieniające rozporządzenia z 11 grudnia 1972 r. w sprawie projektów wynalazczych (poz. 113),

2) w sprawie opłat związanych z ochroną znaków towarowych (poz. 114).

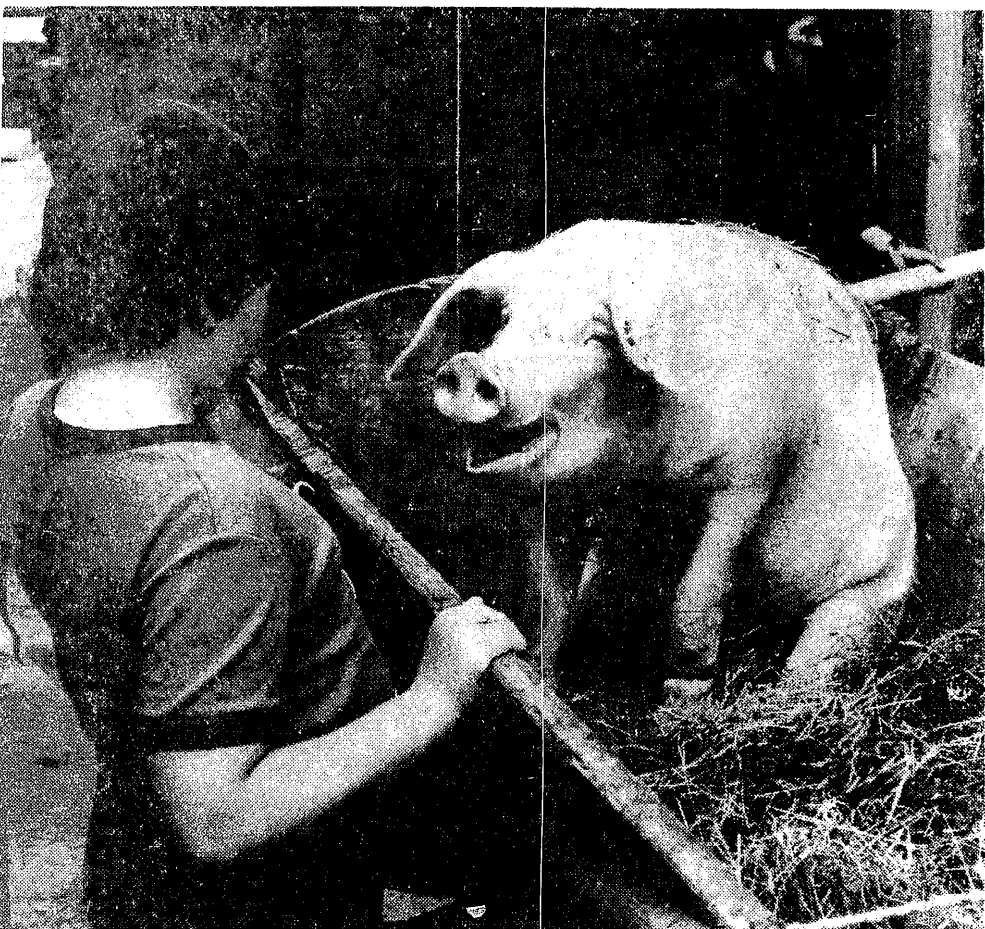
Pierwsze z tych rozporządzeń ustala — z ważnością od 1 października 1977 r. — nową tabelę opłat (jednorazowych i okresowych) związanych z ochroną wynalazków i wzorów użytkowych.

Drugie rozporządzenie, które również wejdzie w życie z dniem 1 października 1977 r., normuje całokształt kwestii opłat pobieranych w związku z ochroną znaków towarowych. Jako załącznik do tego rozporządzenia ogłoszona została szczegółowa tabela opłat.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

POZNAŃSKIE SZYBKO ODBUDOWUJE STAN TRZODY CHLEWNEJ

MARCIN MAKOWIECKI



Fot. CAF

Swinie w województwie poznańskim mniej jedzą a szybciej rosną, maciory dają więcej prosiąt niż w wielu innych rejonach; a w ogóle jest to część Polski o wielkich hodowlanych tradycjach. Toteż rok temu, w okresie gdy stan trzody gwałtownie malał, właśnie tam pojechaliśmy szukać odpowiedzi na pytanie: jak odbudować pogłowia?

BYŁ to okres po decyzjach dotyczących cen skupu wszystkich podstawowych płodów rolnych; zmieniony został nie tylko bezwzględny poziom cen, ale także relacje między nimi. Kiedy rozmawiałem z poznańskimi rolnikami, minął już dostatecznie długi czas, by mogli oni wszystko sobie przeliczyć i ocenić opłacalność w nowej sytuacji. Zdania na ten temat były, oczywiście, podzielone — gospodarstwa pracujące w różnych warunkach. Rolnicy brali pod uwagę i koszt pasz — większy przy nowych cenach — i podwyżkę pozostałych środków produkcji.

STABILIZACJA U NAJLEPSZYCH

Ponieważ poglądy na temat opłacalności chowu świń — przesadzającej przecież decyzje produkcyjne rolników — były wówczas dość różne, można było mieć obawy co do realizacji programu odbudowy pogłowia. Opierając się jednak na opiniach producentów rolników i poznańskich specjalistów — wskazywaliśmy na te przesłanki, które mimo wszystko decydowały o korzyściach z chowu świń. Są to: umiejętności producenta, dobre przygotowanie i wykorzystanie zasobów paszowych, oszczędne żywienie i sposób pielęgnacji zwierząt, a także koncentracja produkcji, prowadząca do obniżki kosztów jednostkowych. Ci hodowcy, którzy spełniali te warunki, nie mogli narzekać na sytuację ekonomiczną chowu trzody. Była ona jednak wyraźnie gorsza dla niedbałych producentów, którzy uchylali regułom hodowli oraz dla tych, którzy produkcję opierali wyłącznie na kupowanych z zewnątrz paszach.

Pisaliśmy wówczas, że gospodarstwa, które uzyskały już wyższy poziom specjalizacji, a także wyposażenia, nie tylko uzyskują wyższe przychody z produkcji, co daje szansę ich rozwoju w przyszłości, ale także osiągają większą stabilność produkcji, co z kolei dla zaopatrzenia rynku ma znaczenie decydujące. Opierają one swoją produkcję na racjonalnych podstawach — lepiej

wykorzystują ziemię, wiążą swą produkcję z potrzebami rynku, kooperują z jednostkami społecznymi.

Aby jednak gospodarstw takich było jak najwięcej, potrzebne są, oprócz dobrych chęci, duże nakłady materialne. I to nie tylko ze strony rolników. Rolnictwo staje się bowiem dziedziną coraz bardziej złożoną i powiązaną z innymi działami gospodarki. Każdy kilogram przysroduktu żywności wymaga obecnie większych nakładów i doskonalszej organizacji. Realizacja doradczego celu, jakim było i jest nadal odbudowanie pogłowia, nie może zaciągać obrazu tego, co dziś należy robić dla przyszłości. Każdy krok w tym kierunku powinien mieć w sobie równocześnie elementy działania na dłuższą metę w celu zwiększenia i oparcia na trwałych podstawach produkcji pasz w gospodarstwach, przeznaczających większych nakładów na budownictwo inwentarskie oraz mechanizację obsługi zwierząt. Pisałem także, że jeśli chcemy, aby rolnicy intensyfikowali produkcję zwierzęcą i aby był to proces trwały, trzeba stworzyć im odpowiednie warunki techniczne i organizacyjne, z których rolnicy powinni umiejętnie korzystać.

MACIORY W CENIE

Po roku można przekonać się, że uzasadnione były zarówno obawy o wyniki produkcyjne gorszych gospodarstw, jak i nadzieje, że nastąpi odbudowa pogłowia i rozwinię się grupa gospodarstw silnych i dobrze prosperujących. Powodzenie tych ostatnich nastąpiło, w pierwszym etapie, głównie dzięki poprawie dostaw pasz treściwych oraz wielkiej pracy włożonej w odbudowę pogłowia maciory.

Z miesiąca na miesiąc wzrastało zapotrzebowanie na materiał reprodukcyjny, co dowodziło, że zainteresowanie rozwojem chowu rośnie. Ponieważ nie starczyło loszek z gniazd reprodukcyjnych, trzeba było sięgnąć do zwierząt wybranych z materiału skierowanego na rzeź. O nasileniu zapotrzebowania świadczy fakt, że od stycznia do kwietnia br. rozprawiono wśród rolników prawie 5000 loszek z selekcji rzeźnej i ok. 2000 z gniazd reprodukcyjnych. W całym ubiegłym roku natomiast 1745 loszek hodowlanych.

Sprzyjały temu warunki, na jakich rolnicy nabywali ten materiał, korzystając z bardzo dogodnego kredytu (dwuletni okres karencji spłat, niskie oprocentowanie wynoszące 1,6 proc. i możliwość umorzenia 35 proc. zaciągniętego kredytu). Praktycznie rzecz biorąc, jest to więc forma dotacji dla producenta. Chodziło o to, aby skorzystało z niej jak najwięcej gospodarstw.

Rezultat tej operacji był zgodny z przewidywaniami. Pogłowia loch znacznie wzrosło zarówno w indywidualnych, jak i w spółdzielniach gospodarstwach. Warto spojrzeć na te liczby: w gospodarstwach indywidualnych w połowie 1975 r. 61,3 tys. maciory; w 1976 r. 55,5 tys.; w 1977 r. 65,4 tys. W PGR postęp był w tym okresie równomierny: 12,1 tys.; 13,5 tys. oraz 14,2 tys.

Sytuacja kształtuje się dzisiaj tak, że loch w stadzie świń w gospodarstwach indywidualnych jest dosyć (12,2 proc.), natomiast za mało ciągle w PGR (6,2 proc.). Chłopi mają przeważającą ilość świń — 535 tys., PGR — 228 tys. i spółdzielnie produkcyjne (także znaczący tu producent) — 112 tys. Produkcja PGR zależy więc w dużej mierze od dostaw prosiąt i warchlaków od kooperantów z gospodarstw indywidualnych.

KOOPERACJA NIEKONIUNKTURALNA

Niektórzy chcą uznać to za zjawisko przejściowe — PGR powinien dążyć do zwiększenia stada matecznego — ale równocześnie wszyscy są zgodni, że hodowla chłopska zapewnia dobre warunki odchovu prosiąt i warchlaków. Na pewno jest tak w Poznańskim, i to przy niższych obecnie kosztach społecznych; rozwój tej pracochłonnej produkcji wymagałby w PGR dużych nakładów inwestycyjnych. Praktyka przemawia więc za najlepszym wykorzystaniem posiadanych już możliwości.

Są one duże. W ramach kooperacji przeszło z sektora indywidualnego do wspólnego 120 tys. prosiąt i warchlaków (w 1976 r.). W tym miejscu nasuwa się jednak istotna uwaga. Te zwierzęta, sprzedawane przecież przez rolników państwu, nie są zaliczane w poczet produkcji towarowej. Gminy nie mają tego w swoich bilansach służących ocenie produkcji towarowej, której wielkość ma świadczyć o pracy służby rolnej i gminnych władz. Jest to niewątpliwie luka dowodząca, że obowiązujące zasady nie uwzględniają postępu w organizacji produkcji. Nie da się także ukryć, że sam proces kooperacji ma sporo luk i niedomagań. Np. niesynchronizowane są okresy nasilonego zapotrzebowania (wiosna) PGR i podaży. Rolnicy pragnęliby większej regularności odbioru — dwa razy do roku, zgodnie z cyklem produkcyjnym.

SPECJALIŚCI Z TRADYCJAMI

Tradycje hodowlane poznańskich producentów pomagają w rozwijaniu produkcji. Coraz więcej rolników stara się iść w ślady takich hodowców, jak ALFONS KUJAWSKI

z Falkowa (gmina Łubowo), byłego prezesa Związku Producentów Trzody Chlewnej. Ma on zarodową chlewnię na 30 maciory i 17-hektarowe gospodarstwo. Innym proudującym hodowcą jest LUDWIK BINKOWSKI ze wsi Mchy w gminie Książ Wielki. W swoim 10-hektarowym gospodarstwie produkuje rocznie 4000 kg żywca z każdego hektara. Był on w ubiegłym roku mistrzem wojewódzkim produkcji zwierzęcej.

W podobnie prowadzonych gospodarstwach nie było wahań produkcji. Ubiegłoroczny spadek dotknął grupę gospodarstw prowadzonych przez chłopów-robotników oraz gospodarstwa o średniej wielkości, bazujące na dostawach pasz treściwych. Natomiast gospodarstwa większe i wyspecjalizowane zapewniły większą stabilność produkcji.

Opierając się na nich, przeprowadzono więc proces odbudowy pogłowia. Do tych gospodarstw, które gwarantowały prawidłowy odchów, kierowano loszki. Sprawa służby rolnej było, aby szczególnie wówczas cenne zwierzęta były wykorzystane jak najlepiej. Doświadczenie dobrych rolników nie zawiodło — loszki z selekcji rzeźnej, a więc teoretycznie materiał słabszy, w 80 proc. dały już prosiąt. Tylko mała część (3,4 proc.) okazała się jałowa i nikły odsetek padł (1 proc.). Średnio od loszki uzyskano 8 prosiąt.

Poznańskie rolnictwo zbliżyło się w produkcji trzody chlewnej do poziomu 1975 r. I wszystko wskazuje, że nastąpi dalszy wzrost pogłowia. W gospodarstwach indywidualnych w 1975 r. było 919 tys. sztuk świń, w 1976 r. 855 tys., a obecnie (dane z lipca br.) jest 906 tys. W gospodarstwach indywidualnych tempo odbudowy pogłowia było wolniejsze: w 1975 r. — 593 tys.; w 1976 r. — 527 tys.; i obecnie 535 tys. (przy wysokim udziale maciory w stadzie). W przeliczeniu na 100 ha poznańskie rolnictwo ma 165 świń.

Teraz chodzi o to, aby te pomyślne tendencje utrzymać i rozwinąć. Bardzo ważną sprawą jest dokładna znajomość sytuacji w gospodarstwie — śledzenie zjawisk w produkcji i na rynku rolnym. To jest podstawa wszelkich kroków zaradczych.

Służba rolna została więc zobowiązana do pilnego obserwowania zjawisk produkcyjnych — w ciągu pierwszego półrocza we wszystkich gminach co miesiąc, a obecnie w 10 wytypowanych. Odnutowywano, ile gospodarstw utrzymuje maciory i ile sztuk, jak zagospodarowywane są wolne stanowiska. Ponadto obserwowano wskaźniki krycia maciory, ceny prosiąt w obrocie wolnorynkowym, wyprzedaż maciory na punktach skupu. Na tej podstawie podejmowano także decyzje, gdzie kierować przede wszystkim loszki do dalszej hodowli.

Obraz sytuacji produkcyjnej jest obecnie pomyślny. Odwróciły się dawne niepokojące tendencje, kiedy (w roku gospodarczym 1975/76) chłop masowo wyprzedawał maciory. Dziś odwrotnie — nadal utrzymuje się zapotrzebowanie na materiał reprodukcyjny.

O produkcyjnym nastawieniu rolnictwa poznańskiego świadczy wzrost liczby gospodarstw specjalistycznych. W produkcji zwierzęcej 148 gospodarstw specjalizuje się w chowie trzody, a 171 w chowie bydła. Posiadają one już karty gospodarstw specjalistycznych. Zbliżony do nich poziom ma dalsze 1300 gospodarstw. Są one na ogół większe, dobrze wyposażone i wzorowo prowadzone pod względem zootechnicznym. Nikt w kraju nie dorównuje dziś np. wyni-

kom osiaganym przez rodzinę KANDULSKICH z Bożysławia. W ubiegłym roku w oborze liczącej 17 krów osiągnęli oni średnią wydajność 8244 kg mleka (przy 4,40 proc. tłuszczu).

Równie wartościowe są tradycje producentów trzody chlewnej np. w rejonie Szamotuł lub Obornik. Przykład wzorowych producentów jest „zaraźliwy” — pomaga upowszechniać prawidłowe zasady zootechniczne i przyciąga wielu naśladowców.

PRZED TRUDNĄ JESIENIĄ

O sytuacji w hodowli trzody chlewnej zdecydowały warunki jesiennych zbiorów roślin paszowych. Rolnicy liczą na zapowiedziane dostawy pasz z zakupu, ale przecież podstawą są własne zasoby, a wśród nich decydującą rolę w żywieniu świń odgrywa ciągle ziemniaki. Już teraz, na podstawie drugiego szacunku wiadomo, że ich plony będą niższe. Dodatkową trudnością są także skutki opadów, zbyt wilgotne pola, co wpłynąć może na jakość ziemniaków. Nie można więc czekać. Konieczne było wcześniejsze, niż zwykle, przystąpienie do wykopków.

Bazy spółdzielni kółek rolniczych przygotowały się do usługowego parowania ziemniaków, jest to bowiem w tych warunkach najlepszy sposób konserwacji, chroniący przed stratami. W pogotowiu jest 200 kolumn parnikowych. W ubiegłym roku w ten sposób zakonserwowano 150 tys. ton ziemniaków (114 tys. ton w gospodarstwach indywidualnych). Teraz będzie więcej. Kolumny parnikowe mają pracować na 3 zmiany, zapewnią więc odpowiednią ilość ciepła. Chętnych rolników wybierających ten nowoczesny sposób konserwacji pasz, także z pewnością nie zabraknie.

Gdy mówimy o produkcyjnym nastawieniu poznańskich rolników oznaczają to równocześnie, że wzrasta ich zapotrzebowanie na środki produkcji. Są to bowiem ściśle zależne od siebie — aby uzyskać większą produkcję, trzeba więcej włożyć w to środki. Nie ulega więc wątpliwości, że możliwości wzrostu tych dostaw określają tempo rozwoju produkcji. Na tym tle odnotujmy więc czego dziś bardziej niż kiedykolwiek, potrzeba w poznańskim rolnictwie.

Wyplukana przez deszcze gleba łaknie nawozów mineralnych.

— Gdyby tak było dodatkowo jeszcze 5 tys. ton azotu (w przeliczeniu na czysty składnik) — mówią mi w Wydziale Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego — mielibyśmy pokryte najpilniejsze potrzeby.

W Wojewódzkim Związku Kółek Rolniczych wzdychają do zwiększonych dostaw ciągników, ale przede wszystkim ciężkich, najbardziej przydatnych przy zbiorach zielonok i kukurydzy. Notabene, uprawa ta, rozpowszechniona w gospodarstwach uposażonych, coraz szerzej wkracza na chłopskie pola. West to objaw unowocześnienia produkcji pasz, ale postęp ten wymaga już nowych doskonałych środków. Podobnie ma się sprawa z budownictwem. Rozwój hodowli wymaga nowych stanowisk. Tempo budownictwa, nadal wysokie, napotyka poważne ograniczenia od strony dostaw materiałów budowlanych. Są to niewątpliwie oznaki zainteresowania poznańskich rolników dalszym rozwojem produkcji.

Dbasz o firmę,
myślisz perspektywnie
— przystąp do działania

atel

programuje i realizuje kampanie promocyjne, reklamowe oraz typu „public relations” w programach radiowych i telewizyjnych.

atel

umożliwia dotarcie z informacją, reklamą i poradnictwem do najszerszych kręgów potencjalnych odbiorców i klientów.

atel

Agencja Radiowo-Telewizyjna
Programów Zleconych
ul. Woronicza 17
00-550 Warszawa
telefon: 43-87-20 43-81-33

K-37

ZMIANY W ROLNICTWIE EUROPEJSKIM

JOANNA GÓRECKA - POZNAŃSKA

W czerwcu br. odbyła się w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie konferencja nt. „Wybranych problemów agrarnych europejskich krajów socjalistycznych i kapitalistycznych”. Konferencję przygotował Wydział Ekonomiczno-Rolniczy tej uczelni. Omówiono szereg problemów współczesnego rolnictwa europejskiego, które podobnie jak rolnictwo innych regionów świata znajduje się w obliczu rosnących potrzeb żywnościowych, kurczących się zasobów ziemi uprawnej, głębokich przeobrażeń technicznych itd.

OBJĘCIE tematyki konferencji zarówno socjalistycznych, jak i kapitalistycznych państw europejskich stało się okazją do interesujących porównań. Przykładem takiej analizy porównawczej był referat prof. BOLESŁAWA STRUŻKA: „Procesy technologiczne i koncentracji w rolnictwie, a struktura agrarna”, poświęcony analizie „(...) relacji zachodzących między zmianami w sile wytwórczych i społecznych stosunkach produkcji w procesie rozwoju rolnictwa w ramach dwu przeciwnych systemów społeczno-gospodarczych”.

Sledząc rozwój technizacji rolnictwa europejskich krajów RWPG w okresie 1960—1975 autor proponuje wyodrębnienie dwóch faz. Pierwsza faza obejmuje lata 1960—1970 i cechuje ją: traktoryzacja rolnictwa, mechanizacja podstawowych prac w produkcji roślinnej, rozwój budownictwa inwentarskiego oraz intensywne nawożenie mineralne. Druga faza została zapoczątkowana po 1970 r. W okresie tym na czoło wysunęły się takie procesy, jak: zmiany w strukturze źródeł energii, wzrost udziału ciągników o dużej i średniej mocy, powszechnienie maszyn wieloczynnościowych, rozwój kompleksowej mechanizacji i wdrażanie półprzemysłowych i przemysłowych technologii.

Dalej zwraca uwagę na wspólną dla całej grupy krajów socjalistycznych cechę tj.: wysoką dynamikę nakładów inwestycyjnych na rolnictwo oraz zbliżoną techniczną struk-

turę inwestycji w tym sektorze; chodzi tu o szczególnie wysoki udział robót budowlano-montażowych (głównie budownictwo inwentarskie) i niski udział nakładów na maszyny i urządzenia.

Wyrazem tej struktury jest m.in. niewysokie tempo traktoryzacji. Np. w Polsce duży postęp w tym zakresie został osiągnięty w latach 1950—1960 w związku z rozwojem socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Mimo postępu dokonywanego w następnych latach, dalej bardzo wysoki udział w sile pociągowej mają konie (ok. 40 proc. zasobów). W latach 1950—1975 w niewielkim stopniu zwiększyła się jednocześnie średnia moc ciągników (z 31 KM do 38 KM).

Odmienne przedstawia się struktura techniczna rolnictwa krajów EWG. Udział maszyn w ogólnej wartości nakładów inwestycyjnych (wykazyjących niższą dynamikę niż w krajach RWPG) wynosił w latach 1960—1975 średnio 2/3. W krajach EWG na czoło wysuwają się inwestycje związane z energetyzacją i uciążliwym mechanizmem rolnictwa oraz mechanizacją transportu. „Główną funkcją inwestycji rolniczych w krajach EWG — stwierdza B. Strużek — jest substytucja nakładów pracy żywej (wzrost wydajności pracy), w europejskich krajach RWPG przede wszystkim wymiana trwałych środków związana z socjalistyczną przebudową rolnictwa oraz rozszerzeniem potencjału produkcyjnego rolnictwa”.

W dynamicznych zmianach technicznego oblicza produkcji rolnej krajów kapitalistycznych dostrzega autor liczne sprzeczności. Podstawowe z nich to: „sprzeczność między rozwojem postępu technicznego a koniecznością ograniczania niektórych kierunków produkcji, sprzeczność między postępową technizacją, a sytuacją poszczególnych grup ludności rolnej (rozwarstwienie dochodów), zróżnicowane korzystanie z efektów postępu oraz rosnące podważanie rolnictwa kapitalistowsko-monopolistycznemu”.

B. Strużek porusza również problem przemian w strukturze agrarnej europejskiego rolnictwa. W krajach socjalistycznych przemiany te dotyczą głównie sposobu organizacji produkcji w sektorze społeczno-rolnym. W analizowanym okresie 1960—70 rolnictwo krajów RWPG (z wyłączeniem Polski) cechowało od początku prawie pełne uposażenie produkcji.

W latach 1965—1975 we wszystkich krajach RWPG rozwijał się proces kooperacji między społecznymi przedsiębiorstwami, stając się źródłem nowej formy uposażenia przedsięwzięcia oraz drogą rozwoju koncentracji i specjalizacji produkcji. Stosunki kooperacji (z wyjątkiem Bułgarii) rozwijały się w dwóch kierunkach: po pierwsze — jako zorganizowana współpraca (zrzeszenie kooperacyjne), po drugie — w drodze powołania wspólnych przedsiębiorstw przez kooperujące organizacje.

Zwraca również uwagę utrzymywanie się w rolnictwie tych krajów, pewnej liczby drobnych gospodarstw, które nie wykazują malejącej tendencji. W gospodarstwach tych znajduje się ok. 2,2 proc. ogólnej powierzchni użytków rolnych. Ich udział w produkcji jest jednak wyższy. Np. w 1975 roku udział ten w pogłowie bydła wynosił w CSRS i NRD — 7 proc., w ZSRR — 21 proc., w Bułgarii — 24 proc., w Węgrzech — 30 proc., a w Rumunii — 43 proc. Jeszcze wyższy jest udział w pogłowie krów, kródy chlewniej i drobiu. „Jest interesujące — stwierdza prof. B. Strużek — że ten

system minigospodarstw prowadzonych przez ludność występuje w skali masowej zarówno w krajach socjalistycznych, jak i kapitalistycznych. Posiada on swoją motywację nie tylko ekonomiczną, ale również i socjologiczną (wzrost liczby rencistów, znaczna liczba robotników przemysłowych mieszkających na wsi, wzrost kategorii wolnego czasu itd.)”.

Analizując przemiany w strukturze agrarnej krajów kapitalistycznych zwrócono uwagę na tendencję do redukcji liczby gospodarstw.

„Pojęcie struktury agrarnej w literaturze polskiej a tym bardziej zagranicznej nie jest stosowane w sposób jednoznaczny. W literaturze zachodniej termin struktura agrarna jest stosowany przeważnie w sensie pojęcia ustroju rolnego”. W omawianym referacie stosuje się termin „struktura agrarna” w jego węższym znaczeniu, a mianowicie dla scharakteryzowania struktury gospodarstw rolnych i łączących je współzależności (stosunków społecznych).

„Każdy historycznie występujący sposób produkcji posiada odpowiednią sobie strukturę agrarną — stwierdza dalej B. Strużek — Niejednokrotnie w obrębie tego samego sposobu produkcji mogły występować zasadniczo odmienne struktury agrarne, w zależności od celów, jakie w danym okresie realizowała klasa panująca. Tak np. struktura agrarna w okresie gospodarki czynszowej i w okresie gospodarki foliwarczo-pańszczyźnianej wykazywała istotne różnice, aczkolwiek obydwa te struktury występowały w ramach jednego sposobu produkcji. W pierwszej sytuacji struktura agrarna była dostosowana do maksymalizacji renty pieniężnej; w drugiej — do maksymalizacji renty odrobkowej. Podobnie w obrębie kapitalistycznego ustroju rolnego w różnych jego fazach rozwojowych występowały w różnych grupach krajów, mogły być eksponowane różne cele kształtowania struktury agrarnej (ekonomiczne, polityczne, społeczne) oraz odpowiadająca tym celom polityka strukturalna. Uwzględniając zróżnicowanie przesłanek obiektowych, które w głównej mierze determinowały i determinują typy struktury agrarnej oraz zróżnicowanie polityki strukturalnej — w rezultacie wytworzyła się bogata mozaika struktur agrarnych”.

Zagadnieniem zespołowych form gospodarowania w rolnictwie Europy Zachodniej zajął się szczegółowo dr JOZEF WIERZBIŃSKI w referacie zatytułowanym „Formy zespołowego gospodarowania w rolnictwie wybranych krajów Europy Zachodniej, a niektóre przesłanki teorii kooperacji”. Ważniejsze informacje statystyczne przytacza autor dla rolnictwa francuskiego. W tym kraju liczba zespołów wzrosła w bardzo szybkim tempie. Na przestrzeni dziesięciolecia 1966—1976 dokonano wzrostu z 271 do 7119. Formy kooperacji i współpracy w rolnictwie zachodnioeuropejskim przechodziły przez kolejne fazy — od zupełnie luźnych form współpracy do powia-

zań organizacyjnych i instytucjonalno-prawnych.

B. Strużek pisząc na ten sam temat przeprowadza równoległą analizę przemian technicznych i społeczno-ekonomicznych w krajach kapitalistycznych i socjalistycznych Europy. „Porównując w całości rolnictwo europejskich krajów RWPG z rolnictwem krajów EWG, raz jeszcze wypada podkreślić — stwierdza autor — że osiągnięcia wysokiej produktywności rolnictwa i stosunków społecznych w rolnictwie chociażby najdoskonalszych nie można traktować jako substytucji sił wytwórczych. (...) o ile w płaszczyźnie produkcji i sił wytwórczych w rolnictwie występuje wiele tendencji i zjawisk zbliżonych dla obydwu systemów ustrojowych, o tyle w płaszczyźnie stosunków społecznych różnice ulegają powiększeniu. W krajach socjalistycznych rozwój produkcji i sił wytwórczych rolnictwa stanowi przesłankę kształtowania się doskonalszych stosunków społecznych. W krajach kapitalistycznych powołuje to wzrost sprzeczności między społecznym charakterem produkcji a całością stosunków społecznych”.

Innym aspektem przemian strukturalnych w rolnictwie zachodnioeuropejskim, a mianowicie „Polityka regionalna w strategii racjonalnego rozwoju” zajmuje się doc. MIECZYSLAW ADAMOWICZ. W reprezentowanym na konferencji opracowaniu znajduje się autor regionalni słabiej rozwiniętych w granicach poszczególnych krajów, w których to regionach dominującym działem gospodarki jest rolnictwo. Jest to z zasady zacofane rolnictwo, charakteryzowane przez słabe wyposażenie techniczne, tradycyjne systemy produkcji, niekorzystną strukturę agrarną, niską produktywność oraz niskie dochody rolników.

W referacie wskazuje się na aktualną tendencję w polityce regionalnej zmierzającą do wyrównywania różnic regionalnych przez stosowanie następujących rozwiązań:

- 1) polityki kompensacyjnej — stosowanie dopłat i subsydjów dla rolników regionów zacofanych, stwarzanie im dogodnych warunków ekonomicznych dla podniesienia poziomu produkcji,
- 2) polityki modernizacyjnej — szereg różnych form pomocy technicznej służącej modernizacji gospodarstw położonych w mniej korzystnych warunkach naturalnych,
- 3) polityki kompleksowego rozwoju regionu — a więc próby odejścia od sztywnego podziału na bogate regiony przemysłowe i zacofane rolnicze. Dążyć się będzie do stworzenia przemysłu na obszarach zacofanych.

W konferencyjnych materiałach trzy dalsze referaty tworzą cykl tematyczny poświęcony problemom efektywnego wykorzystania ziemi. Są to referaty: dr J. BUD-GU-

SAIMA „O metodach liczenia wartości ziemi w gospodarce socjalistycznej”, dr F. BUDZYŃSKIEGO na temat „Gospodarowania ziemią w wybranych krajach europejskich” i opracowanie mgr E. ORZESZKO pt. „Ochrona gruntów rolnych i leśnych w wybranych krajach europejskich”.

W pierwszym z wymienionych w tej grupie referatów zwraca się uwagę na potrzebę stworzenia rachunku ekonomicznego w wykorzystaniu ziemi, gdyż obecna sytuacja w tej dziedzinie budzi poważne obawy. Ziemie o wyjątkowej wartości z punktu widzenia rolnictwa zajmowane są przez inne działy gospodarki. Tak więc na cele nierolnicze trzeba wydzielić te obszary ziemi, a jest ich w naszym kraju dużo, które nie są przydatne lub nie mogą być szybko zaadaptowane dla potrzeb produkcji rolnej.

Ta oczywista prawda, w praktyce gospodarowania ziemią jest pomijana, a świadczą o tym dobitnie dane przytoczone przez I. Bud-Gusai-ma. Udział użytków rolnych przejętych na cele nierolnicze klasy I — III w latach 1974—75 wzrósł, natomiast udział gruntów najgorszych, które mogłyby służyć tym celom, zmalał.

W r. 1972 weszła w życie ustawa o ochronie gruntów rolnych i leśnych. Ustawa miała na celu ograniczenie przekazywania powierzchni ziemi rolnej i leśnej na cele pozarolnicze, ustalając bardzo wysokie ceny na grunty rolne przejmowane pod zabudowę. Skuteczność tej ustawy w wielu przypadkach okazała się zawodna, ponieważ duże inwestycje finansowane z reguły z budżetu państwa „pokonywały tę przeszkodę twardo” jak stwierdza autor. Ustawa prawna nie wsparta mechanizmem ekonomicznym staje się fikcją.

Temu samemu zagadnieniu poświęcony jest referat E. Orzeszko, która wskazuje na zbyt „liberalne” traktowanie ustaw o przejmowaniu ziemi rolnej na cele nierolnicze. Liczba zwolnionych ze wszystkich opłat związanych z przejmowaniem ziemi na cele pozarolnicze wynosiła 33 proc., a więc 1/3 nabywców. „Nie ulega wątpliwości, że mechanizm ochrony ilościowej gruntów nie jest w pełni sprawny”.

Interesującą analizę porównawczą przynosi referat F. Budzyńskiego, gdzie tendencje w wykorzystaniu ziemi porównywane są z innymi krajami europejskimi. Z analizy przeprowadzonej przez autora wynika, że problem przeciwdziałania nieuzasadnionemu społecznemu przejęciu gruntów rolnych i leśnych na inne cele występuje we wszystkich krajach wysoko uprzemysłowionych.

TARGI „JESIEŃ - 77”

JESIENNE TARGI KRAJOWE są potrzebne w handlowym krajoobrazie. Tegoroczne mają odmienny charakter, co podkreślają szczególnie ich organizatorzy. Przeciwnie uczestników Targów zmienia bowiem mniej rzucają się w oczy. Dla niego liczy się przede wszystkim nie organizacja, lecz towar.

Cechą szczególną tych Targów, jeśli pominąć staranniejszy dobór eksponatów, precyzyjniejsze określenie — ile czego jest do kupienia, i działalność licznych komisji weryfikacyjnych — był niedostatek wielu towarów. 250 złotymi kartkami oznaczono te wyroby, których, zdaniem central handlowych, było za mało. Z rozmów z handlowcami wynika jednak, że naprawdę karetek tych mogłoby być znacznie więcej. Wiele towarów, w których jeszcze nie dawno można było przebierać, teraz podlega rozdzielnictwu. W przemyśle lekkim przede wszystkim, ale także w wielu innych dziedzinach popyt przekracza możliwości przemysłu.

Pieniądz wciąż wypredza towar. Premier PIOTR JAROSZEWICZ po zwiedzeniu targów, na spotkaniu z przedstawicielami przemysłu i handlu, powiedział, że stale trzeba pamiętać o dochodach, które rosną i będą rosły, powodując nie tylko wzrost popytu, ale i wymagań. Wszyscy uczestnicy obrotu towarowego muszą zatem być w pełnej mobilizacji.

Rząd, jak wiadomo, podjął kroki zmierzające do szybkiej poprawy sytuacji rynkowej, m.in. przyznając dodatkowo w tym roku 10 mld zł na inwestycje rynkowe. Zarówno premier, jak i wicepremier TADEUSZ PYKA stwierdzili jednak, że inwestycje te nie przebiegają tak, jak tego oczekiwano. Są opóźnienia, które jeśli nie zostaną nadrobione, mogą utrudnić zaopatrzenie rynku w przyszłym roku.

Niektórym przemysłom do sprostań wymagań potrzebna rzeczywistość tylko dodatkowych zdolności produkcyjnych, inne, jak np. przemysł lekki czy chemiczny, potrzebują jednak przede wszystkim surowców. Nierentowne i zmniejszone dostawy surowców, związane najogólniej z sytuacją międzynarodową, powodują tu moc perturbacji, odczuwalnych już w tym roku, niebezpiecznych jednak także dla dostaw rynkowych przyszłego sezonu. Nowa sytuacja wymaga zapewne nowych rozwiązań, które by te kłopoty ograniczyły do minimum.

Minister przemysłu spożywczego E. KOŁODZIEJ mówił na wspomnianej naradzie m.in. o tym, jak przemysł spożywczy zamierza wyjść z trudności, związanych ze zmniejszeniem importu ziarna kakaowego, które gwałtownie podrożało. Otoż ziarna tego będzie o 40 proc. mniej niż pierwotnie zakładano, ale dzięki lepszym wykorzystaniu surowca i rozmaitym posunięciom organizacyjnym i technologicznym produkcja wyrobów czekoladowych będzie tylko o 15 proc. niższa i powinna być w przyszłym roku zbliżona do dostaw roku 1976.

Nie wiem, czy wszędzie można zrobić podobnie, ale na pewno trzeba starać się wydobyć maksimum z tego surowca, który jest do dyspozycji. O oszczędnej gospodarce surowcowej mówiło się zawsze, teraz jednak jest to naprawdę nakaz chwili. Stąd jeszcze większa niż kiedykolwiek konieczność traktowania w rzeczywistości potrzeby, żeby część surowca nie szła po prostu w buble. Taka też była intencja komisji weryfikacyjnych, które odrzucały to, co ich zdaniem było nieeladne, niedobre, niepotrzebne.

Kiedy trzeba oszczędzać, ważne jest jednak nie tylko, żeby nie produkować tego, co niepotrzebne, ale także by wytwarzać przede wszystkim to, co najpotrzebniejsze. Z saty-

sfakcją słyszałam kilkakrotnie, jak dyrektorzy central handlowych deklarowali, że interesują ich przede wszystkim wyroby standardowe, masowe. Także premier w podsumowaniu postulował ograniczenie wypuszczenia coraz to nowych wyrobów, na rzecz wydłużenia serii towarów dobrych, dobrze opanowanych technicznie. Opowiadaliśmy się wielokrotnie za takim rozwiązaniem. Na pewno znalazłoby się odbiorcy także na wyszukane luksusowe wyroby z krótkich serii. Jeśli jednak trzeba wybierać, opowiadamy się zdecydowanie za tym, co masowe i powszechne.

Toteż obojętnie nie budzi mojego entuzjazmu ani otwieracz do konserw za 1000 zł, ani specjalny samochodowy ekspres do kawy, chociaż to nowości. Wolalabym, żeby „Prezydent” pomyślał raczej nad tym, jak zaspokoić popyt na pralki wirlnikowe — owe stare „Frankie”, których w przyszłym roku zabraknie bodaj 125 tys. Pisałamiś pod koniec ub. roku, że przemysł, rzucając się na nowość, postanowił pozbyć się „archaicznych” produkcji wypróbowanych i bardzo na rynku cenionych pralek. Przewidywałam kłopoty i niedobory. I tak też się stało. Nie ma jeszcze dostatecznej ilości pralek automatycznych i nie ma także wirlnikowych, chociaż te ostatnie mogłyby być. Była to jedynie kwestia właściwego przewidywania, a także szacunku dla odbiorcy.

Podobnie gdyby przemysł szklarski mniej czarował rozmaitymi pułapkami do nie wiadomo czego, mogłoby może być więcej szklanek i kieliszków zwyczajnych, nie zdobionych, skromnych, ale niezbędnych.

Wiem, że na każdy taki przykład dyrektorzy odpowiednich przemysłów krzykną, że przecież nie można ze względów technicznych i technologicznych wytwarzać tych wyrobów zamiennie. I to często prawda. Tylko, że maszyny też zostały przez kogoś

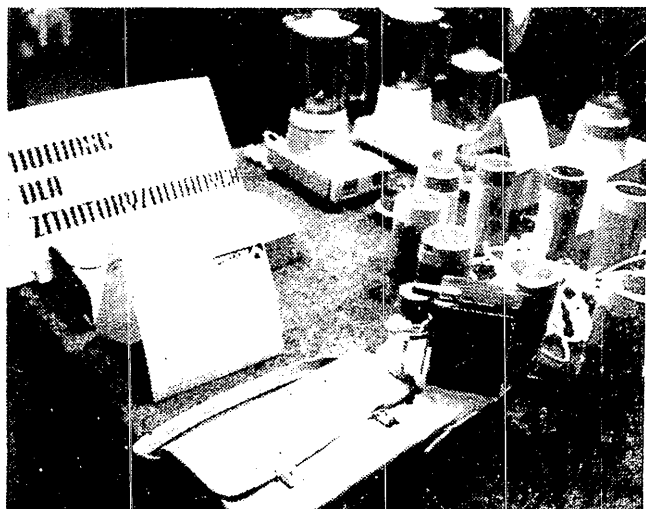
wybrane. I nieprzypadkowo wariant luksusowy ma przeważnie więcej szczęścia. Jest to po prostu kwestia opłacalności, bodźców. Trzeba więc te bodźce zmieniać tak, by opłacało się to, co potrzebne.

Nie można zresztą powiedzieć, że przemysł pozostaje całkiem głuchy na bardziej żywcem potrzeby handlu. Odsłuchowy „doradca” nawet miliard do swojej pierwotnej oferty, godząc się m. in. uwzględnić nową całkiem grupę klientów: 6-latkę idącą teraz obowiązkowo do przedszkola, a więc wymagającą ekwipunku. Z przemysłem maszynowym negocjowano, chyba ze skutkiem, wymiana różnów — sprzętu jednak dość elitarnego — na zwyczajne imbryki elektryczne, rozmaitych nie cieszących się popytem radiodiodników — na dobre radio „Wanda” itp.

Są to objawy optymistyczne, świadczące o tym przede wszystkim, że handel coraz lepiej orientuje się w rzeczywistych potrzebach, nie tak łatwo daje się wziąć na efekt, próbuje działać skutecznie. Inna rzecz, jak te globalne ustalenia realizowane są potem w praktyce. Czy stosuje się do nich fabryka, co i jak wybierają te niedzielone panie i panienki, które z arkuszami zamówień w ręku stoją cierpliwie w kolejkach do poszczególnych producentów, by w końcu naprawdę zdecydować o tym, co będziemy nosili, jak się urządzimy.

Nie były to łatwe Targi — dla obu stron. Przez te kilka miesięcy, które dzielą zawieranie umów od ich realizacji — kontraktuje się przecież głównie na wiosnę przyszłego roku — można jeszcze wiele zmienić, poprawić, przystosować. Dobrze zaopatrzyć rynek w przyszłym roku nie będzie łatwo, chodzi o to, by zrobić to możliwie jak najlepiej.

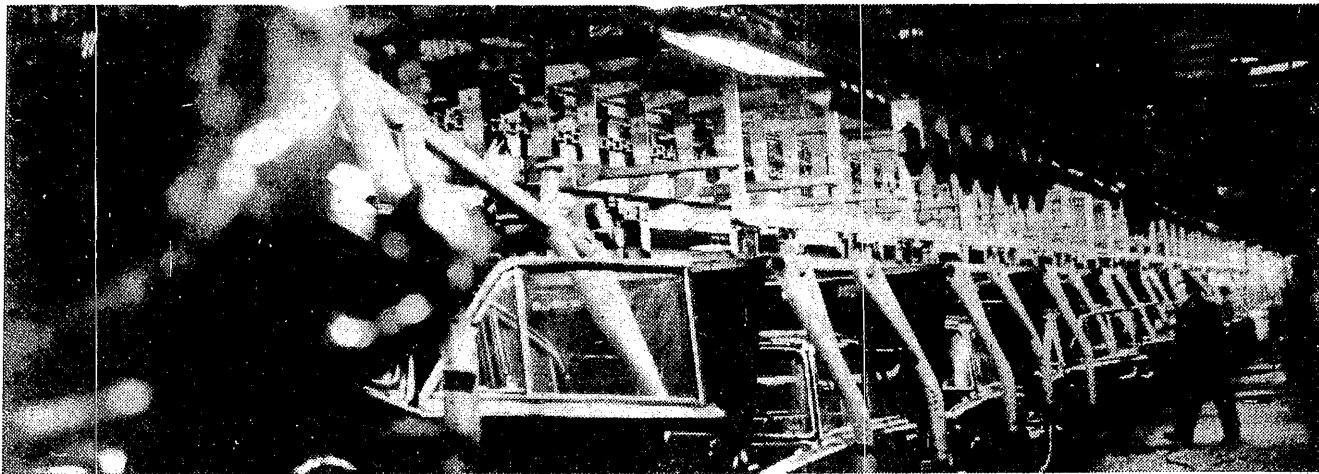
D.Z.



Zdjęcia: J. DĄBROWSKI

KOOPERACJA A KONCENTRACJA PRODUKCJI

WŁODZIMIERZ PIETKIEWICZ



Fot. A. JAŁOSINSKI

O D pewnego czasu „Życie Gospodarcze” publikuje cykl artykułów pod tytułem „Tropami kooperacji”. Ostatnio, w nr 32 z 7 sierpnia, zamieszczono relację z dyskusji na ten temat w redakcji „Życia Gospodarczego”. Dyskusję tę, jak domyślam się, redakcja traktuje jako podsumowanie wypowiedzi publikowanych na łamach swojego pisma.

Wytknięte w toku dyskusji przyczyny powodujące zakłócenia w kooperacji aczkolwiek w zasadzie całkowicie słuszne, stanowią — moim zdaniem — przyczyny cząstkowe lub wtórne. Podstawowym zaś problemem jest organizacja pojmowana w najszerszym tego słowa znaczeniu. Jeżeli bowiem przyjmujemy w naszym rozumowaniu, że kooperacja (w sensie najbardziej ogólnym) nazywamy współdziałanie różnych podmiotów gospodarczych w procesie produkcji, to wszelkie zakłócenia w tym współdziałaniu mogą być spowodowane wyłącznie wadliwą organizacją tej współpracy.

TO NIE PRZYPADEK

Podstawową przyczyną trudności w kooperacji jest — moim zdaniem — stosunkowo mały stopień integracji gospodarczej naszych przedsiębiorstw, czyli — inaczej mówiąc — mały stopień koncentracji pro-

dukcji. I tutaj spotykamy się z pewnym paradoksem. Z jednej strony mówimy, że nasz system zarządzania gospodarką narodową jest systemem scentralizowanym, a z drugiej — że występuje mały stopień koncentracji produkcji czy integracji gospodarczej przedsiębiorstw. Sprzeczność ta, niestety, nie jest tylko sprzecznością pozorną. Pojęcie bowiem koncentracji produkcji nie jest tożsame lub bliskoznaczne z pojęciem koncentracji organizacyjnej, jak również centralizacji zarządzania nie pociąga za sobą automatycznie koncentracji produkcji czy integracji ekonomicznej przedsiębiorstw. A często te pojęcia utożsamia się i wydaje się, że stąd płynie samouspokojenie.

Czasem odnosi się wrażenie, że nie docenia się u nas zjawiska koncentracji produkcji w ogóle, a w szczególności znaczenia jej dla rozwiązywania problemów kooperacyjnych. A trzeba stwierdzić, że koncentracja produkcji w świecie kapitalistycznym jest zjawiskiem bardzo starą i znaną, a obecnie jest dużo większa od tej, jaka występowała dawniej. Można przytoczyć na to szereg przykładów, ale jest to przecież sprawa znana.

Koncentracja produkcji nie jest skutkiem czy wytworem określonych stosunków społeczno-gospodarczych, ale jest cechą właściwą dla rozwijającego się przemysłu. Wystarczy przytoczyć takie argumenty, jak: skala produkcji, rola nauki w produkcji, zastosowanie nowoczesnej

techniki obliczeniowej itp., które to czynniki nie tylko stymulują rozwój koncentracji produkcji, ale wręcz ją warunkują.

W naszych warunkach istnieją lepsze przesłanki do zwiększenia skali produkcji, rozwoju nauki i wprowadzania nowoczesnej techniki obliczeniowej, ponieważ na przeszkodzie temu nie stoją ani wielkość „kapitału” będąca w posiadaniu jednego dysponenta, ani wąsko pojmowany motyw zysku. Wydaje się jednak, że nie doceniono tych możliwości należyte, czego dowodem może być fakt, że we wszystkich dotychczasowych aktach prawnych dotyczących organizacji przemysłu podkreślano z całym naciskiem, że podstawową jednostką gospodarczą jest przedsiębiorstwo. Wprawdzie z czasem przedsiębiorstwa rosły dzięki rozbudowie i łączeniu, ale w dalszym ciągu nie są w stanie rozwiązywać w pojedynkę tych problemów, które stoją przed współczesnym przemysłem.

Gwoli sprawiedliwości należy zaznaczyć, że w ostatnim dziesięcioleciu w przemysie polskim, jak i w innych krajach socjalistycznych dąży się zauważyć przyspieszony proces koncentracji produkcji, wyrazem czego jest powołanie kombinatów, zrzeszeń przemysłu i wielkich organizacji gospodarczych. W jakimś stopniu te nowe jednostki gospodarcze mają lepsze warunki organizacyjne do rozwiązywania podnoszonych przed nich zagadnień stojących przed współczesnym przemysłem. Jest to

jednak zjawisko stosunkowo świeże i daty i na skutki tych zmian organizacyjnych przyjdzie jeszcze trochę poczekać.

ZWIĄZEK BEZPOŚREDNI I PODSTAWOWY

Zachodzi więc podstawowe pytanie, jaki jest związek pomiędzy koncentracją produkcji a kooperacją. Moim zdaniem, związek ten jest bezpośredni i podstawowy. Mianowicie, to co jest kooperacją, czyli dobrowolną współpracą dwóch czy wielu niezależnych od siebie prawnie i ekonomicznie jednostek gospodarczych, przestaje być dobrowolną współpracą w ramach zintegrowanej większej jednostki gospodarczej. Stałe się natomiast współpracą, której przyswecta jeden wspólny cel, a nie jak uprzednio indywidualne różnice cele. I to jest właśnie ta zasadnicza różnica. W kombinacie np. — kombinat jest podmiotem gospodarczym a nie poszczególny zakład a automatycznie koordynacja współpracy poszczególnych zakładów należy do podstawowych zadań zarządu kombinatu czy przedsiębiorstwa wiodącego. Skutki tego rozwiązania są natychmiastowe i potwierdza to praktyka.

Problemem kooperacji poświęca się u nas wiele uwagi. W swoim czasie Komitet Warszawski PZPR postanowił przeanalizować zagadnienie kooperacji w większych przedsiębiorstwach województwa stołeczne-

go. Wśród zakładów wytypowanych do analizy znalazły się przedsiębiorstwa wielozakładowe typu FSO i Zrzeszenie Przemysłu Ciągnikowego „Ursus”. W czasie narady padło pytanie z sali, czy przedmiotem analizy ma być tak zwana kooperacja zewnętrzna czy też i wewnętrzna (kooperacja w ramach Zrzeszenia „Ursus”). Na to pytanie przedstawiciel Zrzeszenia „Ursus” oświadczył, że kooperacja wewnętrzna nie stanowi problemu i z tym stwierdzeniem wszyscy się zgodzili.

Czy znaczy to, że kooperacja wewnętrzna stanowi jakościowo inne zjawisko gospodarcze? Chyba nie. Tylko w tym przypadku nie można się skarżyć „na samego siebie”, czy oczekiwać od kogoś pomocy. Nie jest to zresztą odcobniony przykład. Jednym słowem, trudności kooperacyjne zaczynają się w tym miejscu, gdzie się zaczyna współpraca niezależnych jednostek gospodarczych i wzrasta proporcjonalnie do wzrostu niezależności.

ARBITRAŻ CZY ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Ta niezależność gospodarstwa przedsiębiorstwa jest wyjątkowo eksponowana na odcinku kooperacji w odpowiednich aktach ustawodawczych, co jeszcze bardziej komplikuje sprawę. Zgodnie z uchwałą nr 34 i nr 159 Rady Ministrów, podstawy kooperacyjne dokonywane są na podstawie dobrowolnych umów między dostawcą a odbiorcą elementów kooperacyjnych. Nawet ceny na elementy kooperacyjne ustalane są dowolnie w ramach dwustronnych umów.

Te akty prawne świadczą o całkowitej dobrowolności i niezależności przedsiębiorstw na odcinku umów kooperacyjnych, podczas gdy na żadnym innym odcinku działalności przedsiębiorstwa nie posiadają tak daleko idących uprawnień. I rzecz charakterystyczna, zaopatrzenie w elementy kooperacyjne jest drugą częścią składową (obok zaopatrzenia w surowce i materiały) procesu zaopatrzenia przedsiębiorstwa. Przy tym zaopatrzenie kooperacyjne w naszych warunkach jest daleko bardziej skomplikowane aniżeli zaopatrzenie w surowce i materiały. Jednak w praktyce zaopatrzeniem surowcowym zajmują się z obowiązku wszystkie zakłady zarządzające przemysłem (zjednoczenia, ministerstwa i Komisja Planowania), podczas gdy trudniejszy odcinek tego procesu został złożony całkowicie na barki wyłącznie przedsiębiorstw.

Zjednoczenia i resorty zachowały dla siebie pozycję arbitra rozstrzygającego spory między przedsiębiorstwami a nie jednostki odpowiedzialnej, czy przynajmniej współodpowiedzialnej za sprawność procesu kooperacji. Kooperacja jest wynikiem bezpośredniego podziału pracy. A podział pracy może być tym większy i tym większy przynosić rezultat ekonomiczny im większa całość jest dzielona. Jednak podziałowi pracy musi towarzyszyć nieodłączne odpo-

wiedni podział zadań, podział środków niezbędnych do realizacji tych zadań, podział kompetencji (możliwości podejmowania decyzji) i podział odpowiedzialności. Jest to zresztą zgodne z podstawowymi zasadami organizacji głoszonymi przez klasyków tej nauki. Jeżeli zaś tych zasad nie przestrzega się, to nieuchronnie powstają takie podstawowe czy najważniejsze trudności w kooperacji, jak nieproporcjonalny rozwój poszczególnych branż przemysłu czy niedorozwój bazy kooperacyjnej itp., na co wskazywali słusznie dyskutanci w wymienionym wstępnie artykule. Inaczej bowiem być nie może, jeżeli ktoś jest odpowiedzialny za kooperację, a ktoś inny za podział środków itp.

W tej sytuacji, niezbędne wydaje się przesunięcie odpowiedzialności za całość kooperacji co najmniej o jeden szczebel w górę w hierarchii zarządzania przemysłem. Pojedyncze przedsiębiorstwa w naszym układzie są na ogół zbyt słabe ekonomicznie, technicznie i kadrowo, żeby celowo i skutecznie kierować podziałem pracy w ramach własnych jednostek.

Określone rozwiązania organizacyjne w sensie ogólnym mogą sprzyjać lub utrudniać, bądź w krótko- lub w długim czasie — wymuszają lub uniemożliwiają realizację podstawowych celów. Jednak zawsze o powodzeniu decyduje sposób realizacji, czy też wykorzystania istniejących warunków.

W tym samym numerze „Życia Gospodarczego”, do którego nawiązuję, zamieszczony został artykuł MARKA CHMIELEWSKIEGO pt. „Na północy zmiany?” W artykule tym przytoczono wypowiedź z-cy dyrektora Kombinatu Budownictwa Mieszkaniowego „Północ” mgr inż. WIESŁAWA KUCIA następującej treści: „Dyrektor Kombinatu nie organizuje produkcji. Nie ma w swoich rękach środków i nie ma potrzebnych uprawnień. Ja mogę tylko prosić dyrektora przedsiębiorstwa inżynierskiego, by zechciał wykonać akurat ten wykop, na którym mi właśnie teraz zależy. Czasem robi, czasem nie, w zależności od tego, czy jest mu to na rękę, czy nie.”

Jakie ja mam obecnie możliwości manewru potencjałem kombinatu? Praktycznie niewielkie. W rezultacie jego wykorzystanie jest złe, niewystarczające. A my szukamy rezerwy nie wiadomo gdzie...”

Trudno zrozumieć tę sytuację, ale na pewno jest ona sprzeczna z duchem i tradycją naszych przedsiębiorstw w ogóle, a także z intencją ustawodawcy powołującego kombinaty. Ale chyba nie ulega wątpliwości, że jest to typowy problem organizacji i chyba nie najtrudniejszy do rozwiązania. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że można go rozwiązać w dość prymitywny sposób, a mianowicie przez przyszłotłowe skutki nie pięścią w stół. Oczywiście, chodzi tylko o to, aby to była odpowiednia pięść i właściwy stół...

Na zakończenie ośmielię się postawić tezę, że kooperacja może okazać się swoisty miernik organizacji.

PRYWATNY KLIENT WCIAŻ JEDNAK INTRUZEM

ALBIN HOLAK

W nr 32 „Życia Gospodarczego” z br. omówiłem wykonanie przez rzemieślników zadań w zakresie produkcji rynkowej i świadczenia usług dla ludności. W związku z tym w nr 35 „Życia Gospodarczego” WACŁAW IWASZKIEWICZ zgłosił pewne uwagi; m. in. pisze, że artykuł jakoby nie naświetla odpowiednio roli, jaką spełnia rzemieślnik w gospodarce narodowej.

Już na samym wstępie W. Iwaszkiewicz wychodzi z błędnej — moim zdaniem — pozycji. Podstawową funkcją i rolą rzemieślnika jest przede wszystkim świadczenie usług dla ludności miast i wsi oraz uzupełnianie produkcją różnorodnych artykułów dla zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego, a to było właśnie przedmiotem analizy w moim artykule.

Ta podstawowa funkcja rzemieślnika w gospodarce narodowej wynika m. in. z uchwał VII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i XI Kongresu Stronnictwa Demokratycznego oraz z programu rozwoju usług i produkcji rynkowej w latach 1977—1980, a także z rządowego programu rozwoju usług i rzemiosła, przyjętego przez Sejm w grudniu 1977 r. Już w 1972 r. na Krajowym Naradzie w sprawie rozwoju i doskonalenia usług dla ludności do roku 1980 wskazano na konieczność koncentracji działalności rzemiosła na wspomnianą wyżej dziedzinę gospodarczą. To samo zostało podkreślone jeszcze w 1973 r. w programie przyspieszonego rozwoju usług odpłatnych dla ludności na lata 1974—1975, przyjętym przez Prezydium Rządu. Trzeba przy tym dodać, że rola rzemiosła w świadczeniu usług bytowych jest bardzo znaczna. M. in. jego udział w zaspokajaniu potrzeb ludności na te usługi w 1975 r. wyniósł 51 proc. w usługach przemysłowych i 66 proc. w usługach remontowo-budowlanych.

Oczywiście, są jeszcze inne funkcje realizowane przez rzemieślnika, lecz w hierarchii jego zadań usługi dla ludności i produkcja rynkowa stanowią pozycję pierwszoplanową, kluczową. Należy również nadmienić, że krytyczna moja ocena, przed-

stawiona w artykule, została oparta na wynikach badań kontrolnych, przeprowadzonych m. in. przy współudziale Instytutu Centralnego Związku Rzemiosła, którego W. Iwaszkiewicz jest działaczem, tym bardziej jego uwagi na te powyższe uzasadnionej wyjaśnienia muszą wywoływać pewne zdziwienie.

Jako przyczynę generalnego niewykonania przez rzemieślnika zadań gospodarczych w ubiegłym pięcioletniu, W. Iwaszkiewicz przytacza różne trudności obiektywne. Owszem, były takie. Ale czy tylko one. Nic nie wspomina się o niedostatecznej inicjatywie organizacji samorządu rzemiosła w pokonywaniu tych trudności w granicach istniejących możliwości. Trudności obiektywne w każdej sytuacji mogą wystąpić. I nawet stworzone obecnie bardziej dogodne warunki dla zapewnienia większej intensyfikacji rozwoju rzemiosła nie mogą, rzecz oczywista, do końca przewidzieć wszystkich trudności, które mogą wyłonić się w przyszłości.

Trzeba jeszcze nadmienić, że w znacznej części potencjału rzemiosła występują poważne rezerwy. Są one oceniane na ok. 30 proc. jego zdolności usługowo-wytwórczych. Rezerwy te występują głównie w formie nie wykorzystanych w pełni urządzeń technicznych, powierzchni warsztatowej i pracy żywej.

W wypowiedziach W. Iwaszkiewicza problem priorytetowego charakteru i znaczenia produkcji rynkowej i usług dla ludności w działalności rzemiosła (z powodu braku należytego jego wyeksponowania w hierarchii zadań) niepotrzebnie gubi się w różnych szczegółach i szczegółach z tego zakresu. A przecież sytuacja na tym odcinku jest wysoce niezadowolająca i nie ma powodu do jej przemilczenia.

Wartość rzemieślniczej produkcji rynkowej w latach 1971—1975 miała wzrosnąć z 11,4 mld zł w 1970 r. do 17 mld zł w 1975, a zrealizowana została tylko w wysokości 12,6 mld zł w 1975 r. Natomiast wartość rzemieślniczych usług dla ludności, która miała zwiększyć się w tym okre-

sie z 14,9 mld zł do 22,5 mld zł, osiągnęła tylko 20,6 mld zł. W okresie 5 lat wartość usług świadczonych ludności była niższa łącznie o 6,5 mld zł od planowanej. Równocześnie znaczna część potencjału gospodarczego rzemiosła była kierowana na wykonawstwo usług dla jednostek gospodarki społecznej. Zamiast zmniejszyć się z 7,7 mld zł w 1970 r. do 6 mld zł w 1975 r., wzrosły one do 10,6 mld zł, a więc o 4,6 mld zł. Podobna sytuacja występowała również w 1976 r.

Dotychczasowa tendencja szybszego wzrostu dostaw i usług dla jednostek gospodarki społecznej, a niżeli wzrostu produkcji rynkowej i usług dla ludności nie może być oczywiście, wciąż utrzymywana. Wprawdzie występujący w niektórych dziedzinach niedobór mocy przerobowej przedsiębiorstw społecznych wskazuje na celowość jeszcze utrzymania w rozmiarach wyznaczonych bieżącymi potrzebami świadczeń rzemiosła dla jednostek gospodarki społecznej, to jednak potencjał gospodarczy w tej dziedzinie powinien być stopniowo kierowany na podstawowe zadanie rzemiosła, którym jest obsługa potrzeb ludności.

Znajduje to wyraz m. in. w przewidywanym wzroście produkcji rynkowej rzemiosła w latach 1971—1980 o 98,8 proc. i usług dla ludności o 94,1 proc., podczas gdy wartość dostaw i usług dla jednostek gospodarki społecznej ma wzrosnąć w tym okresie o ok. 28 proc.

Jeśli chodzi o usługi na wsi, to W. Iwaszkiewicz dopatruje się ich słabości przede wszystkim w zaniku wielu rzemiosł tradycyjnych, spowodowanym spadkiem popytu na ich usługi oraz w niedostatecznym dopływie młodzieży do nauki zawodu.

Pragnę przypomnieć, że w artykule swoim podkreślałem, iż na wsi odczuwa się szczególnie brak usług kowalskich, dekarzskich, szklarskich oraz naprawy sprzętu gospodarstwa domowego. A przecież popyt na nie wcale nie zanika, lecz odwrotnie — występuje duże zapotrzebowanie na te usługi. Spowodowane to jest w

znaczny stopniu coraz większą mechanizacją gospodarstw wiejskich i gospodarki rolnej. Problem niedostatecznego rozwoju usług na wsi jest tym ostrzejszy, że wieś polska ulega wciąż zasadniczym przeobrażeniom. Niewątpliwie sprawa zapewnienia należytego dopływu młodzieży do rzemiosła na wsi jest szczególnie palącą i wymaga znacznej aktywności samorządu rzemiosła oraz jego inicjatywy — przy współudziale władz administracji terenowej — w znalezieniu właściwego rozwiązania tego zagadnienia.

Co do potrzeby bardziej poprawnego ujęcia przez statystykę danych dotyczących płynności zakładów rzemieślniczych, słusznie proponuje się

przeprowadzenie pogłębionych badań w tym zakresie. Niewątpliwie, badania takie mogą być użyteczne. Sądzę jednak, że najbardziej powołana jednostka do tego rodzaju badań jest Centralny Związek Rzemiosła.

Poruszone przeze mnie zagadnienie braku podstawowych kwalifikacji zawodowych u znacznej części pracowników rzemiosła dotyczyło w szczególności roku 1975 — z braku danych liczbowych w późniejszym okresie. W. Iwaszkiewicz wysuwa wątpliwości co do ich poprawności. O toż dane te zostały uzyskane z najbardziej miarodajnego źródła, tj. z Centralnego Związku Rzemiosła. Orientując się ogólnie o sytuacji w tej dziedzinie. Natomiast co do systemu

podatkowego — wspomnianego w moim artykule — oraz szacunku o obrotów rzemiosła, to chyba zbędne jest podkreślanie, że nie mogą one dotyczyć zakładów zwolnionych od zeznań o dokonywanych obrotach. Ponadto chodzi tu przecież o niezbędne dane dla władz podatkowych, a nie o statystykę.

Pomijam pewne wypowiedzi W. Iwaszkiewicza typu wyłącznie emocjonalnego, bo nie posiadają one żadnego znaczenia merytorycznego. Równocześnie trzeba nadmienić, że niektóre jego uwagi są pożyteczne, omawiają bowiem bardziej szczegółowo pewne zagadnienia, naświetlone w moim artykule w sposób syntetyczny.



Fot. ARCHIWUM



Fot. W. BARCHACZ

O „KASPRZAKU” CZYLI O LUDZIACH AMBITNYCH

HENRYK BORUCIŃSKI

Zjednoczenie Przemysłu Elektronicznego „Unitra” jest netto importem. Realizuje ono, oprócz importu podzespołów i wyrobów rynkowych, zakupy inwestycyjne — i to właśnie decyduje o ujemnym saldzie Zjednoczenia w obrotach z zagranicą. Tym większe zadania spadają na te zakłady Zjednoczenia, które pracują na jego eksport. Pierwsze miejsce na tej liście, z dużą przewagą nad resztą, zajmują ZRK — Zakłady Radiowe im. M. Kasprzaka.

O tej starej, warszawskiej fabryce nigdy nie było w prasie tak wiele, jak od momentu jej włączenia na drogę nowoczesności. Dodać trzeba: i tak źle. Popularność w społeczeństwie zdobył sobie bowiem „Kasprzak” głównie przez krytykę nie najlepszej jakości produkcji.

Nie jest moją rzeczą oceniać, czy okres zły produkcji trwał w „Kasprzaku” za długo i w zbyt wielkiej skali. Można tu mówić przecież o poziomie serwisu i sprzedawców, którzy dostali raptem towary nowocześniejsze o 2-3 ery technologiczne, niż te, które w rzeczywistości sprzedawano. Nie mam jednak zamiaru bronić fabryki na siłę. Sam zresztą byłem w sklepie świadkiem, jak na 5 rozpakowanych magnetofonów jeden tylko okazał się sprawny, ale za to miał skazy w wykonaniu estetycznym.

W PIERWSZEJ LINII

Jedno wydaje mi się bezsporne: najmniej pisało się o technologicz-

nym i ilościowym skoku dokonanym w produkcji przez załogę „Kasprzaka”. Chciałbym więc przytoczyć nieść do poprawy opinii fabryki, która znajduje się w czołówce warszawskich zakładów przemysłowych zarówno pod względem wartości produkcji rynkowej, jak i eksportowej.

Dzisiejszy „Kasprzak” — to największa fabryka magnetofonów w Europie, to największy eksporter Zjednoczenia w ogóle, w tym również do krajów o walucie wymienialnej, to także wielki producent dla rynku wewnętrznego. Te cechy decydują, że teraz, kiedy w skali całej gospodarki narodowej dokonujemy przesunięcia środków i zainteresowań na produkcję rynkową i eksportową, „Kasprzak” znalazł się w pierwszej linii nie tylko warszawskich, ale i krajowych zakładów, które decydują o powodzeniu manewru gospodarczego.

Nie ma kolizji celów: rynek czy eksport — stwierdza dyrektor ekonomiczny zakładów, mgr LESZEK OSIŃSKI — „Kasprzak” stał się tym, czym jest dzisiaj, dzięki temu, że w swoim czasie postawił sobie cel sprężony: rozwijać produkcję i eksport w kooperacji z najlepszymi. Kooperację traktowaliśmy jako furtkę do eksportu „dolarowego” i jako źródło najnowszej techniki. Celem zasadniczym były potrzeby rynku wewnętrznego. Chcąc jednak kupić licencje i mieć środki na import koniecznych podzespołów, musieliśmy rozwinąć eksport, by mieć czym płacić. I tak pozostało do dziś. Import, eksport i rynek wewnętrzny — to naczynia połączone. Nie pokrywamy jednak pełnego zapotrzebowania ani rynku wewnętrznego, ani eksportu, bo produkujemy ciągle za mało, a nie możemy zrezygnować z jednego dla drugiego. Obraliśmy jedną, naszym zdaniem, słuszną drogę: powiększa-

nia produkcji i podwyższania jej jakości.

DROGA DO NOWOCZESNOŚCI

prowadziła przez, jak to się mówi, „trafione” licencje. Pierwszą, na magnetofony szpulowe rodziny ZK-100, zakupili w 1968 roku w firmie GRUNDIG. Do roku 1971 wprowadzili do produkcji 6 typów magnetofonów mono z tej rodziny: ZK-120, ZK-140, ZK-125, ZK-145, ZK-120T i ZK-140T. Na bazie tej licencji opracowali własne konstrukcje: ZK-127, ZK-146, ZK-147 i M-1417 „S”.

W 1971 r. podpisali umowę kooperacyjną z GRUNDIGIEM na produkcję magnetofonów C-200 i radiomagnetofonów C-2000. Ich produkcję uruchomili w tym samym roku. Natomiast w 1973 r. uruchomili produkcję magnetofonów własnej konstrukcji ZK-127, ZK-147 oraz ZK-146 (stereo).

Cały ten bogaty program uruchomienia zmieścić się w 5-leciu 1971-1975. W tym też czasie zakład uległ przeprofilowaniu. „Kasprzak” oddał do DIORY radiodiodniki, a Łódzkiej FONICE gramofony Hi-Fi, których produkcję uruchomiono w

„Kasprzaku” na licencji TELEFUNKENA. W wyniku tych zmian udział magnetofonów, magnetowidów i radiomagnetofonów w ogólnej wartości produkcji wzrósł z 40,3 proc. w r. 1970 do 82,4 proc. w r. 1975.

Trzeba powiedzieć, że kierownictwu fabryki i Zjednoczenia nie brakło odwagi. Opanowanie produkcji tylu typów nowych urządzeń w tak krótkim czasie dobrze świadczy o załodze „Kasprzaka”. Nie będę przecież daleki od prawdy, jeśli powiem, że z technicznego punktu widzenia obecna produkcja fabryki ma się do asortymentu z lat sześćdziesiątych, jak „Bizon-Super” do konnej siłki.

Nie nie przychodzi łatwo ani darmo. Borykali się z wieloma kłopotami, ale największym z nich była jakość. Stopień braków był wysoki. Czasami nawet bardzo wysoki. Można powiedzieć więc, że ataki prasy na ZRK były uzasadnione, ponieważ odbiorcy nie muszą obcho- dzić kłopoty związane z nowymi uruchomieniami i dynamicznym wzrostem produkcji. A jak dynamiczny był ten wzrost, świadczy poniższa tabela:

	1975	1976	Przew. wykon. 1977
Magnetofony szpulowe (tys. szt.)	439,5	403,2	394,0
Magnetofony kasety (tys. szt.)	364,9	435,4	475,6
Radiomagnetofony i radiodiodniki (tys. szt.)	91,3	137,1	274,3
Magnetowidy (tys. szt.)	2,0	1,1	2,3
Sprzedaż ogółem w mln zł	366,0	389,7	430,3
w tym: rynek	201,9	230,4	227,0
Eksport w zł dew.	82,1	95,6	117,8
w tym: do obszaru II	12,5	17,9	32,0
Zatrudnienie	8790	9123	9378

Udział eksportu w sprzedaży ogółem wynosił w 1976 r. 27,2 proc., a w bieżącym roku będzie wynosił 33,3 proc. Plan na rok 1978 przewidyje, że udział eksportu w sprzedaży ogółem wyniesie 32 proc., przy wzroście produkcji o około 200 tys. sztuk. Nie zaspokoili to jednak ani potrzeb rynku, ani eksportu.

OSOBLIWOŚCI

Osiągnięcie produkcji w ilości 1 350 tys. sztuk wyrobów zapisu magnetycznego w r. 1978 będzie wynikiem sięgnięcia po najgłębsze rezerwy organizacji pracy i wydajności. Poprzednio za taką „graniczną” liczbę produkcji uważano milion, a przekroczone ją w drodze bezwystępcy.

„Kasprzak” ma swoje osobliwości, o których trzeba wspomnieć. Wszystkie one dotyczą eksportu, a więc sprawy będącej tematem roku. — Jak będzie pan rozmawiał w „Kasprzaku” o eksporcie i produkcji — uprzedził mnie dyrektor Departamentu Eksportu Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, inż. FELIKS BIAŁOZOR — niech się pan koniecznie zapozna z problemem importochłonności.

Importochłonność w wydaniu „Kasprzaka” to coś nowego w naszym handlu zagranicznym. Licencje francuskiej firmy THOMSON zostały spłacone, w związku z czym prawie całkowicie zniknął import kooperacyjny z THOMSONA. Obecnie, dla potrzeb bieżącej produkcji, „Kasprzak” importuje podzespoły w ilościach stanowiących 3 proc. wartości produkcji. Jest to procent niewielki, ale wskaźnik ten „rośnie w oczach” przy głębszej analizie, bo: zaledwie jedna trzecia produkcji jest eksportowana, a z tego tylko 18,7 proc. w 1976 r. i 27,2 proc. w bieżącym roku. To jest, co do wartości, czyli do krajów o walucie wymienialnej. A właśnie ze względów bilansowych, importochłonność powinna być odnośna do wielkości eksportu do II obszaru.

W tym rozdziale nie ma jeszcze specjalnych osobliwości „Kasprzaka”, jest natomiast osobliwość naszego systemu finansowego.

Szereg elementów, podzespołów, a nawet niektórych materiałów do produkcji, taniej kalkuluje się w imporcie (nawet dolarowym, bo o ten głównie chodzi), aniżeli w oparciu o dostawy krajowe. Jest to jednak sprawa wykraczająca poza niniejszy temat.

Wracając do „Kasprzaka”: zlikwiduj prawie całkowicie importochłonność po uruchomieniu w kraju produkcji tzw. wskaźników występowania. Opracowując obecnie, w ramach manewru gospodarczego,

program zwiększenia produkcji do 2 milionów magnetofonów już w roku 1979, biorą pod uwagę adaptację dla ZRK kilku małych zakładów, gdzie produkowałby części i podzespoły. Byłaby wówczas okazja załatwienia sprawy produkcji wspomnianych wskaźników występowania.

WSPÓŁPRACA Z „GRUNDIGIEM”

Obecnie „Kasprzak” współpracuje z zachodniemieckim GRUNDIGIEM. Jest to współpraca już na wielką skalę, co budzi pewne refleksje: kiedy z pełnym uzasadnieniem piszemy o jakości magnetofonów krajowych — i THOMSON, i GRUNDIG wchodził w „Kasprzak” — w coraz ściślejszą współpracę. Nie dlatego, że eksportowa produkcja była lepsza. Zdarzało się, i to jeszcze niedawno, bo w ubiegłym roku, że reklamowano niektóre partie dostaw z „Kasprzaka”.

Obie wspomniane firmy umiały jednak docenić kadre ZRK i fakt opanowania produkcji skomplikowanych wyrobów w tak krótkim czasie, bo mają możliwość porównań. W dużym stopniu i GRUNDIG, i THOMSON — to montownie końcowego wyrobu z elementów dostarczanych przez kooperantów, często zagranicznych. Porównanie musiało wypaść nieźle dla warszawskiej fabryki, skoro obecnie stała się wielką MONTOWNIĄ dla GRUNDIGA.

Tak, to nie pomyłka, dlatego wybiłem to słowo dużymi literami. Ta wielka światowa firma dostarcza 100 proc. części i podzespołów do „Kasprzaka”, który montuje z nich magnetofony i odsyła je do RFN. Sprzedajemy po prostu umiejętność kompletacji skomplikowanego wyrobu końcowego. Czysty zarobek bez żadnego wkładu materiałowego.

Umowa licencyjna z GRUNDIGIEM ma charakter w pełni partnerski i przypomina w pewnym sensie umowę Huty Stalowa Wola z International Harvester. Bowiem i tu, i tam licencjodawca przekazuje stronie polskiej swoje najnowsze osiągnięcia. Nie kupujemy więc techniki dnia wczorajszego, lecz technikę w pełni współczesną. W przygotowaniu znajduje się nowy typ magnetofonu C 3200, który będzie produkowany dla potrzeb GRUNDIGA wyłącznie w „Kasprzaku”, oczywiście, także na zasadzie montażu z dostarczonych części.

Pragnę tu uspokoić techników, których duma zawodowa doznała pewnego szwanku. Otóż, odpada podejrzenie o naszą nieudolność, że niby my to tylko składamy z gotowych klocków niezbyt trudną całość. Wszystkie prawie części magnetofonu grundigowskiego przeznaczonego na rynek krajowy i eksport do krajów nie zastrzeżonych przez GRUNDIGA są produkcją polskiej. Przy czym wszystkie elementy i podzespoły produkowane w Polsce uzyskały atest GRUNDIGA, który zgodził się je firmować. Dlaczego więc te magnetofony, które idą do RFN, są montowane z części dostarczanych przez GRUNDIGA? To wynika przede wszystkim z kalkulacji ekonomicznej tej firmy, a nie ze względów jakościowych.

TOWAR ŚWIATOWEJ KLASY

Sytuacja obecna kierownictwa „Kasprzaka” bynajmniej nie satysfakcjonuje. Chocby dlatego, że bez względu na rozmiary produkcji rynkowej i eksportowej znajdują się pod ciągłą presją z powodu owych 3 proc. importochłonności. W Zakładach uruchamia się szereg nowych wyrobów w oparciu wyłącznie o części krajowe i dąży do minimalizacji wśadu importowego.

Ma to doprowadzić do dalszej poprawy salda dewizowego ZRK. W br. fabryka uzyskała w obrotach z zagranicą saldo dodatnie w wysokości około 96 mln zł dewizowych, a z II obszarem — 22,2 mln zł dew. W przyszłym roku zamierzają podwyższyć saldo dodatnie do 103 milionów, a z II obszarem do 23,4.

Nie są to wzrosty oszałamiające, ale pamiętajmy, że „Kasprzak” jako jeden z nielicznych polskich producentów wszedł na rynek zagraniczny z towarami światowej klasy, podnosząc prestiż naszej techniki w innych krajach. Osobiście z nieukrywana satysfakcją obserwowałem mieszanie podziwu i zdumienia w oczach cudzoziemców, odwiedzających stoiska UNITRY na różnego rodzaju targach w Polsce i za granicą. „To wy robicie takie rzeczy?” Ano, robimy.

Nader istotne przy tym jest traktowanie polityki eksportowej nie jako zbioru działań doraźnych, ale ja-

ko elementu perspektywicznej polityki ekonomiczno-produkcyjnej. Widać to na przykładzie stosunku do eksportu na tzw. I obszar, czyli do krajów RWPG.

Polska nie ma specjalizacji, ani wyłączności w ramach RWPG na tzw. elektronikę rozrywkową, czy, jak to określają w niektórych krajach, na „brązową technikę” (magnetofony, magnetowidy, gramofony, radiodiodniki, telewizory, głośniki). Jednak siłą faktów dokonanych staliśmy się największym eksporterem, a chyba i producentem tego sprzętu w ramach RWPG. W krajach RWPG bez trudu ulokowalibyśmy każdego roku naszą dwukrotną produkcję.

Dobrze jest, że staramy się możliwie duże ilości tego sprzętu lokować właśnie w krajach RWPG. Zwolennikami takiej polityki eksportu jest między innymi naczelny dyrektor Zjednoczenia UNITRA, LUCJAN JASKÓLSKI, a jego zdanie w pełni podziela dyrektor do spraw ekonomicznych „Kasprzaka”, LESZEK OSIŃSKI, który stwierdził w rozmowie ze mną między innymi:

— Musimy dbać o eksport do obszaru I i II. Nie pokrywamy potrzeb naszych partnerów socjalistycznych i dlatego musimy dokonać wysiłku, by w bliskiej przyszłości ich potrzeby pokrywać. Musimy zrobić wszystko, by umocnić naszą pozycję specjalistów do elektroniki rozrywkowej w krajach RWPG.

Nic dodać, nic ująć. Obecnie odliczamy siłą presji potrzeb rynku wewnętrznego, ale ten ogromny popyt ustabilizuje się w końcu na określonym, nieco niższym od dzisiejszego poziomie. Dzisiaj bowiem popyt na sprzęt „Kasprzaka” zawiera w sobie kilka elementów, które mają wyraźnie „czasowy” charakter: run na nowości, wyrównywanie poziomu wsi z miastem, eksplozja małżeństw, a więc urządzenie nowych gospodarstw domowych itd.

Żeby nie zostać „sam na sam” z wielką, a nie wykorzystaną produkcją, musimy sobie zawczasu zorganizować wielkie rynki zbytu za granicą. Poza tym oczywiście jest fakt, że wszystkie kraje RWPG, o ile nie będą mogły kupić tego sprzętu u nas, zorganizują jego produkcję u siebie. Nie eksportując wystarczających ilości, tracilibyśmy rynki zbytu na przyszłość.

PROBLEM POZOSTAJE JAKOŚĆ

bo co do ilości, to już wiadomo, że przydałoby się produkować trzy razy tyle co dzisiaj.

— To, co mają w „Kasprzaku” pisać do załatwienia — stwierdza dyrektor F. Białozor z MPM — to podniesienie dyscypliny technologicznej przy jednoczesnym zwiększeniu wydajności pracy. Pozwoli to im zrezygnować z importu i zapobiec stratom wynikłym z reklamacji. Jest to zadanie bardzo konkretne i wymierne: ono decyduje o wynikach ekonomicznych ZRK, o atmosferze w kraju, która otaczać będzie ten zakład i o dalszych umowach kooperacyjnych.

Bardzo konkretne są również ramy, w których „Kasprzak” ma się poruszać w roku przyszłym. Te ramy to nie nowe zasady WOG-ów, a po prostu tzw. zalecenia „nie do odrzucenia”: — minimalizować import, — nie zwiększać zatrudnienia, — nie realizować żadnych inwestycji.

★

Przyznaję, że przed półroczem do „Kasprzaka” miałem sporo wątpliwości, czy znajduje tam na tyle dużo pozytywnych, by zatrzeć one złe stawy zakładu, jak wyrobili mu reklamacje jakościowe. Moje obawy okazały się błędne. Zainteresowanie firm zachodnich współpracą z „Kasprzakiem” bynajmniej nie słabnie. To jest dowód pośredni na mimo wszystko poprawiającą się jakość produkcji w ZRK.

A dowód bezpośredni, to statystyka. Otóż rok bieżący, to wręcz rewolucja jakościowa. W porównaniu do I półrocza ubiegłego roku reklamacje odbiorców z RFN spadły około 10-krotnie, a odbiorców francuskich — około dwukrotnie. To zdumiewająco szybka poprawa.

Ale tylko trzy wyroby — wyraźnie za mało — uzyskały znak jakości „I”. Są to produkowane na licencji GRUNDIGA MK-2500 i MK-235 oraz własnej konstrukcji M-531. Więc choć poprawa jakości jest — przynajmniej w eksporcie — to jednak pozostało wiele do zrobienia. Wszystkie wyroby czekają na „jedynkę”, a część na „Q”.

MIĘDZY- NARODOWA WYSTAWA LITERATURY FIRMOWEJ

ŚRODEK POSTĘPU TECHNICZNEGO w Katowicach w okresie od 15 do 30 września 1977 r. zorganizował XIII Międzynarodową Wystawę Literatury Firmowej. Współorganizatorami tej ekspozycji są: Centrum Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej w Warszawie oraz Polska Izba Handlu Zagranicznego w Katowicach.

Ekspozycja ma charakter międzynarodowy i jako impreza tradycyjna jest znana wystawcom krajowym i zagranicznym. Do udziału w XIII Międzynarodowej Wystawie Literatury Firmowej zaproszono: czołowe firmy wszystkich krajów Europy,

Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz Australii, instytucje krajowe, a także wydawców literatury firmowej.

Wystawa przeznaczona jest w głównej mierze dla: kierowniczej kadry zakładów przemysłowych, pracowników biur projektowych i konstrukcyjnych, pracowników placówek naukowo-badawczych, pracowników dydaktycznych i słuchaczy wyższych i średnich szkół technicznych, pracowników branżowych i zakładowych ośrodków informacji technicznej i ekonomicznej, pracowników central handlu zagranicznego, jak również dla wszystkich pracow-

ników inżynierjno-technicznych reprezentujących zaplecze naukowo-badawcze i odpowiednie gałęzie przemysłu.

Celem dorocznej Wystawy Literatury Firmowej jest:

— zapoznanie kadry inżynierjno-technicznej i ekonomicznej z najnowszymi osiągnięciami technicznymi i programami produkcyjnymi wiodących firm zagranicznych;

— popularizowanie katalogów technicznych jako nowoczesnego i najbardziej aktualnego źródła informacji o wyrobach;

— wymiana doświadczeń specjalistów przez udział w organizowanych sympozjach firm zagranicznych i polskich oraz w dyskusjach z przedstawicielami firm na stoiskach indywidualnych.

Wystawa obejmuje ekspozycję ogólną, usystematyzowaną według następującej tematyki: działy ogólnoinformacyjne; urządzenia, audiodiagnostyczne, pomoce dydaktyczne i środki organizacyjno-techniczne; budownictwo i materiały budowlane; ochrona zdrowia i środowiska człowieka; transport; przemysł maszynowy; górnictwo i hutnictwo; elektrotechnika, elektrownia i prze-

mysł precyzyjny; rolnictwo, hodowla i leśnictwo; przemysł chemiczny; przemysł lekki.

Ponadto na wystawie zorganizowana jest ekspozycja indywidualna, w ramach której w roku bieżącym ekspozycją swoją literaturę firmową liczą wystawcy krajowi i zagraniczni.

Imprezą towarzyszącą wystawie jest sympozjum, w ramach którego szereg firm zagranicznych i polskich przedstawi bliżej kilkanaście wybranych tematów.

DZIŚ CZARNO-BIAŁY JUTRO KOLOROWY

REMIGIUSZ WOITACHA

ZNACZNE zainteresowanie społeczeństwa telewizją kolorową w Polsce, jest potęgowane faktem uruchomienia własnej produkcji odbiorników kolorowych.

Ważnym problemem dla producentów i handlowców w tych warunkach jest uzyskanie informacji dotyczących potwierdzenia tego zainteresowania w chwili ukazania się tych odbiorników na rynku, a tym bardziej w chwili, gdy będą już powszechnie dostępne. Nie sposób jeszcze dziś udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie pod zdjęciem zamieszczonym w nr 29 „Życia Gospodarczego”. „Na razie zainteresowanie kolorowym telewizorem jest u nas ogromne. Czy potwierdzi się w sprzedaży kiedy będą już powszechnie dostępne na rynku.”

Popyt na dobra trwałe użytku — w tym także na telewizory kolorowe — jest sprawą złożoną i zależy od wielu czynników, głównie takich, jak dostateczna podaż, warunki nabycia, ceny, dochody ludności, jakość, stopień atrakcyjności itp.

Okazuje się, że można — niezależnie od wymienionych uwarunkowań — określić w przybliżeniu wielkości sprzedaży telewizorów na najbliższe lata: metodami ekonomicznymi, metodą bezpośredniego sondażu opinii konsumentów i dokładnej analizy danych statystycznych.

Tym właśnie sposobem uczynił to ostatnio Centralny Ośrodek Badania Rynku i Współpracy z Konsumentem „Opinia” w Katowicach w odniesieniu do telewizorów nie tylko kolorowych, ale także czarno-białych stacjonarnych i turystycznych.

Warto zaznaczyć, że Ośrodek prowadził już od 4 lat tego rodzaju badania między innymi i na sprzęt radiowo-telewizyjny. W swym dorobku posiada wiele prac z zakresu badania popytu, zaopatrzenia rynku, wyposażenia gospodarstw domowych i preferencji ludności dotyczących zakupów telewizorów, radiodoborników, magnetofonów i gramofonów.

Dotychczasowy rozwój popytu na odbiorniki telewizyjne świadczy o dużej popularności telewizora w naszym społeczeństwie. Od 1956 roku, tzn. od chwili ukazania się na rynku pierwszych odbiorników telewizyjnych, zakupy tego rodzaju dobra systematycznie wzrastały i w roku 1972 sprzedaż ich w Polsce wyniosła — już 826,7 tys. sztuk, a w 1978 r. — 1040 tys. szt., w tym odbiorników: czarno-białych 921 tys. szt., turystycznych 19,5 tys. szt. i kolorowych około 100 tys. szt. Odbiorniki do odbioru programów kolorowych i turystyczne ukazały się po raz pierwszy na rynku krajowym w 1971 roku.

Należy podkreślić, że od 1974 roku popyt restytucyjny (zakup nowego odbiornika w miejsce zużytego) na odbiorniki czarno-białe jest wyższy niż popyt pierwotny, na co niemały wpływ miała kontynuowana do dziś akcja sprzedaży telewizorów z bonifikatą, wprowadzona w 1972 roku.

Obecnie w Polsce występuje zjawisko wzrostu zainteresowania dobrem wyższego rzędu, jakim jest odbiornik kolorowy (choć sprzedaż odbiorników czarno-białych jest jeszcze znacznie wyższa). Wzrasta również zainteresowanie zakupami odbiorników turystycznych i odbiorników czarno-białych z większym ekranem (około 36 proc. zakupów odbiorników z ekranem 61 cm w 1975 roku).

W celu określenia wielkości sprzedaży istotnymi informacjami są dane o aktualnym stanie posiadania odbiorników telewizyjnych przez gospodarstwa domowe i zamierzeniach zakupu tego rodzaju sprzętu. Osiągnięto to w drodze sondażu 5 tysięcy losowo wybranych gospodarstw domowych w Polsce.

Wśród badanych gospodarstw domowych 95,7 proc. było wyposażonych w odbiornik telewizyjny, a tylko 4,3 proc. nie posiadało jeszcze tego rodzaju sprzętu.

Zdecydowana większość gospodarstw posiadała tylko jeden od-

biornik telewizyjny (około 97 proc.) w tym odbiornik telewizyjny: czarno-biały (94,9 proc.), kolorowy (1,8 proc.) oraz turystyczny (0,4 proc.). Natomiast 3 proc. gospodarstw eksploatowało jednocześnie 2 odbiorniki telewizyjne, a w tym około 1 proc. odbiornik czarno-biały i kolorowy.

Interesujące dane uzyskano również o wyposażeniu w zależności od podstawowych cech gospodarstw domowych. Najwyższe wskaźniki wyposażenia uzyskano w gospodarstwach 1—15-letnich, mieszkających w miastach liczących powyżej 100 tys. mieszkańców, zaliczonych do grupy dochodowej od 2000—3000 zł miesięcznie na członka gospodarstwa domowego. Badane gospodarstwa wiejskie były w 90 proc. wyposażone w odbiorniki telewizyjne. Najmniejszy wskaźnik wyposażenia zanotowano w gospodarstwach najmłodszych (do 2 lat) oraz najstarszych (trwających powyżej 40 lat) oraz w gospodarstwach osób samotnych.

Gospodarstwa nie posiadające odbiornika telewizyjnego motywowały brak tego sprzętu najczęściej: brakiem oszczędności na zakup, brakiem własnego mieszkania, możliwością korzystania z telewizora rodzinnego.

Należy podkreślić, że telewizor jest już artykułem pierwszej potrzeby, o czym świadczy np. fakt wyposażenia 88,2 proc. gospodarstw domowych o najniższych dochodach (do 1000 zł miesięcznie na 1 osobę) w ten rodzaj sprzętu.

O stopniu wzrastającego zainteresowania zakupem odbiornika telewizyjnego do odbioru programów kolorowych mogą świadczyć dane uzyskane w trakcie przeprowadzonego badania, a dotyczące przewidywanego stanu posiadania odbiorników telewizyjnych w 1982 roku w badanych gospodarstwach domowych.

Tylko jeden odbiornik telewizyjny czarno-biały zamierza w 1982 roku eksploatować 28,5 proc. gospodarstw, jeden odbiornik kolorowy pragnie użytkować 39,8 proc. gospodarstw, a więcej niż jeden odbiornik 31,0 proc. gospodarstw.

Nieznaczną tylko część gospodarstw (0,7 proc.) nie zamierza w dalszym ciągu do 1982 roku dokonać zakupu odbiornika telewizyjnego. Wśród 31 proc. gospodarstw deklarujących chęć posiadania 2 odbiorników najliczniejszą grupę stanowią gospodarstwa, które będą wyposażone jednocześnie w odbiornik stacjonarny kolorowy, a następnie w odbiornik stacjonarny i kolorowy i czarno-biały turystyczny. Większość osób ankietowanych taki stan posiadania motywowała koniecznością oszczędzania odbiornika kolorowego w czasie emisji programów czarno-białych.

Znamienne jest to, że zaciera się różnica między miastem i wsią jeżeli chodzi o planowane zakupy odbiorników telewizji kolorowej oraz, że gospodarstwa najmłodsze w większości będą posiadały w 1982 r. tylko jeden odbiornik telewizyjny, i to do odbioru w kolorze.

W hierarchii zgłaszanych przez badane gospodarstwa domowe potrzeb na pierwszy miejscu wymieniona była pralka automatyczna, następnie

telewizor kolorowy, a dalej: meble, samochód i mieszkanie. Świadczy to dobitnie o wysokim poziomie w planowanych zakupach dóbr trwałego użytku zajmuje odbiornik telewizji kolorowej.

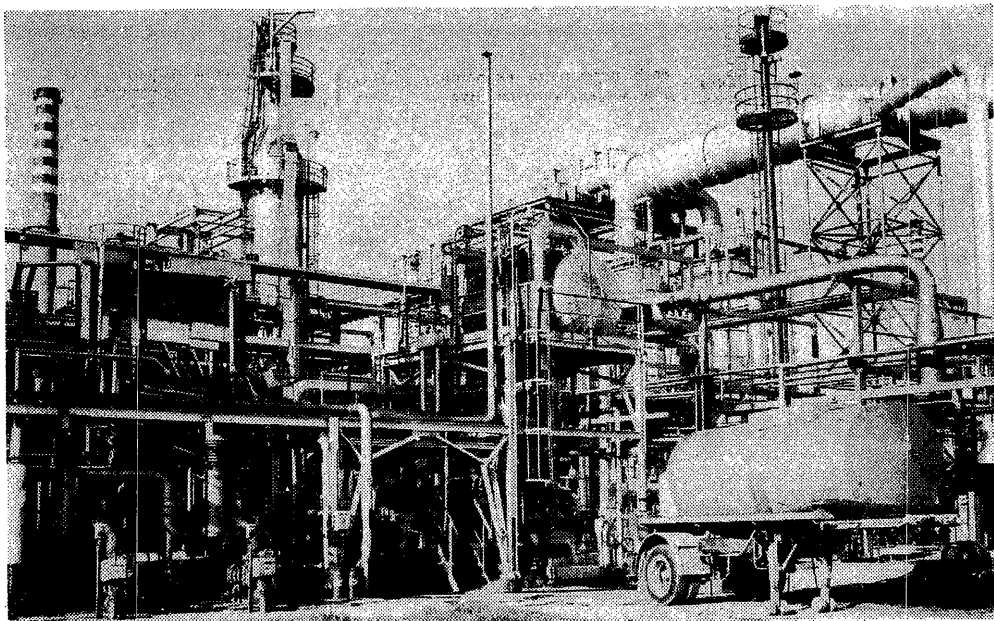
Przytoczone fragmenty zamierzeń badanej reprezentacji społeczeństwa określające przyszłe zapotrzebowanie nie zawsze pokrywają się z wyliczonymi prognoząmi na podstawie dotychczasowej tendencji rozwojowej (wiadomo — od zamierzeń do realizacji daleka droga). Średnie wartości prognoz sprzedaży odbiorników telewizji kolorowej na rynku krajowym w latach 1977—80 przedstawiają się następująco: w roku 1977 około 120 tys. szt., w roku 1978 około 160 tys. szt., w roku 1979 około 205 tys. szt., w roku 1980 około 252 tys. szt.

Uwzględniając informacje co do produkcji tego rodzaju odbiorników w kraju (np. w 1980 około 300 tys. szt.) można przypuszczać, że rynek w 1980 roku będzie pokrywał zapotrzebowanie społeczeństwa. Do roku 1978 natomiast popyt na odbiorniki telewizji kolorowej będzie zaspokajany częściowo rozwijającą się produkcją krajową, a częściowo jeszcze importem. Z przeprowadzonego badania wynika ponadto, że w latach 1978—80 nastąpi nasycenie rynku odbiornikami stacjonarnymi telewizji czarno-białej i sprzedaż tego rodzaju odbiorników w następnych latach będzie się zmniejszała, a nastąpi znaczny wzrost dynamiki sprzedaży (po uruchomieniu krajowej produkcji „Unitra-Polkolor”) odbiorników telewizji kolorowej i odbiorników turystycznych.

Około 80 proc. osób ankietowanych, zainteresowanych zakupem w przyszłości odbiornika kolorowego, chciałyby nabyć odbiornik krajowej produkcji. Stąd przypuszczenie, że w początkowym okresie rozwoju produkcji krajowej (przy niepełnym zaspokojeniu zapotrzebowania) wiele osób odłoży zakup tego odbiornika na okres 1—2 lat.

WIATR OD MORZA (bez SO₂)

LECH FROELICH



Wysoki stopień technicznej komplikacji — instalacja CLAUZA, fragment bloku paliwowego Gdańskich Zakładów Rafineryjnych. Instalacja służąca w pierwszym rzędzie ochronie atmosfery. Fot. J. JABŁONSKI

Ochrona powietrza, wody, ziemi uprawnej, krajobrazu — w miarę postępu industrialnej cywilizacji staje się koniecznością. Przestała być szlachetnym hobby „ochroniarzy” — a stała się jednym z warunków biologicznej równowagi naszej egzystencji.

OCZYWIŚCIE ochrona środowiska kosztuje: urządzenia oczyszczające ścieki przemysłowe, chwytniki pyłu, oczyszczające spaliny, są kosztowne. Przy złożonych procesach produkcyjnych, np. w przemyśle chemicznym, nakłady inwestycyjne na ten cel sięgają niekiedy kilkunastu procent nakładów na całą nową inwestycję. Niekiedy inwestorzy starali się w minionych latach bagatelizować problem, a nakłady na ten cel minimalizować — dopóki nie okazało się, że są to często pozorne oszczędności, że patrząc z dalszą perspektywą lekceważenie spraw ochrony środowiska jest podcinaniem gałęzi, na której się siedzi. A raczej — trzymając się biologicznego porównania — gałęzi, której nie trzeba podcinać, usycha i łamie się sama.

Dlatego, jak się wydaje, godne opisania i popularyzacji są te przykłady, w których inwestor docenia i znajduje skuteczne metody likwidacji ubocznych, negatywnych skutków swojej przyszłej działalności produkcyjnej.

Za przemysł, który ma swój najważniejszy wkład w dewastację śro-

dowiska naturalnego, uważa się na ogół chemię. W tym przemyśle chemicznym wśród nowo zbudowanych obiektów chemicznych za zakład, który wzorowo (powiedzmy — niemal wzorowo!) rozwiązał problem ochrony środowiska, uważa się Gdańskie Zakłady Rafineryjne.

ŻEBY ODDYCHAĆ BYŁO ŁATWO

Rafineria — dysponująca zdolnością przerobową 3 milionów ton ropy — nie zużywa paliw stałych (węgiel), dlatego też praktycznie nie powoduje zapylenia powietrza. Natomiast podstawowymi gazami szkodliwymi, wydzielanymi do powietrza, są węglowodory (ulatniające się, jako emisja nieorganiczna przez nieszczelności urządzeń i aparatów, ze ścieków) oraz dwutlenek siarki, powstający przy spalaniu oleju opałowego dla celów energetycznych.

Jakie zastosowano zabezpieczenia techniczne, by ograniczyć do minimum szkodliwe oddziaływanie Zakładów na powietrze atmosferyczne, pamiętając, że Rafineria została zlokalizowana w odległości 5 km z linii prostej od centrum Gdańska?

Przed wszystkim w celu ograniczenia emisji węglowodorów dołożono starań, aby aparaty i urządzenia były bardzo szczelne. Większość z nich została zakupiona za granicą w specjalistycznych firmach zachodnich. Ale to również kwestia starannego montażu. Aparaty, a także niektóre rurociągi, są wyposażone w

zawory bezpieczeństwa automatycznie otwierające się przy nadmiernej wartości ciśnienia, co zapobiega powstawaniu nieszczelności instalacji. „Wydech” z zaworów bezpieczeństwa są zbierane do tzw. sieci zrzutów i rurociągami przesyłane do spalania na pochodni. Innym elementem ograniczającym emisję węglowodorów jest magazynowanie ropy naftowej i łatwo lotnych produktów naftowych w zbiornikach z dachami pływającymi, tzn. z pokrywami utrzymywanych stale na powierzchni cieczy. Te dachy zmniejszają emisję węglowodorów z parku zbiorników o przeszło 90 proc.

Celem ograniczenia wydzielania do atmosfery dwutlenku siarki rafineria została wyposażona w instalację Clausa, służącą do odzysku siarki z lekkich związków siarki zawartych w ropie naftowej. Ponadto spaliny z rafinerii są wydychywane w przestrzeni kominami o wysokości 120 m i 150 m, co gwarantuje znaczne ich rozproszenie i zmniejsza szkodliwe oddziaływanie.

Rafineria prowadzi ciągły bilans wielkości emisji SO₂ na podstawie wyliczeń teoretycznych. Pomiar wielkości emisji zostały zlecone jednej z najwyższych wyspecjalizowanych w tej dziedzinie instytucji — Biuru Projektów Ochrony Atmosfery „Proat” w Szczecinie.

Jednym z najważniejszych działań rafinerii na rzecz ochrony środowiska jest zakup i zainstalowanie systemu pomiarowego do kontroli stężenia zanieczyszczeń powietrza atmosferycznego dwutlenkiem siarki i

węglowodarami. System pomiarowy jest automatyczny, a analizy są wykonywane w sposób ciągły z częstotliwością co pół minuty.

Ośmiem stacji analizatorowych do pomiaru stężeń węglowodorów rozmieszczono wokół rafinerii w odległości około 1 km, a jedną stację zlokalizowano w samym centrum instalacji produkcyjnych rafinerii.

Dziwięć stacji analizatorowych do pomiaru stężeń SO₂ rozmieszczono na terenie rejonu przemysłowo-skladowego i miasta Gdańska, celem objęcia kontrolą w zasadzie całego obszaru wpływu przemysłu na środowisko pozaprzemysłowe. Wyniki analiz z poszczególnych stacji są przekazywane liniami teleinformatycznymi i przetwarzane przez specjalnie do tego celu zakupiony komputer. Drukuje on bieżące przetworzone wyniki analiz średniogodzinne i średniodobowe. Dodatkowo system jest wyposażony w mierniki danych meteorologicznych z centrum rafinerii; wyniki tych pomiarów są także drukowane przez komputer.

Jakie efekty przyniosły zastosowane rozwiązania techniczne?

Na całym obszarze objętym pomiarami stężenie dwutlenku siarki kształtowało się znacznie poniżej norm dopuszczalnych. Najwyższe stężenia rejestrowały stacje zlokalizowane w centrum Gdańska, przy ul. Długiej, oraz w dzielnicy Stogi, ale przeciętne stężenia dla tych punktów są zresztą trzykrotnie niższe od dopuszczalnych. Pozostałe stacje analizatorowe notowały przeciętne stężenia około 10-krotnie niższe od dopuszczalnych.

Stężenia węglowodorów kształtowały się również znacznie poniżej norm dopuszczalnych. Najniższe wyniki pomiarów (ponad dziesięciokrotnie niższe od dopuszczalnych) wykazywała stacja analizatorowa zlokalizowana od strony osiedla Stogi przy ul. Zawiślańskiej. Najwyższe wyniki wykazywała stacja analizatorowa umieszczona przy oczyszczalni ścieków, ale i tam były one przeciętnie 1,5 raza niższe od dopuszczalnych. Nawet analizator umieszczony w centrum rafinerii nie wykazał ani razu przekroczenia dopuszczalnego dla obszarów ochronnych, co świadczy o dobrej szczelności instalacji produkcyjnych w rafinerii.

ZAMKNIĘTY OBIEG WÓD

Gdańska Rafineria posiada wyposażenie techniczne pozwalające na pełne zamknięcie obiegu wód chłodniczych. W skład tego obiegu wchodzi chłodnie wentylatorowe, stanowiące najskuteczniejsze rozwiązanie wydajnego i skutecznego schładzania wód.

Natomiast wody gospodarcze, przeznaczone do mycia aparatów, instalacji i cystern są pobierane z wód oczyszczonych przez własną oczyszczalnię ścieków.

W obiegu otwartym znajdują się wody pobierane dla potrzeb energetycznych, do produkcji pary oraz wody pitna dla celów sanitarnych.

Natomiast ścieki i wody opadowe z terenu Zakładów kierowane są do centralnej oczyszczalni ścieków aż pięcioma odrębnymi ciągami kanalizacyjnymi. Najpełniejszemu oczyszczeniu poddawane są ścieki procesowe, zawierające znaczne ilości siarkowodoru, amoniaku oraz fenole. By ukażać, jak złożone procesy fizyko-chemiczne kryją się pod skróconym szyldem „oczyszczania ścieków”, przytoczę krótki opis w języku technologicznym.

„W separatorze falisto-płytowym, stanowiącym stopień mechaniczny o-

czyszczania, następuje wstępne oddzielenie osadu od zbierających się na powierzchni resztek produktów naftowych. Warstwa wodna poddawana jest dalej oczyszczeniu chemicznemu w dwukomorowym flokulatorze, gdzie dodaje się siarczan żelazowy i polielektrolit, następnie ścieki poddawane są flotacji ciśnieniowej. Osady i piany wydzielone w chemicznym stopniu oczyszczania są gromadzone w odrębnych zbiornikach celem dalszego zagospodarowania. Ścieki procesowe są dalej poddawane oczyszczaniu biologicznemu wspólnie z doprowadzonymi tu ściekami sanitarnymi. Oddzielony osad biologiczny łącznie z osadami z mechanicznego i chemicznego stopnia oczyszczania poddawany jest odwodnieniu w zagęszczacz sedymentacyjnym i następnie kierowany do spalania w piecu fluidalnym opalanym gazem opałowym. Piec wyposażony jest w skrubler wodny do odpylania gazów odlotowych. Popioły uwodnione osadzają się w zbiorniku, skąd po sedymentacyjnym odwodnieniu będą wywożone na składowisko odpadów.”

Drugi ciąg oczyszczania przeznaczony jest dla wód przemysłowych zaoilonych — powstają one głównie przy myciu aparatów i instalacji — a także dla wód opadowych. System oczyszczania przyjęto tu analogiczny do ścieków procesowych, uwzględniając jednak okoliczność, że są one znacznie mniej zanieczyszczone. Oba rodzaje ścieków kierowane są następnie do wielkiego basenu o pojemności 40 tys. m sześciu, w którym poddawane są napowietrzaniu — okres retencji tych ścieków wynosi co najmniej cztery doby. Ze zbiornika tego część wody pobiera się, by po przefiltrowaniu zawrócić ją ponownie jako wodę gospodarczą.

Trzeci ciąg oczyszczania przeznaczony jest dla ścieków sanitarnych — doprowadzane są one przez 5 przepompowni pośrednich do centralnej oczyszczalni, tu mieszają się ze ściekami procesowymi, przed ich biologicznym oczyszczeniem.

Czwarty system kanalizacyjny zbiera wody opadowe — umownie czyste — z terenów nie zajętych bezpośrednio przez instalacje technologiczne, z zaplecza administracyjnego, warsztatowego itd.

Piąty system zbiera wody drenazowe. Cały teren rafinerii, ze względu na położenie nadmorskie, podmokły, osuszany jest siecią drenów, wkopanych w ziemię na głębokość od 1 metra do 4 m w miejscach najeźszych.

Cała oczyszczalnia ścieków została zbudowana w oparciu o zakupioną w RFN, w firmie LURGI, licencję. Również podstawowe urządzenia, aparaturę kontrolną i automatykę zakupiono z importu.

Oczyszczone ścieki procesowe wraz z sanitarnymi i przemysłowymi z basenu końcowego, napowietrzone, przekazywane są do kolektora tranzytowego oczyszczalni komunalnej „Wschód” celem przepompowania do Wistki Przekop. Natomiast wody opadowe czyste i wody drenazowe po oczyszczeniu są przepompowywane do kanału Rozwójka, przez który płyną do Martwej Wistki.

Parametry ścieków odprowadzanych z rafinerii są kontrolowane przez zakładowe laboratorium ściekowe w zasadzie trzy razy na dobę. Dodatkowo oba odpływy ścieków są wyposażone w automatyczne pomiarzy wartości produktów naftowych z ciągłą rejestracją wyników. Obyd-

wa odbiorniki ścieków z rafinerii, tzn. Wistka Przekop i Martwa Wistka, są zaliczone przepisem państwowym do II klasy czystości.

Mówiąc ogólnie, Gdańskie Zakłady Rafineryjne w minimalnym stopniu wpływają na zanieczyszczenie okolicznych wód. Wśród 35 większych zakładów przemysłowych rejonu Gdańska udział Rafinerii w zrzuconych zanieczyszczeniach do wód stanowi tylko 0,26 proc. Wynik taki został osiągnięty zarówno przez prawidłowe rozwiązanie gospodarki ściekowej w zakładzie, jak i wysoką sprawność centralnej oczyszczalni ścieków.

Nakłady inwestycyjne, poniesione przez Rafinerię na stworzenie skutecznego systemu ochrony środowiska, są wysokie — ich udział sięga 5 proc. nakładów na inwestycje produkcyjne.

NIE TYLKO RAFINERIA

Działając w interesie społeczeństwa Gdańska, władze terenowe spowodowały, że przy okazji i w związku z budową Rafinerii dokonana została szczegółowa analiza stanu i perspektyw zanieczyszczenia środowiska w tym rejonie.

Na zlecenie Gdańskiej Rafinerii, występującej w imieniu 12 przedsiębiorstw i instytucji jako inwestor zastępczy, zostało wykonane „Kompleksowe studium ochrony środowiska rejonu przemysłowo-skladowego miasta Gdańsk”. Głównym wykonawcą opracowania było Biuro Projektów Ochrony Atmosfery „Proat” w Szczecinie. Dokumentacja kompleksowego studium obejmuje około 356 tomów, z tego zasadniczą ilość dotyczy poszczególnych zakładów; opracowaniem objęto 35 zakładów przemysłowych. Koszt opracowania wynosił około 19 mln zł i był ponoszony solidarnie przez wszystkie przemysły zlokalizowane w rejonie.

Całością opracowania dysponuje obecnie Urząd Wojewódzki w Gdańsku, zaś poszczególni współzleceniodawcy otrzymali tomy szczegółowe dotyczące swoich zakładów i przemysłów. Kompleksowe studium jest pierwszym tego rodzaju opracowaniem w kraju, które zostało wykonane dla znacznego obszaru ze zlokalizowanymi różnymi grupami przemysłu i w stopniu szczegółowości wyższym nawet niż wymagają tego przepisy dla występowania do władz terenowych z wnioskami lokalizacyjnymi. Praca może być potraktowana jako pewien wzorzec opracowań dotyczących ochrony środowiska dla innych rejonów Polski.

Kończymy wynikiem opracowania jest określenie perspektywicznej uciążliwości rejonu przemysłowo-skladowego miasta Gdańsk w zakresie zanieczyszczeń powietrza, wód powierzchniowych i hałasów. Jednocześnie w opracowaniu określono stopień odpowiedzialności poszczególnych zakładów za uciążliwe oddziaływanie na środowisko.

Gdańskie Zakłady Rafineryjne przystąpiły już do realizacji niektórych, określonych w dokumentacji kompleksowego studium, przedsięwzięć technologicznych. W bieżącym roku zostaną zrealizowane kosztami około 1 mln zł badania mające na celu poprawę sprawności dopalania gazów pooksydacyjnych z instalacji uszyszki, z założonych projektowo 95 proc. do 99 proc.

Wyniki kompleksowego studium będą z pewnością wykorzystywane przez władze terenowe przy planowaniu przestrzennym zarówno rozwoju przemysłu, jak i osiedli mieszkaniowych.

WSPÓLNY JĘZYK MIMO RÓŻNICY STANOWISK

Rozmowa z prof. dr. JÓZEFEM PAJESTKĄ



Fot. M. STANKIEWICZ

Organizacja światowych kongresów ekonomistów należy do naczelnych zadań Międzynarodowej Asocjacji Ekonomicznej (International Economic Association). Organizacja ta działająca od 1950 roku, jest swego rodzaju federacją kilkudziesięciu narodowych towarzystw ekonomicznych. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne jest jej członkiem od ponad dwudziestu lat, a ekonomiści polscy uczestniczyli we wszystkich pięciu światowych kongresach. W Asocjacji reprezentowane są wszystkie (z wyjątkiem Albanii) europejskie kraje socjalistyczne. W bieżącym roku członkami stali się również ekonomiści Socjalistycznej Republiki Wietnamu. Przedstawiciele narodowych towarzystw ekonomicznych tworzą Radę Asocjacji, zbierającą się z okazji Kongresów. Rada uchwała statut, wybiera Komitet Wykonawczy, Prezydenta, jego zastępcę i skarbnika, dokonuje wyboru tematu i miejsca kolejnego Kongresu Światowego, jak też tematów międzynarodowych sympozjów. Prezydentem Asocjacji na okres 1977-1980 został wybrany w Tokio wybitny ekonomista japoński profesor Shigetatsu. W Komitecie Wykonawczym zasiada przedstawiciel ekonomistów radzieckich profesor Oleg Bogomolow. Na posiedzeniu w Tokio Rada Asocjacji powołała w skład Komitetu Wykonawczego przedstawiciela ekonomistów polskich — profesora Józefa Pajestkę, prezesa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. W okresach międzykongresowych światowy, Asocjacja organizuje szereg międzynarodowych sympozjów. Zarówno materiały kongresów, jak sympozjów, są wydawane w formie książkowej (wydawnictwo Mac Millan). Dotąd ukazało się ponad 200 tomów.

REDAKCJA: Panie Profesorze, czytelnicy naszego pisma zostali już w numerze z ubiegłego tygodnia poinformowani o przebiegu V Światowego Kongresu Ekonomistów zorganizowanego przez Międzynarodową Asocjację Ekonomiczną. Mimo to chcielibyśmy usłyszeć Pańską opinię na temat najważniejszych problemów omawianych na tym międzynarodowym zgromadzeniu...

J. PAJESTKA: Biorąc pod uwagę Kongres jako całość, na czoło wysunęły się sprawy związane z głównym tematem obrad, którym był wzrost gospodarczy i zasoby. Szczególnie zaś koncentrowano się na kwestii: czy w dłuższym czasie i w jakim stopniu ograniczenia surowcowe będą wywierały wpływ na procesy rozwojowe.

Oczywiście, byłoby nie do pomyślenia, aby nie zajęto się także innymi, najbardziej nurtującymi doświadczenia światową problemami. Dotyczyły one głównie sytuacji krajów rozwijających się, nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego, ocen układów światowych i prognoz rozwojowych na najbliższy okres, aż do końca lat siedemdziesiątych. Uwaga uczestników skupiała się także na niektórych specyficznych problemach rozwoju Japonii, kraju, który był gospodarzem Kongresu. Również i w ramach obrad sekcyjnych poruszano wiele kwestii, w mniejszym lub większym stopniu związanych z wymienionymi przeze mnie poprzednimi sprawami.

Ujawniło się też wiele nowych orientacji ekonomicznych, nowych podejść do oceny współczesnej gospodarki i jej perspektyw. Szczególny akcent w trakcie obrad Kongresu padał na problemy społecznych celów rozwoju lub na wpływ podziału dochodów na wzrost gospodarczy, a ściślej mówiąc — na oddziaływanie rozwiązań egalitarnych na procesy rozwojowe.

— Jak Pan Profesor ocenia udział w Kongresie ekonomistów polskich?

— Pytanie jest tak sformułowane, że trzeba by się tylko chwalić... Jednakże rzeczywiście prezentacja polskiej myśli ekonomicznej na tym platformie była wyjątkowo udana.

Może nawet lepiej, niż uzasadniałyby to stan naszej nauki i badań. Oczywiście, w referatach programowych, wypowiedziach i polemikach prezentowane były osobiste poglądy uczestniczących w Kongresie polskich ekonomistów. Aczkolwiek były to wystąpienia autorskie, jednakże — co jest naturalne — opierały się na szerokim dorobku myśli ekonomicznej w naszym kraju.

Godny odnotowania jest fakt, że ekonomiści polscy poruszali nie tyle sprawy związane z naszą gospodarką, ile przede wszystkim podnosili problemy nurtujące cały świat lub też kwestie naukowe mające wartość szerszych uogólnień. Ale — jak to bywa zazwyczaj w nauce — uogólnienia teoretyczne wyrastają z konkretnego doświadczenia społecznego, w tym przypadku zdobytego na gruncie polskim.

Widocznie to podejście — zaprezentowane już znacznie wcześniej, bo na poprzednim Kongresie w Budapeszcie — zyskało sobie uznanie, gdyż organizatorzy Kongresu zwrócili się do nas z propozycją opracowania kilku referatów. W rezultacie stosunkowo mała liczba delegacji ekonomistów polskich miała więcej referatów, aniżeli większość krajów uczestniczących w Kongresie.

Miało to znaczenie nie tylko dla szerokiego zaprezentowania dorobku naszej myśli ekonomicznej, ale także przyczyniło się do częstszego zwrotu kosztów związanych z polskim uczestnictwem w Kongresie. Czterem z naszych ekonomistów strona zapraszająca pokryła wydatki niemal w całości, dla dwóch — ufordulowała dodatkowe stypendia.

— W ramach sekcji piętej, która koncentrowała się na tematyce międzynarodowego podziału pracy i roli współpracy w rozwoju gospodarczym, wygłosił Pan Profesor referat. Jakie były jego główne treści?

— Trudno mi tu szeroko przedstawić ten referat. Był on wyłożony jako pierwszy referat sekcyjny, wymiana zdań nad nim trwała całe przedpołudnie.

Głównym założeniem mojego referatu było zarysowanie pewnej koncepcji nowego międzynarodowe-

go ładu ekonomicznego oraz stosunków między tym ładem a czynnikami rozwoju, ze szczególnym uwzględnieniem sprzeczności między czynnikami wewnętrznymi i zewnętrznymi decydującymi o wzroście gospodarczym krajów rozwijających się.

Naczelną tezę przeze mnie wyprowadzoną było to, że rozwój gospodarczy musi być przede wszystkim generowany wewnętrznie przez czynniki polityczne, społeczne, ekonomiczne oraz instytucjonalne, zaś związki ze światem zewnętrznym odgrywają, choć doniosłe, ale jednak pomocniczą rolę. Patrząc na historię doświadczenie, nie sposób nie dostrzec, że tylko rozwój napędzany czynnikami wewnętrznymi prowadził do sukcesu. Przypadki „importowanego” rozwoju miały znaczenie marginalne. Wobec tego oparcie wzrostu gospodarczego głównie na czynnikach zewnętrznych nie stwarza szansy dla krajów rozwijających się.

Te wnioski upoważniły mnie do przedstawienia pewnych zasadniczych cech, które powinien mieć rozwój generowany wewnętrznie. Uczyniłem to opierając się m. in. na doświadczeniach krajów socjalistycznych. Trzeba było także pokazać, jak się ma to do wewnętrzne generowanie rozwoju do nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego.

— Jak Pan Profesor ocenia wkład ekonomistów z krajów socjalistycznych?

— Był on niewątpliwie większy, niż wynikałoby to z ilościowego uczestnictwa. W przeciwieństwie do poprzedniego Kongresu, który odbył się — jak już wspominałem — w Budapeszcie, gdzie kraje socjalistyczne były liczącą reprezentację, w tym przypadku — ze względu na koszty — udział wzięło tylko kilkudziesięciu przedstawicieli tych państw na ogólną liczbę 1400 uczestników, w tym około 800 spoza Japonii. Natomiast w ilości przedstawionych referatów proporcje były radykalnie wyższe od liczby delegatów. Zarówno na zebrańach plenarnych, jak i w niektórych sekcjach dyskusja w dużym zakresie koncentrowała się wokół problemów wysuniętych w referatach lub podnoszonych w wypowiedziach przed delegatów z krajów socjalistycznych.

Nie można jednak pominąć faktu, że w sekcji pierwszej, która zajmowała się długofalowymi trendami wzrostu, oraz w sekcji szóstej, poświęconej sprawom rozwoju Japonii, brakowało uczestnictwa krajów socjalistycznych.

Dyskusja nad dwoma podstawowymi problemami merytorycznymi całego Kongresu — nad sprawą przyszłego rozwoju na tle ograniczeń surowcowych oraz nad kwestią nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego — kształtowała się pod szczególnym decydującym wpływem przedstawicieli krajów socjalistycznych.

— Czy zarysowały się wyraźnie linie podziału między marksistami i niemarksyistami?

— Podział ten nie występował bardzo wyraźnie w tym sensie, że referenci i pozostali uczestnicy nie deklarowali się. Z całą pewnością mogą jednak stwierdzić, że tkwili on u podłoża wielu wystąpień i polemicznych kontrowersji.

Natomiast wyraźnie występował podział na przedstawicieli krajów socjalistycznych i innych układów polityczno-gospodarczych. W sprawie ogólnych perspektyw rozwoju światowego w bardzo długim horyzoncie czasu stanowisko naukowców z państw socjalistycznych było na ogół bardziej optymistyczne. Ten optymizm nie ograniczał się tylko do przedstawicieli tych krajów.

W dyskusjach nad czynnikami kształtującymi układ sił politycznych i ekonomicznych na arenie światowej naukowcy z państw socjalistycznych, a także niektórzy przedstawiciele krajów rozwijających się — zdecydowanie przeciwstawiali się tym koncepcjom teoretycznym lub modelom matematycznym, których treścią była apologia istniejącego układu korzystnego dla wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

Jest to tylko przykład, bowiem linie podziału stanowisk, choć nie zawsze w tych samych przekrojach, przewijały się niemal przez wszystkie tematy dyskusyjne. Jednakże — co jest szczególnie warte podkreślenia — w olbrzymiej większości przypadków, mimo różnicy stanowisk, dyskusja była rzeczowa; był pewien wspólny język, a nie stan, w którym poszczególni dyskutanci mówią językami odległymi i wzajemnie niezrozumiałymi.

— Jaki pożytek wynika z tego typu spotkań a także z działalności Międzynarodowej Asocjacji Ekonomicznej?

— Nie ma dla postępu w nauce danego kraju innej możliwości, jak opieranie się na tym, co przynosi suma myśli światowej. Nie znaczy to, że wszystko trzeba zaraz przejmować, ale na pewno trzeba znać. Ocena własnego postępu może być dokonana tylko przy konfrontacji z doświadczeniami wykraczającymi poza jeden kraj, a nawet i jeden system społeczno-polityczny.

Kongresy są także platformą kontaktu naukowego, rozpoznanie tego, co się dzieje w światowej myśli ekonomicznej. Jest to ważne nie tylko dla postępu naukowego, ale również dla naszej polityki gospodarczej. Polska gospodarka coraz silniej wchodzi w stosunki z całym światem. Musimy więc liczyć się z tym, co dzieje się w gospodarkach i w myśli ekonomicznej innych krajów. Tej penetracji dokonuje się nie tylko w drodze zestawień i analiz statystycznych, ale również przez poznanie trendów myślowych, doświadczeń, uogólnień w nauce i w stanowisku, które zajmują badacze zarówno w odniesieniu do teorii, jak i do działalności praktycznej.

Międzynarodowa Asocjacja Ekonomiczna stała się w gruncie rzeczy stowarzyszeniem światowym. Jej światowe znaczenie w znacznym stopniu wynika z faktu, że w pracach uczestniczący ekonomiści z krajów socjalistycznych. Być może, jest ona pod nadmiernym wpływem ekonomistów nie zawsze postępowych, a zbyt mały udział w jej poczynaniach mają ekonomiści z krajów rozwijających się. Ale to się zapewne będzie zmieniać. Przyjeżdżamy poznać aktywności w stosunku do działalności całej Asocjacji i do kształtowania jej profilu.

Warto tu wspomnieć, że podjęliśmy się zorganizowania w 1978 r. w naszym kraju konferencji teoretycznej na temat przydatności nauk ekonomicznych w rozwiązywaniu współczesnych i przyszłych problemów ludzkości. Będzie to pierwsza tego rodzaju impreza w Polsce. Asocjacja przyzwyczała do podanego tematu wielkie znaczenie, a powierzenie roli gospodarzy ekonomistom polskim jest niewątpliwym wyróżnieniem.

Nasza współpraca z Asocjacją ułatwia kontakty ze środowiskami naukowymi z różnych obszarów świata. Ostatnio, z okazji Kongresu, miało to szczególne znaczenie w naszym zbliżeniu i nawiązaniu kontaktów z ekonomistami japońskimi. Zresztą same kongresy ułatwiają nawiązywanie kontaktów bezpośrednich, w wyniku których ma miejsce znaczne rozszerzenie dopływu literatury i innych informacji ważnych dla rozwoju nauki.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał:
KAROL SZWARC

PRAWIDŁOWE ROZUMIENIE CELÓW ROZWOJOWYCH

Z wystąpienia
prof. dr. JÓZEFA PAJESTKI
na sesji plenarnej V Światowego
Kongresu Ekonomistów

Chcę sformułować trzy obserwacje na tle referatu profesorów Chacaturowa i Fiedorenki. Dotyczą one stanu nauk ekonomicznych i pożądanych linii zmian w ich profilu.

OBSERWACJA PIERWSZA. Referat słusznie wskazuje i przeciwdziała się pesymistycznym konkluzjom pierwszych dwu raportów dla Klubu Rzymskiego. Sądzę, że dyskusja, która miała miejsce po opublikowaniu tych raportów wykazała szerokie przekonanie, że to nie naturalne środowisko ani czynniki techniczno-naukowe stwarzają bariery rozwoju ekonomicznego, lecz czynniki społeczne, instytucjonalne i polityczne. Wynika stąd pierwsza konkluzja. Rozwiązując problemy światowego rozwoju musimy przestawić się z wąskiego traktowania ekonomii do szerokiego ujmowania ekonomii politycznej. Warto zwrócić uwagę, że wskazane rozumienie czynników ograniczających postęp ekonomiczny znaleźć można w dwu ostatnich raportach dla Klubu Rzymskiego: tzw. raportu RIO pod redakcją prof. Tinbergena i raportu „Beyond Waste” (Poza marnotrawstwem) autorstwa Gabora i Colomba.

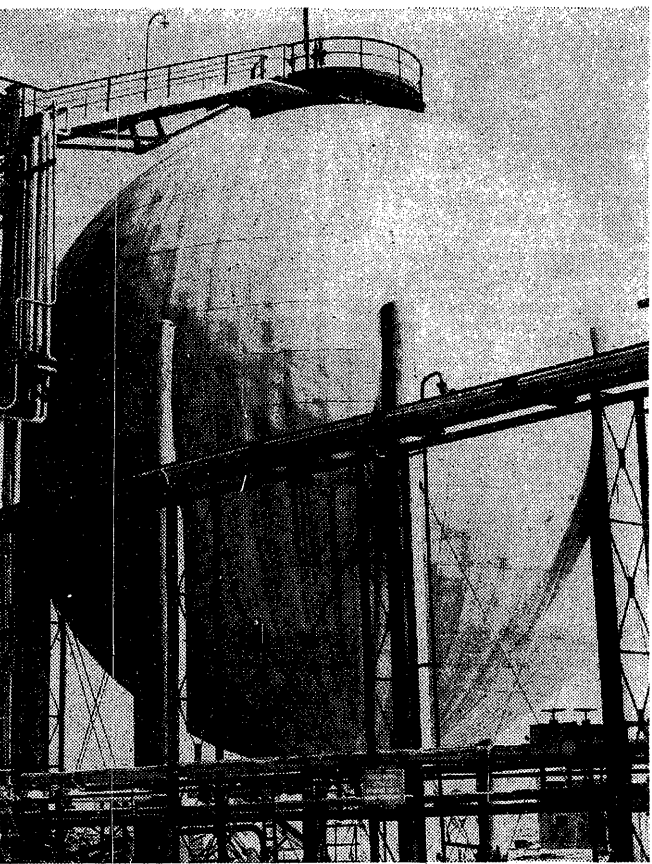
OBSERWACJA DRUGA. Profesorowie Chacaturow i Fiedorenko kładą silny akcent na prawidłowe rozumienie celów rozwojowych. Wśród celów tych podkreślają szczególnie doskonałość ludzkich cech jakościowych, rozwoju twórczości, zapewnienia sprawiedliwości społecznej i uczestnictwa ludzi w procesach decyzyjnych. Wiąże to z decydującą rolą czynnika ludzkiego w postępie ekonomicznym. Wynika stąd druga konkluzja. Społeczno-ekonomiczne sprzężenie postępu powinno stać się głównym trzonem analizy procesu rozwojowego. Bez uwzględnienia społecznych aspektów i sprzężeń nie można wyjaśnić procesu rozwojowego w retrospekcji ani też w rozważaniach przyszłościowych. Oznacza to konieczność międzydiscyplinarnego podejścia do diagnozy i programowania rozwoju zarówno w skali narodowej jak i światowej.

TRZECIA OBSERWACJA. Z powyższego wynika również, że nauki ekonomiczne powinny się zająć niezwykle ważnym, choć też niezwykle trudnym problemem — społecznymi celami rozwoju. W przeszłości ekonomiści najczęściej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ekonomicznego. W niektórych ujęciach teoretycznych cele przyjmowano jako dane egzogeniczne. W innych proponowano ich raczej prymitywne kwantyfikowanie. Najczęściej jednak problem celów był ignorowany. Chcąc tu sformułować trzecią konkluzję, nauki ekonomiczne, szczególnie jeżeli wchodzi o rozważanie problemów rozwojowych, muszą włączyć w sferę swego zainteresowania społeczne cele rozwoju. W przyszłości ekonomiści najchętniej ustrzymywali się przed rozważaniem celów rozwoju ek

W INTERESIE POLSKI FRANCJI I EUROPY

EUGENIUSZ MOŻEJKO

Wizyta I sekretarza KC PZPR EDWARDA GIERKA we Francji została zgodnie oceniona w Warszawie, Paryżu i innych stolicach jako bezsporny sukces. Ta wysoka ocena jest tym wymowniejsza, że przy padła w szczególnym momencie w dziejach powojennych stosunków polsko-francuskich.



Budowa zakładów nawozów kompleksowych w Policach przy udziale firm francuskich jest największym przedsięwzięciem w dotychczasowej kooperacji przemysłu Polski i Francji. Jest to też jeden z największych kontraktów firm francuskich podpisanych z krajem socjalistycznym.

Fot. R. KOTOWICZ

MINĘŁO 10 lat od historycznej wizyty w Polsce generała de Gaulle'a, która zapoczątkowała regularne kontakty na najwyższym szczeblu. Oba kraje nawiązały wówczas — po przerwie spowodowanej zimną wojną — do wielowiekowej tradycji przyjaźni i wkręciły w okres odbudowy więzów współpracy, torując zarazem drogę kontaktom Wschód — Zachód.

Równocześnie minęło bez mała 5 lat od pierwszej oficjalnej wizyty Edwarta Gierka we Francji w październiku 1972 r., która stała się nowym silnym impulsem rozwoju współpracy polsko-francuskiej we wszystkich dziedzinach, a zwłaszcza współpracy gospodarczej. Dzięki niej tradycja przyjaźni obu narodów, ożywione kontakty kulturalne i coraz lepsza współpraca polityczna zyskały trwałe materialne podstawy.

W tym ostatnim pięcioleciu doszło do podpisania szeregu ważnych umów i dokumentów, świadczących o dążeniu obu stron do nadania stosunkom polsko-francuskim wysokiej rangi. Była to Deklaracja o Przyjaźni i Współpracy między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Francuską z 1972 r., 10-letnia umowa o współpracy gospodarczej, przemysłowej, naukowej i technicznej z tegoż roku i protokół o rozszerzeniu i pogłębieniu tej współpracy z 1976 r. oraz inne porozumienia gospodarcze i kulturalne. Dokumentem szczególnej wagi była Karta Zasad Przyjaźni i Współpracy podpisana przez prezydenta GISCARDA D'ESTAINGA i EDWARDA GIERKA w przeddzień końcowej fazy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Oba kraje świadomie nadały jej charakter modelowy, mogący służyć za wzór kształtowania przyjaznych stosunków między państwami o różnych ustrojach. Równocześnie osiągnięty w owym czasie poziom współpracy polsko-francuskiej stanowił konkretny dowód na to, że rozwój ogólnoeuropejskiej współpracy, postulowany na KBWE, jest w pełni możliwy i realny.

Ten europejski wymiar stosunków polsko-francuskich znalazł swoje odbicie również w czasie ostatniej wizyty Edwarta Gierka w Paryżu. W podpisanej wspólnie z prezydentem Giscardem d'Estaing deklaracji obaj przywódcy raz jeszcze potwierdzili w imieniu swych krajów wolę przyznania się do postępów polityki odprężenia w Europie.

„Dla osiągnięcia tego celu — głosi deklaracja — obie strony z koniecznością ustanowienia między wszystkimi państwami kontynentu europejskiego, na zasadach równości, bezpośredniego, swobodnego i otwartego dialogu, opartego na poszanowaniu niezależności, osobowości narodowej i suwerenności państw, jak również nieingerencji w sprawy wewnętrzne. Potwierdziły one również, że poszanowanie praw człowieka i podstawowych swobód stanowi jedną z głównych zasad dobrych stosunków między państwami. Położyły one także nacisk na konieczność rozwoju wymiany w dziedzinach gospodarki, kultury, informacji, kontaktów międzykulturowych, a w szczególności wymiany młodzieży”.

W deklaracji wskazano ponadto, że głównym środkiem realizacji długofalowego programu działania zawartego w Akcie Końcowym KBWE powinien być rozwój dwustronnej współpracy między państwami.

Te fragmenty deklaracji polsko-francuskiej wydają się szczególnie istotne obecnie, kiedy zbliża się termin spotkania w Belgradzie sygnatariuszy Aktu Końcowego z Helsinek, mającego na celu dokonanie oceny jego realizacji i ustalenie sposobów rozszerzenia współpracy ogólnoeuropejskiej korzystnej dla wszystkich państw i narodów naszego kontynentu. Jak wiadomo, przygotowanie fazy tego spotkania nie przebiegała bez trudności. Nie można też przeoczyć faktu, że w ciągu minionych miesięcy obserwowaliśmy aktywizację sił przeciwnych samej koncepcji polityki odprężenia, które w spotkaniu belgradzkim widziały okazję do zakwestionowania jej osiągnięć i ożywienia ducha konfrontacji między państwami Wschodu i Zachodu.

Wbrew tym dążeniom w czasie polsko-francuskiej rozmów na szczyście stwierdzono, że można liczyć na pomyślne zakończenie spotkania belgradzkiego i przyspieszenie realizacji uchwał helsińskich. Jedną z przesłanek tego optymizmu jest m. in. rozwijająca się wszechstronna współpraca Polski i Francji oraz ich zdecydowane poparcie dla polityki odprężenia.

Zaangażowanie Polski w umacnianie i rozwijanie procesów odprężenia dobitnie podkreślił Edward Gierek w wywiadzie dla dziennika „Le Monde”. Stwierdził on, że podpisanie Aktu Końcowego było aktem o historycznej doniosłości, którego znaczenie będzie z czasem nie maleło, lecz rosło. Przywódcą naszego kraju wskazał równocześnie na niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą nie zahamowany dotychczas wyścig zbrojeń i możliwości rozprzestrzeniania się broni jądrowej oraz worowadzenia nowych typów tej broni.

Obawy te odzwierciedla również deklaracja polsko-francuska z 14 września, w której Polska i Francja wzywają do podjęcia „wszelkich wysiłków w celu ograniczenia ilości broni w arsenalach państw, jak i dla przeciwdziałania niebezpieczeństwu ich rozprzestrzeniania”. Wyrażają też zgodę na udział w specjalnej sesji rozbrojeniowej Zgromadzenia Ogólnego ONZ i popierają projekt zwołania światowej konferencji rozbrojeniowej.

Trzeba tu odnotować, że w ostatnim okresie nastąpił wzrost zainteresowania Francji problematyką rozbrojeniową. Niedawno prezydent Giscard d'Estaing zapowiedział publicznie (i potwierdził to m. in. w wywiadzie dla „Życia Warszawy”), że wyraził z własną nową inicjatywą w tej sprawie. Polska nie tylko od dawna popiera wszelkie wysiłki zmierzające w kierunku ograniczenia zbrojeń, podejmowane na drodze rokowań wielostronnych i dwustronnych między wielkimi mocarstwami, ale sama aktywnie uczestniczy w wieńskich rokowaniach na temat redukcji wojsk i zbrojeń w Europie środkowej. Jest więc oczywiste, że opowiada się także za poszukiwaniem globalnych rozwiązań, choć te nie rokują szybkich postępów.

Są to jedynie najdonioślejsze z zagadnień międzynarodowych, omawianych w czasie wizyty I sekretarza KC PZPR w Paryżu. Poruszają one nie szereg innych proble-

mów, poświęcając szczególną uwagę możliwościom łagodzenia napięcia w takich zapalnych punktach globu, jak Bliski Wschód czy Afryka południowa i wschodnia. Również w tych ważnych kwestiach poglądy obu stron okazały się zbliżone. Polska i Francja wypowiedziały się ponadto za wprowadzeniem zmian do międzynarodowych stosunków gospodarczych w celu „ustanowienia — jak głosi wspólna deklaracja — porządku ekonomicznego respektującego równość i interesy wszystkich krajów oraz mogącego zapewnić krajom rozwijającym się bardziej sprawiedliwy udział w światowym postępie gospodarczym”.

ZABIERAJĄC głos w różnych sprawach, szczególnie europejskich, najwyżsi przedstawiciele Polski i Francji poświęcili, rzecz jasna, najwięcej uwagi rozwojowi stosunków dwustronnych. Towarzyszyła jednak temu świadomość, że stałe rozszerzanie i wzbogacanie tych stosunków traktują oni jako ważki wkład w przebudowę stosunków między wszystkimi państwami europejskimi w oparciu o zasady Aktu Końcowego KBWE. „Przekonane o ważności bliskiego i pełnego zaufania dialogu politycznego między Polską a Francją dla obydwa krajów, dla Europy i dla sprawy pokoju — czytamy we wspólnej deklaracji — obie strony opowiedziały się za jego kontynuacją i pogłębieniem...”.

W tym samym duchu będzie również rozwijana współpraca gospodarcza. Oba kraje postanowiły w szczególności dążyć do utrzymania wysokiej dynamiki wymiany handlowej, co mogłoby już w niedługim czasie zapewnić Francji pozycję pierwszego zachodniego partnera Polski, a Polsce — umocnić pozycję drugiego po ZSRR najważniejszego partnera Francji wśród krajów socjalistycznych. Jest to zamierzenie realne pod jednym istotnym warunkiem: że uda się zapewnić stopniową redukcję deficytu handlowego po stronie Polski bez konieczności redukcji importu towarów francuskich.

Oba kraje dysponują już niezbędnymi instrumentami popierania rozwoju handlu i innych form współpracy gospodarczej. Niemniej przewidyuje się w tej dziedzinie nowe, konkretne przedsięwzięcia. Jest to podpisana w czasie wizyty Edwarta Gierka w Paryżu umowa o dodatkowych dostawach węgla do Francji w dziesięciolecie 1978—1988, przewidująca także zbadanie możliwości udziału francuskich firm w rozwoju wydobycia tego paliwa w Polsce i dalszego zwiększenia jego dostaw. Będą też badane możliwości rozszerzenia współpracy obu krajów w przemyśle metalurgicznym.

Interesujące perspektywy stwarza — podpisana również w czasie wizyty — umowa o popieraniu współpracy małych i średnich przedsiębiorstw. Dzięki niej niewielkie firmy francuskie — słabo na ogół zaangażowane w handel międzynarodowy i odczuwające obecnie trudności w związku ze spadkiem popytu wewnętrznego — mogą zyskać dodatkowe szanse rozwojowe. Równocześnie mogą one być interesującymi partnerami dla polskich przedsiębiorstw,

dysponują bowiem umiejętnościami w zakresie produkcji rynkowej, które mogą być wykorzystane dla poprawy zaopatrzenia naszego rynku wewnętrznego. Zgodność interesów obu stron pozwala się spodziewać, że ta nowa w praktyce stosunków Wschód — Zachód forma współpracy przyniesie oczekiwane efekty.

Możemy też spodziewać się rozszerzenia — z pewnością jeszcze niedostatecznej i kryjącej wielkie możliwości — kooperacji w wielu podstawowych gałęziach produkcji. Wśród nich wymieniamy się chemię, włącznie z petrochemią i karbochemią, hutnictwo, przemysł maszynowy, stoczniowy, środki transportu, a także budownictwo, w tym budowę hoteli. Podpisana została nowa umowa o współpracy w dziedzinie chemii.

MÓWIAC o rozwoju stosunków polsko-francuskich nie sposób pominąć szerokiej problematyki wymiany kulturalnej i naukowej oraz tzw. kontaktów międzykulturowych. Również tą, mającą długą tradycję, współpraca rozwijała się w ostatnim pięcioleciu w przyspieszonym tempie. Poza bezpośrednią współpracą placówek naukowych i kulturalnych, wymieniam zespoły artystycznych, stypendystów, upowszechnianie dzieł literatury, filmów, wymianę programów telewizyjnych itp. prowadzi się od 1971 r. także wymianę dużych grup młodzieży, w której w ubiegłym roku wzięło udział po 2 tys. osób z każdego kraju. W latach 1971—1978 wydatnie wzrosła także liczba wyjazdów indywidualnych Francuzów do Polski i Polaków do Francji. W ubiegłym roku przekroczyła ona 120 tys., co oznacza prawie podwojenie wyjazdów w stosunku do 1971 r.

W czasie oficjalnej wizyty prezydenta Francji w naszym kraju w 1975 r. podpisana została deklaracja o dalszym rozwoju współpracy kulturalnej i naukowej, informacji oraz stosunków międzykulturowych, podkreślająca szczególną wagę, jaką oba kraje przywiązują do tych dziedzin współpracy. Z kolei w czasie ostatniej wizyty Edwarta Gierka w Paryżu postanowiono wprowadzić, zamiast dwuletnich — trzyletnie programy współpracy kulturalnej, naukowej i technicznej, co powinno zapewnić jej rozwojowi większą stabilność. Oba kraje zamierzają też w bliskiej przyszłości zrealizować plany otwarcia Polskiego Ośrodka Kultury w Paryżu i Ośrodka Kultury Francuskiej w Warszawie. Będzie to dalszy krok na drodze zacieśniania związków kulturalnych.

Wspomnieć wreszcie należy o projekcie budowy pomnika ku czci polskich bojowników o wyzwolenie Francji, mającego stanąć na placu Warszawy w Paryżu. Zamierzenie to w symboliczny sposób nawiązuje do wspólnych doświadczeń obu narodów w czasie II wojny światowej, leżących u podstaw późniejszej polskiej polityki obu państw w Europie — polityki zmierzającej do usuwania barier dzielących państwa europejskie i popierania rozwoju przyjaźni i współpracy, przy pełnej akceptacji realiów ukształtowanych w wyniku wspólnego zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem.

za granicą piszą

OSIĄGNIĘCIA I KŁOPOTY GOSPODARCZE RFN

W wychodzącym w RFN socjaldemokratycznym tygodniku VORWARTS ukazał się artykuł pt. „Abschied von der Kunst des Moeglichen”, opracowany przez Instytut Nauk Społeczno-Gospodarczych przy Centrali Związków Zawodowych. W artykule tym czytamy m.in.:

„Od drugiej połowy 1975 roku gospodarka RFN znajduje się w fazie umiarkowanego ożywienia. Jednak, chociaż realny produkt społeczny brutto, tj. produkcja dóbr i usług, zwiększył się w 1976 roku o ok. 5,5 proc., to liczba bezrobotnych spadła w porównaniu z 1975 rokiem tylko nieznacznie: z 1 074 000 do 1 060 000. Brak pozytywnych efektów na rynku pracy stanowi obecnie powód do dużej troski, tym bardziej, że w przewidywaniach bierze się pod uwagę wzrost liczby bezrobotnych.

Jest zatem dosyć powodów, by stawiać pytanie: czy nasza polityka gospodarcza poniosła fiasko? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy dokonać podsumowania podjętych w ciągu ostatnich trzech lat przedsięwzięć służących ożywieniu koniunktury i zapewnieniu miejsc pracy.

Od końca 1973 roku, kiedy zaniechano posunięć restrykcyjnych i przedstawiono politykę gospodarczą na kurs ekspansji, przyjęto szereg programów zmierzających do zapewnienia stabilnego wzrostu gospodarczego oraz zadowalającego stanu zatrudnienia. Programy ożywienia koniunktury i posunięcia podatkowe — włącznie z reformą podatkową i zasiłków na dzieci — spowodowały skierowanie na rynek ogółem 35

mlrd DM. Jednocześnie Republika Federalna rozwijała eksport.

Niestuszy byby więc zarzut wobec rządu, że niczego nie zrobił w celu przezwyciężenia recesji i zwalczania bezrobocia. Ale jak dotychczasowe programy ożywienia koniunktury rzutowały na stan zatrudnienia? Wszystkie programy ożywiania koniunktury oraz przedsięwzięcia ułatwiające znajdowanie pracy zapewniły w latach 1974—1976, według danych federalnego ministerstwa finansów, 700 000 miejsc pracy.

Te pozytywne efekty są jednak częściowo niweczone przez ograniczenia finansowe rządu federalnego, rządów krajowych i gmin. Wzrost wydatków rządu federalnego, rządów krajowych i gmin wyniósł w 1976 roku nieco ponad 4 proc. (włącznie z wydatkami na programy ożywienia koniunktury), był więc niższy od wzrostu nominalnego produktu społecznego oraz wpływów podatkowych. Wbrew planom finansowym na lata 1974—1978, faktyczne wydatki instytucji administracyjnych w 1976 roku były o 10,8 mld marek niższe od zamierzeń. Ta „luka w wydatkach” zmniejszyła się nieznacznie pod wpływem realizacji programów ożywienia koniunktury związanej z wydatkowaniem 1,3 mld DM. Zmniejszenie popytu państwowego o 8,5 mld DM uniemożliwiło zatrudnienie ok. 220 000 osób. W tym najbardziej negatywnie na stan zatrudnienia rzutowało ograniczenie wydatków państwa na budownictwo, ponieważ wśród inwestycji publicznych ok. 85 proc. stanowią inwestycje budowlane.

Jeśli obserwuje się przeciwnie, wywołane z jednej strony przez ograniczenie wydatków państwowych, a z drugiej przez państwowe programy ożywiania koniunktury i ułatwiania zdobycia pracy, to nie można przeoczyć tej sprzeczności w obecnej polityce gospodarczej i finansowej. Rozwój sytuacji na rynku pracy powinien tymczasem wszystkim jasno pokazać, że w taki sposób nie da się ograniczyć bezrobocia, lecz z wielkim prawdopodobieństwem spowoduje się jego wzrost na dłuższą metę.

Ten, kto chce dokonać zwrotu na rynku pracy, musi zacząć od analizy przyczyn kryzysu. A powodem naruszenia związku między wzrostem gospodarczym i stanem zatrudnienia jest pozostawienie wskaźników wzrostu w tyle za przyrostem wydajności.

W skali ogólnogospodarczej wzrost wydajności pracy jest od 1974 roku wyższy od wzrostu produkcji. Wynik: przy utrzymaniu niezmiennego czasu pracy gospodarka potrzebuje mniej pracowników, aby móc osiągnąć przyrost produkcji. Przykład: w 1976 roku produkcja zwiększyła się ilościowo o 5,5 proc., zaś wydajność pracy — o 6 proc., co oznacza, że część zatrudnionych nie była już potrzebna.

Sytuacja na rynku pracy zaostrza się także w rezultacie corocznego przyrostu liczby obywateli zdolnych do pracy. Wzrost ten ze strukturą wieku ludności. Rocznie mniej liczone wskutek wojny osiągnięte granice wieku emerytalnego i odchodzą z życia zawodowego, na ich miejsce

wchodzi roczniki wyżu demograficznego z lat sześćdziesiątych; tak więc stopniowo o pracę stara się więcej młodych ludzi, niż wynosi liczba osób odchodzących z pracy na emeryturę.

Nożyce między wydajnością a wzrostem gospodarczym oraz zwiększanie się krajowego potencjału zdolnych do pracy, to główne czynniki odróżniające obecny kryzys od recesji z lat 1966/67. Jeśli weźmie się pod uwagę te przyczyny trudności w dziedzinie zatrudnienia, to dostrzeże się poważną sytuację.

Ponieważ popyt i produkcja zwiększają się słabiej od wydajności, należy przede wszystkim dążyć do utrzymania możliwie najmniejszych różnic między tymi wskaźnikami. Zahamowanie wzrostu wydajności — np. przez zakaz wprowadzania racjonalizacji oszczędzającej pracę — oznaczałoby jednak zablokowanie postępu technicznego. Dlatego należy znacznie rozszerzyć popyt, aby stymulować wzrost gospodarczy.

W ożywianiu popytu kluczową rolę przypada państwu, a nie inwestorom prywatnym. Już od blisko pięćdziesięciu lat ekonomia uczy, że system gospodarki rynkowej nie potrafi samodzielnie przezwyciężyć kryzysu, lecz potrzebuje ku temu pomocy państwa. Starania o ograniczenie budżetów publicznych oznaczają jednak dotychczas działanie odwrotne do potrzeb. Z punktu widzenia polityki zatrudnienia należałoby zatem trzymać się początkowych założeń planów finansowych na lata 1974—1978. Jednak tego rodzaju ekspansyjna polityka finansowa spo-

wodowałaby naturalnie zwiększenie zadłużenia państwa.

Przed powiększeniem długów państwa nadal panuje w Republice Federalnej wielka obawa. Trzeba przyznać, że przez rozszerzanie zadłużenia publicznego wrosłoby przyszłe obciążenie budżetów państwowych związane ze spłatami i odsetkami. Nie można jednak pominąć czynnika najważniejszego: dzięki ekspansyjnej polityce wydatków wzrasta produkcja i stan zatrudnienia, a tym samym zwiększają się automatycznie i ponadproporcjonalnie również wpływy podatkowe — tak więc na dłuższą metę obciążenia spłatami i odsetkami nie stanowią problemu.

Poza porzuceniem restrykcyjnej polityki budżetowej należy pilnie zrealizować dalsze publiczne programy inwestycyjne. Uchwalony niedawno przez rząd federalny średnioterminowy program inwestycyjny (na lata 1977—1980) jest pożądanym pierwszym krokiem w tym kierunku. Zaplanowane wydatki w wysokości 16 mld DM będą raczej zbyt niskie. Dlatego wkrótce należałoby wprowadzić dalsze programy inwestycyjne.

W charakterze uzupełnienia publicznych programów inwestycyjnych należy zintensyfikować przedsięwzięcia ułatwiające znalezienie pracy. Należy to pomyśleć o zwiększaniu środków przeznaczonych na dotacje do funduszu plac. i na pomoc związaną z dojazdami lub przeprowadzką.

Przy podejmowaniu przedsięwzięć ułatwiających znalezienie pracy należy następnie pamiętać o roli państwa jako pracodawcy. Niezrozumia-

le jest, dlaczego akurat w okresie wielkich trudności z zatrudnieniem państwo oszczędza etaty, wprowadza zakazy przyjmowania nowych pracowników. Należałoby raczej — np. według wzorca szwedzkiego — rozszerzyć personel zatrudniony w służbie publicznej.

Realizacja tych przedsięwzięć mogłaby co prawda podwyższyć zapotrzebowanie na siłę roboczą, ale byłoby to jeszcze niewystarczające. Do zapewnienia w przyszłości miejsc pracy wszystkim chętnym prowadzą różne drogi, np.: przedłużenie urlopów szkoleniowych, okresów szkolenia i doskonalenia; obniżanie elastycznej granicy wieku emerytalnego; przedłużenie urlopów; ograniczenie pracy w godzinach nadliczbowych i na zmianach specjalnych; przedłużenie przerw wypoczynkowych.

Porzucenie restrykcyjnej polityki budżetowej, publiczne programy inwestycyjne, intensyfikacja przedsięwzięć ułatwiających znajdowanie pracy — to wszystko posunięcia dające się zrealizować w niedługim czasie. Ponadto należy brać pod uwagę dalsze długoterminowe inicjatywy.

Jeśli słuszną jest teoria o występowaniu cykli koniunkturalnych trwających 4—5 lat, to Republika Federalna musi przygotowywać się na nadejście następnej recesji w latach 1979—80. Podejmowane przedsięwzięcia oddziałują nie natychmiast, lecz przynoszą sukcesy dopiero po pewnym czasie. Dzisiejsze programy ożywiania koniunktury i przedsięwzięcia ułatwiające znajdowanie pracy mają zatem decydujące znaczenie dla sytuacji na rynku pracy w latach 1979—80.

WSPÓŁPRACA I HANDEL POLSKA — ZSRR

MIROSŁAW ŁAZOWSKI

W rozwoju stosunków gospodarczych naszego kraju z zagranicą — współpraca gospodarcza i handlowa z ZSRR zajmuje miejsce szczególnie ważne. Związek Radziecki jest bowiem największym, pod względem wartości obrotów, partnerem handlowym naszego kraju, jest największym odbiorcą i poważnym dostawcą maszyn i urządzeń, wiodącym dostawcą paliw, surowców i materiałów do produkcji, głównym rynkiem zbytu dla polskiego eksportu przemysłowych towarów rynkowych.

RÓWNOCZEŚNIE współpraca z ZSRR w drodze rozwoju specjalizacji i kooperacji oraz podejmowania wspólnych przedsięwzięć inwestycyjnych — m. in. w rozwoju bazy surowcowej na terenie ZSRR — stanowi ważny czynnik realizacji zadań wynikających z Kompleksowego Programu Socjalistycznej Integracji Gospodarczej krajów RWPG oraz wzrostu udziału Polski w międzynarodowym socjalistycznym podziale pracy.

DALSZY WZROST OBROTÓW

Protokół o obrotach towarowych na rok 1977 między Polską i ZSRR zapewnia te elementy, stanowiąc jednocześnie dalszy istotny krok w kierunku rozwoju wzajemnie korzystnej współpracy.

Zgodnie z ustaleniami protokołu — polsko-radzieckie obroty handlowe w roku 1977 osiągnąć mają wartość około 5,8 mld rubli, tj. będą o ponad 11 proc. wyższe od wykonania roku 1976.

W strukturze wzajemnych dostaw w roku bieżącym charakterystycznym zjawiskiem jest dalszy wzrost obrotów towarowymi przemysłowymi. Dotyczy to tak dostaw maszyn i urządzeń, jak i przemysłowych towarów rynkowych. Zjawisko to jest odzwierciedleniem przemysłowego charakteru struktur gospodarczych obu krajów i odpowiada ono kierunkom rozwoju naszej gospodarki narodowej. Potwierdza ono także rosnące możliwości produkcyjne i eksportowe w zakresie przemysłowych towarów rynkowych, będąc jednocześnie wyrazem konsekwentnego wcielenia w życie Uchwały VII Zjazdu PZPR i XXV Zjazdu KPZR. Towary te coraz bardziej wzbogacają asortyment na rynkach obu krajów.

Potrzeba zapewnić dalszego dynamicznego wzrostu produkcji przemysłowej w obu krajach sprawią, że poczynione miejsce w tegorocznej wymianie towarowej — podobnie zresztą jak dotychczas — zajmują również wzajemne dostawy w zakresie paliw i surowców.

Osiągnięty poziom i struktura wzajemnych obrotów towarowych z naszym czołowym partnerem gospodarczym potwierdza i odzwierciedla wagę tego handlu dla rozwoju gospodarek obu współpracujących krajów. Pośredniczą one więc wzajemne działania nie tylko dla potrzeb wkomponowania, ale i przetrwania handlu zagranicznego na tym odcinku.

WZAJEMNE DOSTAWY MASZYN I URZĄDZEŃ

Jak już wspomniano, największą rolę w polsko-radzieckich obrotach towarowych stanowią wyroby przemysłowe. Szczególnie rozległy asortyment radzieckich dostaw maszyn i urządzeń do Polski. Kuufemy w ZSRR przede wszystkim obrabiarki skrawające do metali, rasy i urządzenia kuznieczne, urządzenia energetyczne (w tym turbogeneratory o mocy 200 i 500 MW), urządzenia dla podziemnych i odkrywkowych prac górniczych, urządzenia transportowo-dźwigowe, w tym dźwigi samochodowe, wieżowe i kolejowe, różne urządzenia dla rolnictwa, sprzęt wojskowy, chemiczny i materiałów budowlanych, a także poligraficzny i elektroniczny.

Podkreślić również należy bardzo

szeroki asortyment i ilościowy zakres radzieckich dostaw maszyn budowlano-drogowych. W pierwszym półroczu br. zrealizowano już m. in. dostawę 444 koparek, 160 spychaczy, 74 równiarek, 33 żurawie, 21 maszyn do budowy i naprawy nawierzchni drogowych, 81 żuraw samodzielną, 251 wózków elektrycznych i spalinowych, 23 ładowarek budowlanych itp.

Rolnictwo otrzymało 8662 ciągniki różnych typów, 769 przyczep, 968 pługów polowych, 2845 bron i kultywatorów, 800 kosiarzek ciągnikowych, 812 silosokombajnów, 2000 rozrzuśników obornika, 703 maszyny do strzyżenia owiec i wiele innych maszyn i urządzeń.

Transport kolejowy w tym okresie otrzymał 37 lokomotyw spalinowych, 61 wagonów samowyładowczych oraz 130 maszyn i urządzeń do naprawy nawierzchni torowych, a transport samochodowy 1702 różnego rodzaju samochodów ciężarowych i specjalnego przeznaczenia, w tym tak zwanych marek, jak BIEŁAZ, KRAZ, ZIL i URAL. Otrzymaliśmy również 2 samoloty pasażerskie.

Polska zaś w grupie maszyn i urządzeń dostarcza w roku bieżącym do ZSRR wiele swoich specjalności eksportowych, takich jak: obrabiarki do metali, w tym do obróbki plastycznej, szereg urządzeń energetycznych i wyrobów przemysłu elektrotechnicznego, różne urządzenia górnicze, odlewnicze i dla przemysłu chemicznego, urządzenia dźwigowo-transportowe, szereg urządzeń dla przemysłu spożywczego i lekkiego, w tym zespoły zgrzeblarkowe dla przedziałni, agregaty pralnicze i farbiarskie, urządzenia dla przemysłu drzewno-papierniczego, a w tym kompletne linie technologiczne do produkcji płyt wiórowych i pilśniowych. W zakresie przemysłu materiałów budowlanych dostarczamy kompletne urządzenia do produkcji cegły silikatowej i wyrobów z włókna mineralnego.

Ważnymi pozycjami polskiego eksportu do Związku Radzieckiego są także specjalistyczne maszyny budowlane i drogowe, kable, sprzęt elektryczny, optyczny i aparaturę kontrolno-pomiarową. Kolejne radzieckie otrzymały już w pierwszym półroczu tego roku 3162 wagonów, a transport samochodowy 4895 samochodów dostawczych i mikrobusów ZUK i NYSA. Flota radziecka otrzymała 4 nowoczesne jednostki pływające oraz 18 jachtów pełnomorskich. Dla gospodarki rolnej dostarczono już 928 kombajnów paszowych, 3879 koparek ciągnikowych, 147 samosazki do zielonek i 7668 kosiarzek komych.

OBIEKTY PRZEMYSŁOWE SPECIALIZACJA I KOOPERACJA

Wspomnieć również należy o współpracy między obu krajami w tworzeniu nowych i modernizacji istniejących obiektów przemysłowych w drodze dostaw kompletnej wyposażenia, dokumentacji technicznej, ekonomicznej oraz współdziałania specjalistów. Przykładem takiej współpracy jest dalsza rozbudowa największego w Polsce kombinatu metalurgicznego — Huty Katowice czy też elektrowni Kozienice.

Ze swej strony Polska jest jednym z głównych dostawców wśród krajów RWPG kompletnych obiektów przemysłowych dla ZSRR, specjalizując się zwłaszcza w budowie cukrowni, fabryk kwasu siarkowego i do obróbki drewna oraz cegły silikatowej. Kompletne urządzenia i linie technologiczne dostarczamy dla przemysłu cukrowniczego, spirytusowego, drożdżowego, mleczarskiego i do przeróbki ziemniaków.

Rok 1977 jest kolejnym rokiem realizacji 10 umów dwustronnych i 50 wielostronnych o specjalizacji i kooperacji produkcji, w których uczestniczy Polska i ZSRR, a zawartych na bieżącą pięciolatkę. Dotyczą one między innymi produkcji i dostaw krosien typu STB, maszyn i urządzeń górniczych, automatyki i aparatury pomiarowej, ciągników i maszyn rolniczych, maszyn budowlano-drogowych, kompletnych linii technologicznych kwasu fosforowego, azotowego i siarkowego, wysoko wydaj-

nych maszyn dla przemysłu włókienniczego.

W celu rozszerzenia tych korzystnych form współpracy i dalszej intensyfikacji wzajemnych obrotów towarowych przygotowuje się szereg porozumień i protokołów, które będą stanowić podstawę dla wzajemnej wymiany specjalistycznej i kooperatywnej w najbliższych latach. Zakłada się, że wzajemne dostawy towarów z tytułu specjalizacji i kooperacji produkcji będą stanowiły za rok bieżący około 17 proc. globalnej wymiany handlowej, między PRL i ZSRR.

SUROWCE I MATERIAŁY WSPÓLNE INWESTYCJE

Już od szeregu lat istotną pozycją towarową we wzajemnej wymianie towarów zajmują dostawy surowców, paliw i materiałów do produkcji. Związek Radziecki jest największym dostawcą surowców i dóbr zaopatrzeniowych o podstawowym znaczeniu dla polskiej gospodarki, zaspokajając przy tym w niektórych pozycjach towarowych prawie całość naszych potrzeb importowych, jak np. w gązie ziemny i w ropie naftowej oraz w znacznej ilości w dziedzinie produktów petrochemicznych, bawełny, celulozy, wyrobów przemysłu drzewnego, rudy żelaza, wyrobów walcowanych oraz metali rzadkich i żelazostopów.

O wadze tych dostaw świadczą chociażby zrealizowane w okresie pierwszego półroczu br. ilości następujących surowców i materiałów: ropy naftowej — 6,3 mln ton, rudy i koncentraty żelaza — 3,3 mln ton (w czystym składniku), surowców żelaza — 585 tys. ton, gazu ziemnego — 1357 tys. m sześciu, energii elektrycznej — ponad 158 tys. MWh, cementu — 59,6 tys. ton, płyt cementowo-azbestowych — 31,5 tys. ton, rudy manganowej — 239,4 tys. ton, apatytów — 127 tys. ton, tarczy — 85,4 tys. m sześciu, celulozy — 55 tys. ton itd.

Z kolei Polska dostarcza aktualnie Związkowi Radzieckiemu ponad połowę eksportowanego cynku, czwartą część eksportowanego węgla i znaczne ilości siarki. Poza tym eksportujemy znaczne ilości miedzi, karbidu, sodu kalcyonowanego, farb i lakierów, odczynników chemicznych, barwników syntetycznych, koksu, szkła płaskiego itp.

Zawarte porozumienia o udziale Polski we wspólnych przedsięwzięciach inwestycyjnych na terenie ZSRR w celu zwiększenia produkcji i dostawy do Polski zwiększonych ilości podstawowych surowców utrwalają jeszcze bardziej istniejące korzystne powiązania handlowe na tym odcinku. W roku bieżącym przypada znaczna część naszych dostaw kredytowych, wynikających z ustaleń realizowanych już porozumień. Aktualnie Polska uczestniczy w realizacji zawartych dotychczas 7 porozumień wielostronnych w ramach krajów RWPG i dwustronnych, dotyczących takich surowców, jak: celuloza, azbest, surowce żelazostopowe, gaz ziemny, ropa naftowa, energia elektryczna.

Współuczestniczymy w budowie tak poważnych przedsięwzięć, jak: kombinat celulozowy w Ust-Iłimie, wydobywczo-wzobogacający kombinat azbestowy w Kijmbaju, gazociąg orenburski, ropociąg naftowy i inne. Z tytułu udziału w tych inwestycjach strona polska dostarcza do ZSRR w roku 1977 różne maszyny i urządzenia, materiały i towary powszechnego użytku oraz świadczy usługi budowlano-montażowe. W zamian za wymienione awansowe dostawy towarów Polska zagwarantowała na dodatkowo, poczynając już od roku 1979, przed okres 12 lat, z możliwością przedłużenia dostaw na dalszy okres, dostawy następujących ilości surowców rocznie: celulozy — 40 tys. ton, azbestu — 50 tys. ton, surowców żelazostopowych — 2,5 mln ton, żelazostopów — 62 tys. ton, gazu ziemnego 2,8 mln m sześciu i ropy naftowej — 1 mln ton.

WYMIANA TOWARÓW RYNKOWYCH

Coraz szerzej rozwijają się między Polską i ZSRR dostawy towarów

rynkowych pochodzenia przemysłowego. O ich wadze we wzajemnych obrotach świadczy fakt, iż w roku 1977 stanowią one 15 proc. całości wymiany towarowej, wobec 13 proc. w roku ubiegłym. W polskim eksporcie do ZSRR udział tej grupy jest jeszcze wyższy i wynosi 25 proc.

Rynek radziecki otrzymuje w roku bieżącym takie m. in. towary, jak: tkaniny bawełniane i bawełnopodobne, adamaszki, aksamity, welwety i flanele, tkaniny wełniane i wełnopodobne, lniane, a także duże ilości konfekcji, dziewiarstwa i wyrobów galanterii damskiej. Ponadto w okresie tylko pierwszego półroczu konsumenci w Związku Radzieckim otrzymali z Polski 56,3 mln żyłek, 9,8 mln par obuwia skózanego i tekstylnego, mebli na wartość 44,6 mln rubli, 157 tys. kuchni gazowych, 11,5 tys. elektrycznych maszyn do szycia, 54,6 tys. gramofonów, 347 tys. m kw. dywanów, 417,4 tys. kap i narzut itd. Waznymi pozycjami w tej grupie towarowej są również farmaceutyki, wyroby perfumeryjno-kosmetyczne, szeroki asortyment artykułów sportowych i turystycznych, kryształ, porcelana, powiększalniki fotograficzne i inne.

Ze Związku Radzieckiego nasz rynek krajowy otrzymał już w bieżącym roku wiele znanych i nowszych asortymentów towarów cieszących się niesłabnącym powodzeniem. Można tu przykładowo wymienić kostasę 125,8 tys. lodówek, 70 tys. mylników elektrycznych, 107 tys. pralek, 912 tys. zegarków, 11,7 tys. rowerów turystycznych, 196 tys. szt. telewizorów, w tym 28,4 tys. do odbioru programu w kolorze, 6788 samochodów osobowych, jak również szereg artykułów gospodarstwa domowego, sportowych, turystycznych, aparatów fotograficznych i zabawek.

Wspomnieć należy również o polsko-radzieckich dostawach artykułów rolnospożywczych, choć udział ich w obrotach jest niewielki. Z Polski dostawy te obejmują mączkę ziemniaczaną, pulpę owocową, jaję, owoce świeże i mrożone oraz przetwory owocowe. Radzieckie dostawy obejmują głównie bawełnę, len, sadzonki i nasiona, szampan i koniaki.

POMYSŁNE REZULTATY

Oceniając aktualny stan rozwoju wzajemnej wymiany towarowej między Polską a Związkiem Radzieckim należy z zadowoleniem stwierdzić, że zadania bieżącego roku realizowane są z pomyślnymi rezultatami, osiągając globalną wartość dostaw za pierwsze półroczie w wysokości 2 904,5 mln rubli. Wartość ta jest o 19,2 proc. wyższa od uzyskanej w analog. znym okresie roku ubiegłego. Jednocześnie dotychczasowa pozytywna realizacja zakończonych zadań na rok bieżący w dziedzinie współpracy gospodarczej i wymiany handlowej ze Związkiem Radzieckim odgrywa wręcz decydującą rolę w koncepcji rozwoju społeczno-gospodarczego naszego kraju, przyjętej na bieżącą pięciolatkę.

Stale pogłębiająca się współpraca ekonomiczna między PRL i ZSRR stanowi również ważne ogniwo pogłębiających się więzów integracyjnych w ramach naszej socjalistycznej wspólnoty. Ustalenia odczytane w czerwcu br. w Warszawie XXXI Sesji RWPG stwarzają warunki do jeszcze pełniejszego pogłębiania i doskonalenia socjalistycznej integracji gospodarczej, wspólnego rozwiązywania szeregu ważnych problemów ekonomicznych i produkcyjno-technicznych państw członkowskich Rady. Tym celem będą służyć opracowywane aktualnie wspólne kierunkowe programy współpracy w najważniejszych gałęziach gospodarki narodowej krajów RWPG na najbliższą i dalszą perspektywę. Jednocześnie w trybie dwustronnym prowadzona jest koordynacja planów rozwoju społeczno-gospodarczego obu krajów na przyszłą pięciolatkę.

Stale współpracując ze sobą ministrowie i centralne urzędy oraz ponad 300 radzieckich i 150 polskich instytucji naukowo-badawczych, biur projektowych, konstruktorskich i technicznych, coraz większe znaczenie ma ciągłe rosnąca wymiana dokumentacji technicznej i technologicznej, przyspieszająca postęp naukowo-techniczny w obu krajach.

z krajów socjalistycznych

BADANIA DNA MORSKIEGO

We wspólnym programie badań dna morskiego, realizowanym przez kraje członkowskie RWPG, wiele uwagi poświęca się badaniom szelfu kontynentalnego. Prace prowadzone są na Morzu Bałtyckim i Morzu Czarnym, a głównym obiektem poszukiwań jest ropa naftowa i gaz ziemny. Charakterystyczne zalegania skał świadczą, że na szelfach tych mórz powinny znajdować się te właśnie surowce. Przygotowano już mapę rozmieszczenia materiałów budowlanych, dużych koncentracji piasku i żwiru na szelfach NRD, Polski i ZSRR. Eksploatacja złóż rozpocznie się jeszcze w obecnym pięciolatkę.

INWESTYCJE MBI

Międzynarodowy Bank Inwestycyjny RWPG ma na koncie 48 sfinansowanych przez siebie w poszczególnych krajach członkowskich inwestycji z dziedziny przemysłu i gospodarczej infrastruktury (głównie komunikacyjnej). Położył on wielkie zasługi zwłaszcza dla rozwoju bazy surowcowo-energetycznej obszaru RWPG.

Są to w większości duże obiekty, świadczy o tym łączna wartość kosztorysowa — ponad 7 miliardów rubli (licząc w polskiej walucie, jest to znacznie ponad 100 miliardów złotych). Na inwestycje te w około 80 procentach składają się obiekty branży paliwowo-energetycznej, a w ok. 18 proc. — zakłady przemysłu przetwórczego — głównie maszynowego, chemicznego i lekkiego — natomiast na wielkoseryjną produkcję eksportową. Są to inwestycje bardzo nowoczesne — zarówno w sensie wyposażenia, jak też jakości podejmowanej produkcji.

Przeszło połowa obiektów kredytowanych przez MBI — dokładnie 27 — już pracuje (4 weszły do eksploatacji w ubiegłym roku). Tych 27 obiektów daje w sumie produkcję o rocznej wartości ponad 700 mln rubli (w przybliżeniu — równoważność ponad 10 miliardów złotych), sprzedawanej w sporej części. bądź głównie na całym rynku RWPG. Równocześnie w ubiegłym roku Bank przyjął do kredytowania 8 tytułów inwestycyjnych, a wśród nich cztery realizowane przez Polskę (połocki rurociąg naftowy — eksportowa inwestycja „Energoport”; rozbudowa fabryki sprzętu rolniczego „Agromet-Reforma” w Rogoźnie Wielkopolskim; budowa wytwórni farb i lakierów w Gdyni; rozbudowa zakładów sprzętu motoryzacyjnego w Praszce).

PRZED SPISEM LUDNOŚCI ZSRR

W Związku Radzieckim rozpoczęto już przygotowania do kolejnego spisu ludności, który odbędzie się w 1979 roku. Przy opracowywaniu programu uwzględniono zarówno doświadczenia ZSRR w tej dziedzinie, jak również metody stosowane przez inne państwa oraz zalecenia dwóch komisji ONZ: do spraw statystyki i do spraw demografii. Spis rozpocznie się 17 stycznia 1979 r. i potrwa 8 dni.

MOSKIEWSKA, „TASMA BUDOWLANA”

100—120 tysięcy mieszkań rocznie — w takim tempie już od szeregu lat pracuje „tasma budowlana” radzieckiej stolicy. Ale aktualnie w granicach miasta nie ma już wolnych terenów budowlanych. Powierzchnia Moskwy zabudowana jest już w 70 proc. Pozostały obszar zajęty jest przez parki leśne lub nie nadaje się pod zabudowę.

W minionie pięćdziesiątce (1971—75) nastąpiło generalne przejście na budownictwo wysokie i o podwyższonym standardzie. Oczywiście, w porównaniu z typowym budownictwem lat 1950—60 jest ono obecnie znacznie droższe, ale nie obciąża to setek tysięcy lokatorów, którzy wprowadzają się do nowych mieszkań.

Obecnie państwo radzieckie stać już także na wcielenie w życie program zabudowy podziemnych obszarów miasta, mimo bardzo wysokich kosztów tego przedsięwzięcia. Zdaniem specjalistów, najbardziej celowe jest umieszczenie pod ziemią takich obiektów, jak: elektrovoznownie, zajezdnie autobusów i trolejbusów, stacje obsługi technicznej, automatyczne centrale telefoniczne, a także różnego rodzaju placówki i przedsiębiorstwa usługowe. Przewiduje się również przeniesienie pod ziemię niektórych sklepów, restauracji, kin. Zagospodarowanie przestrzeni podziemnej pozwoli nie tylko usprawnić życie miasta i obsłużyć mieszkańców, ale jednocześnie zaoszczędzić wiele cennych terenów miejskich (szacunkowo ponad 7 tysięcy hektarów).

„ROBOTRON”

W Kombinacie „Robotron” w NRD, znanym z produkcji różnych rodzajów maszyn liczących, wyprodukowano setne z kolei urządzenie dla elektronicznej techniki obliczeniowej typu „ES-1040”. Przeznaczone jest dla odbiorców radzieckich. Podobnych urządzeń dostarczone do ZSRR już około 50. Maszyną opracowaną wspólnie przez specjalistów z krajów RWPG, odpowiada wymogom jednolitego systemu elektronicznego krajów socjalistycznych. Urządzenia peryferyjne produkowane są w ZSRR, Polsce, Czechosłowacji, Bułgarii i Węgrzech. Maszyny te pracują w różnych dziedzinach gospodarki, nauki i techniki.

W ostatnich latach w kombinacie „Robotron”, zatrudniającym ponad 20 tysięcy robotników i inżynierów, opracowano szereg nowych rozwiązań konstrukcyjnych. Duży nacisk kładzie się ostatnio na projektowanie urządzeń dla mikroelektroniki. W tym roku rozpocznie się seryjna produkcja małowagaryowej elektronicznej maszyny liczącej „Robotron ZE-1”.

MIASTA ZA KOLEM PODBIEGUNOWYM

W projektowaniu miast leżących za kołem podbiegunowym specjalizuje się w Związku Radzieckim Leningradzki Instytut Naukowo-Badawczy Projektowania Eksperymentalnego. Nowe miasta powstają zwykle w miejscach, gdzie występują duże złoża ropy naftowej, gazu ziemnego i kopaliny użytecznych. Budując domy na północy, trzeba przede wszystkim pamiętać o zapewnieniu ciepła ich mieszkańcom, dlatego też budynki z reguły są pokrywane przezroczystą powłoką, pod którą znajdują się wspaniałe zielone ogrody, strefy rekreacyjne i tereny sportowe.

WALKA Z SUSZĄ

Pod względem skali i tempa budowy systemów nawadniających Związek Radziecki wysunął się na pierwsze miejsce na świecie. Z doświadczeń ZSRR zgromadzonych podczas wielu lat walki z suszą korzysta dziś wiele państw Trzeciego Świata. Jednym z nich jest Algieria. Na północy tego kraju odwiecznym problemem było nawadnianie pastwisk. Na Saharze zapotrzebowanie ludności na wodę są w stanie zaspokoić jedynie bardzo głębokie wiercenia. Przy pomocy Związku Radzieckiego na terytorium Algierii wywiercono ponad 100 otworów. Woda, którą się z nich czerpie, pozwoliła na zaspokojenie pragnienia 150 tys. ludzi, nawodnienie 3500 ha ziemi i umożliwiła rozwój hodowli bydła rogatego.

W rejonach przylegających do morza prowadzone są prace irygacyjne. Specjaliści z Kraju Rad przeprowadzili w Algierii badania poszukiwawcze i przygotowali projekty techniczne budowy 21 tam. Dwie z nich oddano już do eksploatacji. Obecnie nawadniają one obszar 1100 ha.

80 KWINTALI Z HEKTARA

Nowy gatunek pszenicy „Intensywna” wyhodowali selekcjonerzy Kirgizji. Cechuje ją rzadko spotykana właściwość — łączy w sobie cechy pszenicy jarej i ozimej. Przy siewie jesiennym może dać plony do 80 kwintali z hektara. Jej siew na polach Kirgizji zatwierdziła komisja państwowa.

PRZEMYSŁ GAZOWY W ZSRR

Gaz ziemny jako uniwersalne źródło energetyczne i cenny surowiec chemiczny znajduje szerokie zastosowanie w wielu gałęziach gospodarki narodowej ZSRR. Z użyciem gazu wytwarza się 87 proc. stali martenowskiej, 85 proc. surowców wielkopiecowych, około 44 proc. walcówki ze stopów żelaza, oraz 61 proc. cementu. W roku ubiegłym wyprodukowano w ZSRR 92,3 mln ton nawozów sztucznych, z czego ok. 90 proc. — przy użyciu gazu.

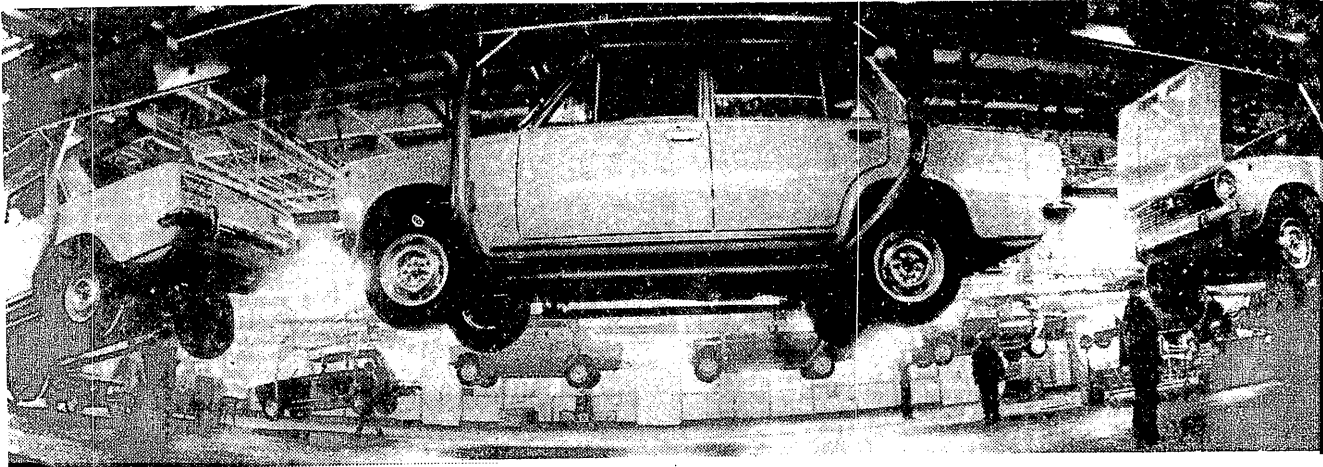
W bieżącym pięciolatkę będzie się przeznaczać coraz większe ilości gazu na pokrycie potrzeb technologicznych. Pracować będą na gazie tylko te elektrownie i kotłownie, które są usytuowane w rejonach wydobywczych tego surowca; używać się go będzie również w dużych ośrodkach przemysłowych w celu uniknięcia zanieczyszczeń atmosfery. Stosowanie gazu w produkcji rolnej przyczynia się do intensyfikacji procesów technologicznych i obniżki kosztów własnych. Jest on używany do ogrzewania chlewni i obór oraz skłarni, do suszenia i konserwowania produktów rolniczych itp.

Na szeroka skalę przeprowadza się w ZSRR gazyfikację mieszkań i urządzeń komunalnych. Miasta i osiedla typu miejskiego gazyfikowane są już w 69 proc., osiedla wiejskie — w 57 proc., przy czym używa się zarówno gazu ziemnego, w stanie naturalnym, jak i skroplonego. W latach 1976-80 zostanie w zasadzie zakończona gazyfikacja wszystkich miast i okręgów rolniczych ZSRR.

W DUCHU KBWE

Czechosłowacka Republika Socjalistyczna w duchu Aktu Kofcowego konferencji helsińskiej rozwija współpracę naukowo-techniczną z państwami zachodnimi. Porozumienia międzyrządowe o współpracy naukowo-technicznej Czechosłowacja podpisała z Francją, Szwecją i Włochami. W dziedzinie ekonomiki i techniki CSRS współpracuje m.in. z Belgią, Danią, Finlandią, RFN i Wielką Brytanią. Z resortu ministerstwa rozwoju technicznego i inwestycyjnego CSRS w roku 1976 wysłano do krajów zachodnich 353 stażystów i stypendystów, a do CSRS przyjechało z tych państw 130 specjalistów.

Podobnie jest w innych resortach. Liczba kompletów dokumentacji technicznej wymienionych między poszczególnymi instytucjami waha się w granicach 600 rocznie, przy przestrzeganiu zasady obustronności. Przykładem wzajemnie korzystnych kontaktów w dziedzinie elektrotechniki i energetyki jest współpraca Czechosłowacji z zachodniemiecką firmą SIEMENS i japońską firmą MITSUBI. Dobrze rozwijają się wspólne rozwiązania w dziedzinie procesów petrochemicznych z wyspecjalizowanymi instytucjami we Francji.



Samochody z zakładów w Togliatti coraz częściej spotyka się na naszych drogach.

Fot. CAF

koniunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA

w dolarach za uncję

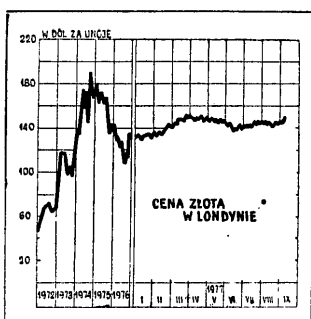


Tabela 1

	9.IX.	12.IX.	14.IX.	16.IX.
Londyn	137,5	140,3	147,9	148,3
Zurych	147,6	148,1	148,4	148,4
Paryż	150,9	150,9	150,9	152,7

KURSY WALUT

Tabela 2

	9.IX.	12.IX.	14.IX.	16.IX.
Funt sterling (w dol. za funt)	1,742	1,743	1,744	1,743
Gulden holenderski (w gul. za dol.)	2,466	2,468	2,470	2,464
Frank belgijski (we frank. za dol.)	35,88	35,88	35,94	35,88
Marka RFN (w mk za dol.)	2,325	2,328	2,332	2,327
Lir włoski (w lirach za dol.)	883,3	883,9	884,8	883,9
Frank francuski (we frank. za dol.)	4,926	4,937	4,943	4,934
Frank szwajcarski (we frank. za dol.)	2,387	2,388	2,389	2,384
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,866	4,867	4,868	4,855
Jen japoński (w jenach za dol.)	266,7	266,8	267,2	267,1

W drugim tygodniu września tendencja wzrostowa rynku złota utrzymała się nadal. W Londynie cena złota wzrosła z 147,5 dolarów za troy uncję w dniu 9.IX do 148,3 dolarów za troy uncję w dniu 16.IX. W rezultacie doszło do poziomu najwyższego od maja br. (por. tabela nr 1 i wykres).

Sytuacja na rynkach walutowych rozwijała się w tym okresie nadal względnie spokojnie. W pierwszej połowie drugiego tygodnia września kurs dolara uległ pewnemu wzmocnieniu. Było to związane z ogłoszeniem przez Chase Manhattan Bank, że z dniem 14.IX. podwyższa on swą „prime rate” z 7 do 7,25 proc. Wzmocnienie to okazało się jednak krótkotrwałe. W drugiej połowie omawianego okresu kurs dolara wykazał bowiem ponownie osłabienie i ostatecznie ustabilizował się na poziomie bardzo zbliżonym do tego, na jakim oscylował w końcu ubiegłego tygodnia.

Tendencja ta może jednak ponownie zmienić się. W dniu 16.IX., w ślad za Chase Manhattan, również inne wielkie amerykańskie banki handlowe podwyższyły bowiem swą „prime rate” do 7,25 proc., a wśród nich wiodący w tej dziedzinie Citibank. Wynika to jednak nie tylko z upowszechnienia podwyżki stopy procentowania w USA. Na zwiększenie atrakcyjności lokat w bankach amerykańskich (oraz wynikającą stąd możliwość napływu kapitałów krótkoterminowych do USA i jej wzmacniające oddziaływanie na kurs dolara), wpłynąć może również

tendencja obniżki stopy oprocentowania w innych krajach kapitalistycznych.

Szczególnie istotne znaczenie ma z tego punktu widzenia zniżkowa tendencja rynku stopy pożyczkowej Banku Anglii. W drugim tygodniu września została ona obniżona dwukrotnie: 12.IX. z 7 do 6,5 i 16.IX. z 6,5 na 6 proc. Dla umocnienia sobie skali obniżki stopy procentowej Banku Anglii w ciągu ostatnich miesięcy warto podać, że w październiku 1976 r. doszła ona do rekordowo wysokiego poziomu 15 proc., a w początku br. wyniosła 14 proc. Główną przyczyną obniżki stopy pożyczkowej Banku Anglii jest zwiększenie rezerw dewizowych tego kraju, związane początkowo z pożyczkami zagranicznymi, następnie jednak również z poprawą sytuacji w bilansie handlowym (por. obok wskaźniki) oraz pewnym osłabieniem tempa wzrostu inflacji. Wszystkie te czynniki oddziałują wzmacniając na kurs funta sterlinga, który nie wykazał silniejszej tendencji wzrostu dzięki interwencji Banku Anglii. Zniżka stopy pożyczkowej jest jednym z elementów tej interwencji, która zmierza do przeciwdziałania zbytniemu wzmocnieniu kursu funta sterlinga w obawie przed pogorszeniem konkurencyjności brytyjskiego eksportu. Opinie co do trwałości wzmocnienia kursu funta są jednak nadal podzielone, a szeregi komentatorów uważa, że jego wzmocnienie nie jest jak dotąd oparte na trwałych podstawach.

Obniżka stopy procentowej w in-

nych krajach zmierza do potaniaenia kosztów kredytu, co stanowi jeden z elementów programów podjętych w celu pobudzenia wewnętrznej koniunktury gospodarczej. O programach takich opracowanych ostatnio we Francji i Japonii wspomnieliśmy w poprzednim przeglądzie. W dniu 14.IX. po długich dyskusjach, podobny program został ogłoszony przez rząd RFN. Program ten przewiduje obniżkę podatków od dochodów indywidualnych, podatków płaconych przez przemysł i budownictwo, oraz zwiększenie wydatków na dofinansowanie prac badawczych, oszczędności energetyczne oraz zatrudnianie uczniów. Łączne wydatki na ten cel ocenia się na 10 mld marek, a wzrost wydatków budżetu centralnego na 10 proc.

Przesłanką podjęcia tych środków jest malejący portfel zamówień w eksporcie, który odgrywa bardzo ważną rolę w rozwoju koniunktury gospodarczej RFN, wolne tempo wzrostu inwestycji, stagnacja produkcji przemysłowej (por. poprzedni przegląd — wskaźniki) oraz wyraźne słabnięcie tempa wzrostu dochodu narodowego. Program ten jest dość skromny („The Economist” nazywa go dowcipnie „Eine kleine Reflation”), podobnie zresztą jak o mówione w poprzednim przeglądzie programy pobudzenia koniunktury opracowane m.in. przez rząd japoński. Czynnikami działającymi ograniczającymi na wspomniane wyżej programy pobudzenia koniunktury jest obawa przed ponownym wzrostem stopy inflacji.

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW

„Financial Times”

(I.VI.1952 = 100)

Tabela 3

Data	Wskaźnik
8.IX.	239,7
12.IX.	243,6
15.IX.	243,1
Przed miesiącem	238,2
Przed rokiem	236,4



W drugim tygodniu września wskaźnik cen surowców „Financial Times” wzrósł z 239,7 w dniu 8.IX do 243,1 w dniu 15.IX, a więc do poziomu wyższego o 4,9 punktu niż przed miesiącem i 6,7 punktu niż przed rokiem. Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgniemy — jak zwykle — do danych tabeli Nr 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny zbóż i pasz wykazały niejednoznaczne tendencje. Tylko ceny pszenicy uległy pewnemu wzmocnieniu w stosunku do poprzedniego tygodnia (choć kształtują się nadal na poziomie o blisko 27 proc. niższym niż w odpowiednim okresie ub. roku). Ceny pozostałych pozycji tej grupy wykazały obniżenie, szczególnie wyraźne w zakresie soi. Główną przyczyną tej zmiany, która wskazuje na utrzymującą się zniżkową tendencję cen pasz, było ogłoszenie nowego szacunku zbiorów w USA. Według szacunku Ministerstwa Rolnictwa opartego na danych z 1 września, zbiory pszenicy (które zostały już zakończone) wyniosą 2 030 mln buszli, a więc będą tylko o 5 proc. niższe od rekordowo wysokich do tej pory zbiorów z ub. roku. Zbiory kukurydzy ocenia się na 6 229 mln buszli, a więc nieco więcej niż w rekordowym roku ubiegłym, a zbiory soi na 1 644 mln buszli, a więc o 30 proc. więcej niż w

ub. roku. Istotny wpływ na rynek miała również informacja o bardzo dobrych zbiorach zbóż na Ukrainie, które ocenia się na 18,1 mln ton, (o 1,3 mln więcej niż zakładano).

Wyrazem sytuacji na rynku zbóż i pasz jest także opracowanie projektu wspólnego stanowiska czterech największych eksporterów pszenicy (USA, Kanada, Australia i Argentyna) na sesję Międzynarodowej Rady do Spraw Pszenicy, która odbyć się ma w końcu września w Londynie. Projekt ten przewiduje ustalenie cen minimalnych i maksymalnych, w szerokim przedziale i powiązanie ich z działaniem systemu rezerw, które będą uruchamiane w przypadku zbliżania się cen do poziomów granicznych.

● Ceny innych artykułów żywnościowych uległy wzmocnieniu.

Ceny kawy na giełdzie w Nowym Jorku utrzymały się na poziomie z ub. tygodnia, na giełdzie londyńskiej wykazały jednak dość istotnąwyżkę (z 2 521,5 do 2 628 f. szt. za tonę). Za główną tego przyczynę uznaje się znaczne nadal zakupy kawy dokonywane przez Brazylię w celu podtrzymania poziomu jej cen. Dla umocnienia sobie obecnego poziomu cen kawy warto podać, że w br. jej najwyższy poziom na giełdzie londyńskiej wynosił 4 232 f. szt. za tonę, a najniższy odpowiednio 2 117 (por. także wykres ilustrujący jej zmianę).

Tabela 4

	Jedn. pmięniowa	15.IX.	Przed tygodniem	Przed m-cem	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
ZBOŻA I PASZE						
pszenica	centy/busz.	226,5	223,8	213,0	312,25	73,3
kukurydza	centy/busz.	175,5	176,8	176,25	280,25	58,6
jęczmień	dol./tona	75,5	75,8	74,7	74,7	—
złazno soi	centy/busz.	197,25	225,0	203,5	269,0	70,3
INNA ŻYWNOSĆ						
kawa	centy/lb	200,0	200,0	200,0	150,0	33,3
kakao	centy/lb	2 575,0	2 478,0	2 570,5	1 591,0	59,5
cukier	centy/lb	1,5	1,5	1,5	1,1	36,4
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	centy/lb	55,25	55,0	56,5	78,0	76,1
włazna	centy/lb	274,0	279,0	278,0	271,0	10,1
skóra ciężka (krowie)	centy/kg	33,5	34,5	36,0	37,5	89,8
METALE						
złom metalu	dol./tona	58,83	58,83	61,17	78,5	81,4
miedź elektr.	t/szt/tona	678,5	682,5	724,0	824,5	82,3
(wire bars)	centy/kg	6 270,0	6 225,0	6 035,0	4 895,0	135,5
cyna	centy/kg	283,5	283,5	322,0	406,5	72,2
cynek	centy/kg	325,0	325,0	358,5	271,5	115,6
olów	centy/kg	—	—	—	—	—
INNE						
kaukuk	penny/kg	58,0	58,0	52,5	51,0	119,7

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie (krowie); Winnipeg — jęczmień, owsa; Rotterdam — złazno soi; Nowy Jork — cukier, kawa, złom stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao, miedź elektrolityczna (wire bars), cyna, cynek, ołów, kaukuk, rzepak.

ny poczynając od 1975 roku, zamieszczony w poprzednim przeglądzie.

Pewne wzmocnienie w stosunku do poprzedniego tygodnia wykazały ceny ziarna kakaowego, w związku z opóźniającymi się zbiorami w Zachodniej Afryce. 19 września rozpoczęła się w Londynie sesja Międzynarodowej Organizacji Kakao-wej. Dziesięć głównych krajów eksportujących przygotowało na tę konferencję wspólny projekt przewidujący podwyżkę cen.

Pewną wyżkę w stosunku do poprzedniego tygodnia wykazały również ceny cukru, co związane było z gromadzeniem zapasów, w związku z nową turą rozmów w sprawie podpisania międzynarodowej umowy cukrowej, które 12 września rozpoczęły się w Genewie. Ceny cukru u-

trzymują się jednak nadal na bardzo niskim poziomie, a dobre szacunki zbiorów buraka cukrowego w Europie Zachodniej nie wskazują, by sytuacja w tej dziedzinie mogła ulec poważniejszym zmianom.

● Zróżnicowane zmiany wykazały ceny surowców dla przemysłu lekkiego. Znalazły one wyraz w pewnym wzmocnieniu cen wełny i osłabieniu cen skór w stosunku do poprzedniego tygodnia.

● Zwyżka cen metali nieżelaznych sygnalizowana w poprzednich przeglądach ulega zahamowaniu, a ich ceny obniżyły się w stosunku do pierwszego tygodnia września (z wyjątkiem cyny). Przez wahania cen tej grupy towarowej zaznacza się nadal tendencja zniżkowa (por. poprzedni przegląd — wykresy).

wskaźniki

HANDEL ZAGRANICZNY

e — eksport, i — import, s — saldo

Tabela 5

	Lipiec 1977	Czerwiec 1977	Maj 1977	Lipiec 1976
USA				
w mln dol.	e 10 149	10 112	9 970	9 716
	i 12 476	12 832	10 121	10 122
	s - 2 326	- 2 720	- 2 151	- 406
RFN				
w mld marek	e 21,2	23,3	22,7	21,4
	i 19,4	20,4	19,1	18,8
	s +1,8	+2,9	+3,6	+2,6
Japonia				
w mln dol.	e 6 682	6 682	6 054	5 782
	i 5 049	5 102	5 414	5 727
	s +1 633	+1 580	+640	+5
Wielka Brytania				
w mln f. szt.	e 2 714	2 776	2 640	1 955
	i 2 970	3 077	2 870	2 822
	s - 256	- 301	- 230	- 867
Francja				
w mln fr.	e 25 538	26 598	26 598	23 745
	i 25 664	30 271	27 527	23 482
	s - 106	- 473	- 929	- 737
Włochy				
w mln. lirów	e 3 613	3 415	3 146	2 526
	i 3 329	3 898	3 646	3 013
	s + 284	- 483	- 500	- 487
Holandia				
w mln. guld.	e 8 835	8 605	8 536	8 714
	i 8 835	9 033	8 984	8 717
	s - 100	- 428	- 448	- 3

ze świata nauki i techniki

OCZYSZCZANIE ŚCIEKÓW

W śląskim Instytucie Metalurgii Żelaza i Stali, Wydziale Inżynierii Środowiska, opracowali instalację przeznaczoną do oczyszczania — w skali półtechnicznej — wody i ścieków. Osobliwość tej instalacji polega na tym, że można przy niej stosować równocześnie dwie metody: koagulacji w komorze wielofunkcyjnej i koagulacji klasycznej. Instalacja jest uzupełnieniem aparatury kontrolno-pomiarowej. Inne dzieło Instytutu — filtr elektromagnetyczny — został przeznaczony do oczyszczania ścieków z zawieszonych w nich ferromagnetycznych. Urządzenie oczyszcza ścieki hutnicze, nie wymagając wody do płukania. (Innowacje)

PATENT

Zautomatyzowany system informacyjny PATENT, wykorzystujący elektroniczną technikę obliczeniową przy gromadzeniu, przetwarzaniu i wyszukiwaniu informacji o opatentowanych wynalazkach, dysponuje bankiem opisów wynalazków opatentowanych w Urzędzie Patentowym PRL w okresie od 1 stycznia 1960 r. Zawiera łącznie ponad 36 tys. opisów patentowych, które są systematycznie uzupełniane. Jednym z zadań systemu PATENT jest ocena i weryfikacja nowych wynalazków na potrzeby kraju i na eksport dla uniknięcia kolizji z obcymi przepisami. (Innowacje)

124 PATENTY

Trudnopalne włókna wiskozowe, poliestrowe, włókna wiskozopodobne, nowe technologie produkcyjne oraz oryginalne rozwiązania i urządzenia w zakresie ochrony środowiska — to tylko niektóre osiągnięcia obchodzącego w br. swe 25-lecie Instytutu Włókien Chemicznych w Łodzi. W tym czasie naukowcy z Instytutu uzyskali 124 patenty krajowe oraz 15 świadectw ochronnych i 20 patentów zagranicznych. Duże uznanie wzbudziła opracowana w Instytucie metoda oczyszczania ścieków kompostem i dwuszlaczku węgla wytworzonego z odpadów przemysłowych. (Innowacje)

MOTORÓWKA Z TWORZYWA

W Zakładach Sprzętu Domowego i Turystycznego PREDOM-PRESPOL w Nie-wiadowie na podstawie dokumentacji szwedzkiej firmy Monark-Crescent, przystosowano i uruchomiono produkcję lodzi silnikowych z tworzywa poliestrowego „Crescent” typ 413. W okresie 10 m-cy 1976 r. wyprodukowano 103 szt. lodzi, które w całości zostały wyeksportowane do Szwecji. W 1977 r. przewiduje się wyprodukowanie 400 sztuk. (MIMP)

NOWE ASORTYMENTY

Zjednoczenie Przemysłu Izolacji Budowlanej uruchomiło produkcję płyt jamella. Są to płyty do ocieplania dachów. Płyty te są produkowane na o-

kładzinach z płyt pilśniowych, przyklejonych asfalcem. Odmaczają je lepszymi parametrami technicznymi (np. wytrzymałością na ściskanie) niż płyty z wełny mineralnej. (WIT)

DIAGNOZY KOMPUTEROWE

Służba zdrowia w Polsce wzbogaciła się o pierwszy tego rodzaju w krajach RWGP placówkę — Dolnośląskie Centrum Diagnostyki Medycznej „Dolmed”, we Wrocławiu. Zakresem działalności jest importowana aparatura diagnostycznej systemu komputerowego. Codziennie komputerowe badania stanu zdrowia (od biochemicznych, badań krwi, serologicznych, EKG, RKG, cytologicznych, zdjęć przewodu pokarmowego, badań sił i wzroku itd.) w wrocławskim Centrum przechodzić będzie grupa 100 pacjentów. Badania mają na celu systematyczną opiekę nad stanem zdrowia ludzi zdrowych — w długim okresie czasu. (PAP)

SYSTEM ABS

Elektronika znajduje już coraz szersze zastosowanie w samochodach. Amerykański koncern General Motors poinformował, że już w br. wszystkie modele produkowane przez GM samochodów wyposażone będą w elektroniczny regulator wtrysku mieszanki paliwowej. W RFN wchodzi do produkcji — na razie w samochodach ciężarowych — rewolucyjny system elektroniczny ABS przeciwdziałający zablokowaniu kół w chwili zbyt gwałtownego hamowania. (Innowacje)

NIEBO NAD CEMENTOWNIA

Zapobieganie zapyleniu powietrza przez cementownię zależy głównie od sprawnego urządzenia odpylających, które dotychczas nie zapewniał przemysł krajowy. Sytuacja zmieniła się po powołaniu Zjednoczenia „Klimawent”, zajmującego się produkcją urządzeń odpylających i prowadzącego prace badawcze. M. In. Zakład Odpylania Instytutu Włókien Chemicznych w Łodzi, realizuje tematy związane z uruchomieniem tych urządzeń — łącznie z urogozami rozwojowymi w tej dziedzinie. (WIT)

SPIS

Od kilku lat prowadzone są prace nad rozwojem Systemu Państwowego Informacji Statystycznej (SPIS). Ten ogólnokrajowy system dostarcza niezbędnych do podejmowania decyzji w zakresie planowania gospodarczego informacji o masowych zjawiskach i tendencjach społecznych. Informacja statystyczna umożliwia jest jednak od rzetelnego sprawozdania otrzymanych z poszczególnych jednostek organizacyjnych: ten warunek nie zawsze jest przestrzegany. Ostatnio podjęto radykalne kroki wobec winnych naruszania dyscypliny sprawozdawczej. (PAP)

W 643 przypadkach skierowano sprawy do kolegiów ds. wyroczni, a w kilku przypadkach nawet do prokuratury. (Innowacje)

NA DNIĘ BAŁTYKU

Specjaliści z Instytutu Geofizyki PAN prowadzą badania magnetyczne osadów jeziornych — jezior współczesnych sprzed 10 tys. lat oraz nieistniejących już jezior sprzed 150 tys. lat. W osadach tych urwali się obraz dawnego pola magnetycznych osadów dennych z Bałtyku. Będą badane m. in. próbki osadów z jeziora Pomorskiego i pociągów zachodniej części Bałtyku. (PAP)

MEDYCY W PRZEMYSŁE

150 tys. robotników wielkich zakładów przemysłowych objęła opieką krakowska Akademia Medyczna. Uczelnia ta, nie rezygnując z klinicznej obserwacji i terapii trudnych przypadków, realizuje program kompleksowych badań stanu zdrowia i zgłasza koncentrację na chorobach typowych dla dużych aglomeracji przemysłowych. W badaniach epidemiologicznych uczelnia stawia się głównie na choroby układu krążenia, przewodu pokarmowego, psychoneurologiczne, drog oddechowych. (PAP)

WODOSZCZELNY PROJEKTOR

Pracownicy bydgoskich Zakładów Sprzętu Ogrzewczego „Fama” w Bydgoszczy skonstruowali projektor wodoszczelny przeznaczony do pracy pod wodą. Różni się on od dotychczas używanych możliwością stosowania go jako ręcznego lub projektora nabełkowego. W tym drugim przypadku można regulować łatwo jego kąt nastawienia. (PAP)

POPIOŁY NA POLA

Dodatkowe ilości cennego nawozu wapniowo-potasowo-magnezowego otrzymało rolnictwo woj. konińskiego. Będą to popioły z konińskich elektrowni, które — jak udowodnił naukowcy — nie tylko doskonale odkwasza glebę, ale również poprawiają ilość zawartych w niej składników odżywczych i mikroelementów. Zakupiono już również uniwersalny rozsiwacz do nawozów, który w ciągu godziny może rozsiarować 15 ton popiołów. (NTT)

„LEŚNE PORZĄDKI”

Około 180 tys. ha zajmuje Leśny Pas Ochrony Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Na tym terenie śląscy specjaliści prowadzą prace rekultywacyjne; chodzi tam o zagospodarowanie lasów, o wymianę drzewostanu sosnowego na liściasty, odporny na wiatryw przemysłowe. Ponad 40 tys. ha już zagospodarowano. Przeprowadzono melioracje agrotechniczne i wodne, założono szkółki leśne itd. Ze zabiegów powstała rozsiaracz Leśny Pas Ochrony stosownie do potrzeb wielkiego okręgu przemysłowego. (PAP)

wiadomości handlowe

POLSKO-BULGARSKA WSPÓŁPRACA W CHEMII

Poza dostawami polskich maszyn i urządzeń oraz różnego wyposażenia dla bułgarskiego przemysłu chemicznego, dynamicznie rozwija się wymiana wyrobów chemii. W ubiegłym pięcioletnim okresie obrotów wzrosła prawie trzykrotnie w porównaniu do poprzedniej pięcioletki. Obecnie obroty wynoszą ponad 32 mln rubli rocznie. Przedmiotem zainteresowania obu stron są głównie barwniki, farmaceutyki, siarczki, tworzywa sztuczne, środki ochrony roślin, różne materiały i środki pomocnicze do produkcji chemicznych artykułów rynkowych i przemysłowych, ogumienie. Do 1980 roku przewiduje się rozszerzenie wzajemnej wymiany towarowej oraz zakresu współpracy naukowo-technicznej.

MILEJOWSKIE PRZYSMAKI

Milejowski Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego są kawałowym potentatem w tej branży, zwłaszcza gdy chodzi o dostawy ogórków konserwowych. Fasolki szparagowej, powiedział śląskowych. Coraz większym powodzeniem cieszą się milejowskie miody pitne („Klasyczny”, „Kononny”, „Wawel” i „Litewski”) w związku z czym zakłady z roku na rok podwyższają ich produkcję. Wyroby z Milejowa mają ugruntowaną renomę w kraju i szeroko obywatel drogę na obce rynki. Np. ośrodki Polonii zagranicznej zamawiają duże ilości miódów pitnych, RFN kupuje zagęszczony sok jabłkowy, konserwowe ogórki idą na stoły Anglików, Japończyków i Australijczyków.

RUMUŃSKIE STATKI Z POLSKIMI SILNIKAMI

ZPM „H. Cegielski” oraz ZUT „Zgoda” są od lat najwierniejszymi dostawcami silników okrętowych dla rumuńskiego przemysłu okrętowego. W wyniku ponad 10-letniej działalności eksportowej dostarczono stożnikom rumuńskim blisko 50 silników okrętowych z silnikami produkcji ZPM „H. Cegielski” oraz 50 silników z silnikami głównymi ZUT „Zgoda”.

Dostarczono również 132 zespoły prądowe. W handlowej flocie rumuńskiej pływa obecnie 37 statków, a we flocie rybackiej 10 trawlerów z silnikami produkcji polskiej. Statki te stanowią połowę tonażu całej rumuńskiej floty. W roku bieżącym wartość dostaw polskiego sprzętu okrętowego do Rumunii przekroczy 13 mln rubli.

„MODUS” DLA CUDZOZIEMCÓW

Zakłady Przemysłu Odmieźnowego w Bydgoszczy systematycznie rozwijają produkcję eksportową. W pierwszym półroczu br. dostawy dla zagranicznych odbiorców przewyższały o 23 proc. ubiegłoroczne z tego podobnego okresu. Odnież ze znakiem „Modus” cieszy się uznaniem na rynkach niektórych krajów socjalistycznych i kapitalistycznych. Największe transporty odbyły z zakładów „Modus” idą do Związku Radzieckiego, NRD, Stanów

CENY ZWIERZĄT

Wolnorynkowe ceny zwierząt hodowlanych w obrotach między rolnikami w sierpniu br. były znacznie wyższe niż przed rokiem (prosiąt o ponad 70 proc., jalewek o ok. 25 proc., krów o ok. 35 proc. i maciorek owczych o 25 proc.). Upoważnia to do wniosku, że nadal utrzymują się tendencje do rozwijania hodowli. Ich skutki w postaci odpowiednio zwiększonego skupu żywca rzeźnego będą jednak widoczne nie wcześniej niż w przyszłym roku (Sb)

PRZEWIOZY

Wyższe od planowanego tempo wzrostu przewozów w okresie od stycznia do lipca br. w sierpniu br. uległo ostrejszemu spadkowi w wyniku zakłóceń przewozów na terenach powodziowych, rozmywania podłoża przez nadmierne opady itp. W związku z tym notowano w sierpniu br. znaczne opóźnienia w przewozach węgla kamiennego, drewna i wyrobów z drewna, cementu, kruszywa i kamienia wapiennego.

Nadrobienie powstałych w sierpniu opóźnień może okazać się trudne ze względu na notowane od września spowolnienie przewozów jesienią. Niedostatecznym warunkiem nadrobienia opóźnień wydaje się zdecydowanie przyspieszenie załadunków i rozładunków wagonów i samochodów ciężarowych, potrzebne dla skrócenia przejazdów. (Sb)

OPÓZNIENIE
DOSTAWY MASZYN

Poczynając od września, najważniejsze maszyny, na które zgłasza zapotrzebowanie rolnictwo, to koparki do ziemniaków i kombajny ziemniaczane. Okazuje się jednak, że do końca sierpnia br. plan dostaw koparek ciągnikowych do ziemniaków został zrealizowany w ok. 47 proc., a kombajny buraczanych w 30 proc.

Obecnie trudno już liczyć na nadrobienie tych opóźnień. Konieczne jest więc, aby służba rolna pomyślała o zorganizowaniu zbiorów dotychczas posiadanych sprzętów. Sprawa otwarta jest natomiast wyciągnięcie właściwych wniosków z tegorocznych opóźnień dostaw. (Sb)

ZAKŁÓCENIA
W SPRZEDAŻY NAWOZÓW

Sprzedaż nawozów sztucznych w okresie minionych 8 miesięcy w ujęciu ilościowym była o ponad 7 proc. niższa niż przed rokiem. Sprzedawcy dużych spadek sprzedaży nawozów i wapna nawozowego zanotowano w lipcu i sierpniu br. (o ok. 25 proc.) mimo że duże opady wywodziły z lipca i sierpnia br. (o ok. 25 proc.) mimo że duże opady wywodziły z lipca i sierpnia br. (o ok. 25 proc.) mimo że duże opady wywodziły z lipca i sierpnia br. (o ok. 25 proc.)

Niezbędne jest więc niezwłoczne przeanalizowanie przyczyn zakłóceń w sprzedaży nawozów i ustalenie skutecznych środków przeciwdziałania. (Sb)

ZBOŻA NA SIEW

Mimo trudnych warunków atmosferycznych w okresie siewu dostawy kwalifikowanych nasion zbóż ozimych w sierpniu br. były wyższe o 10 proc. niż w analogicznym okresie ub. r. Ważne jest więc, aby służba rolna podjęła wysiłki niezbędne dla przeciwdziałania wysiewaniu przez rolników niepełnowartościowego materiału siewnego z własnych zbiorów. Zakłady Nasiennictwa mimo trudności zdołały bowiem zapewnić sobie odpowiednie dostawy kwalifikowanych nasion zbóż ozimych. (Sb)

DOSTAWY NA RYNEK

Przy ogólnie szybszym od założonego w planie na br. wzroście dostaw

towarów z produkcji krajowej i z importu w okresie 8 miesięcy br. zwraca uwagę słabe zaawansowanie realizacji rocznego planu dostaw z zakładów Ministerstwa Przemysłu Lekkiego (w granicach 62 proc.). Podstawowym problemem w tym przypadku nie jest jednak odpowiednie wysiłki zaawansowanie rocznego planu dostaw, lecz lepsze dostosowanie jakości i asortymentu dostaw do potrzeb rynku. (Sb)

WĘGIEL NA ZIMĘ

Sygnały napływające ze składów opałowych wskazują, że na koniec sierpnia br., ogólnie biorąc, dysponowały one ponad 2,5-krotnie wyższymi zapasami węgla kamiennego niż w analogicznym okresie ub. r. W znacznej mierze jest to jednak związane z utrzymywaniem rezerw węgla na zaopatrzenie dostawców żywca.

Wzrost zapasów węgla oraz fakt, że w wielu składach są one przechowywane przez dłuższy okres w tego-rocznych niekorzystnych warunkach atmosferycznych (nadmiar wilgoci) wskazują na potrzebę zwrócenia większej uwagi na jakość zgromadzonych jego zapasów oraz na zabezpieczenie przed wilgocią. (Sb)

PRZYSPIESZENIE
ROZWOJU USŁUG

Dane z przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej świadczą o odpłatne usługi dla ludności wskazują, że w sierpniu br. nastąpił znaczny wzrost wartości tych usług (o ponad 24 proc. w porównaniu z sierpniem ub. r.), pozwalający przypuszczać, że plan roczny zostanie przekroczony. Nadal jednak słabsze od założonego w planie rocznym jest tempo wzrostu tych usług w Centrali Państwowego Handlu Wewnętrznego, Centralnym Związku Spółdzielczości Pracy oraz w zakładach drobnego państwowego przemysłu bytowego, przejętych przez Min. Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. (Sb)

GMINNE BILANSY
SIŁY ROBOCZEJ

Dotychczas znaczną część absolwentów średnich i zasadniczych szkół rolniczych podejmowała pracę w zawodach nierolniczych. Brak wykwalifikowanej siły roboczej do pracy w rolnictwie sprawia, że konieczne stało się podjęcie szeregu przedsięwzięć zmierzających do zatrzymania wszystkich absolwentów szkół rolniczych w pracy w rolnictwie, bądź usługach dla rolnictwa.

W tym celu m. in. naczelnicy gmin zostali zobowiązani do uwzględnienia w gminnych planach społeczno-gospodarczych problematyki wykorzystania siły roboczej, a zwłaszcza:

- przyrostu siły roboczej,
- kształcenia młodzieży pochodzenia chłopskiego,
- zatrudnienia absolwentów szkół w gospodarstwach indywidualnych, zespołach rolniczych, rolnictwie uspołecznionym, w jednostkach obsługujących rolnictwo itp.

Pożądane wydaje się, aby Ministerstwo Rolnictwa opracowało dla gmin szczegółowe wytyczne określające formę, tryb i zasady opracowywania tych planów. (Sb)

SAMOSPŁATY

Uruchamianie nowej produkcji w oparciu o kredytowy import maszyn i urządzeń, których praca ma zapewnić wzrost wpływów z eksportu pozwalających na spłacenie zaciągniętych zobowiązań, zdobył sobie u nas prawo obywatelstwa. Spłaty dotychczas zaciągniętych na tej zasadzie kredytów przewidziane są do 1988 r. i obejmują ok. 190 różnych typów obiektów zrealizowanych kosztem ok. 13

mln zł dewizowych. Uzyskane natomiast wpływy dewizowe z eksportu wyrobów i usług, stanowiące efekt tych inwestycji uzyskany w latach 1971-1988, szacowane są obecnie nad ok. 28 mld zł dewizowych.

Realność tego szacunku potwierdzają dotychczasowe postępy w samospłatach omawianej grupy zaciąganych za granicę kredytów inwestycyjnych. Nawet bowiem obecnie, w warunkach niekorzystnego ukształtowania koniunktury zagranicznej, nie występują poważniejsze zakłócenia w samospłatach. (Sb)

KADRY DLA PORTÓW

Brak kadr do pracy przy przeładunkach w portach morskich sprawił, że minister handlu i gospodarki morskiej został przez Prezydium Rady zobowiązany do opracowania programu zwiększenia naboru pracowników portowych. Chodzi tu zwłaszcza o następujące przedsięwzięcia:

- Umocnienie pracowników przechodzących do pracy przy przeładunkach w portach na zasadzie przeniesienia służbowego lub porozumienia zakładów pracy i zaliczenie do poprzedniego okresu do uprawnień zależnych od stażu pracy.
- Rozbudowa hoteli robotniczych dla pracowników zamieszkałych.
- Wybudowanie stałej bazy OHP w Gdyni, zapewniającej kwatery dla junaków, którzy zostaną zatrudnieni w portach. (Sb)

SPADEK POŁOWÓW

Wysokie w poprzednich miesiącach br. tempo wzrostu połowów ryb morskich (w granicach 21 proc.) w sierpniu uległo załamaniu. W sierpniu złowiono bowiem ok. 5 proc. mniej ryb niż w analogicznym okresie ub. r. Zdecydowały o tym prawdopodobnie niekorzystne warunki połowów na Bałtyku i Morzu Północnym.

Obecnie więc sprawą istotną jest wzmożenie wysiłków na rzecz wzrostu połowów w najbliższych miesiącach. Zaspokojenie potrzeb rynku wymaga bowiem znacznie wyższych dostaw niż to wynika z założen planu rocznego. (Sb)

DOPLATY DO MARMOLADY

Wzrost cen skupu owoców używanych do produkcji marmolady, powiada i dzemów sprawił, że konieczne okazało się podniesienie w br. dopłat budżetu państwa do tych artykułów. W konsekwencji budżet państwa finansuje już ok. połowę kosztów produkcji tych artykułów i kosztów obrotu nimi. (Sb)

WYDOBYCIE WĘGLA

Osiągniętego w okresie 7 miesięcy br. tempa wzrostu wydobycia węgla kamiennego (ok. 2,8 proc.) nie można uznać za w pełni zadowalające. Plan roczny zakłada bowiem wzrost wydobycia w granicach 3,7 proc. Zdecydowały o tym słabe wyniki w wydobyciu w lipcu br., spowodowane prawdopodobnie w znacznym stopniu osłabieniem intensywności pracy w okresie letnich urlopow. Jeszcze bowiem w okresie 6 miesięcy br. tempo wzrostu wydobycia węgla było wyższe od planowanego.

Biorąc pod uwagę fakt, że każdy 1 proc. wydobycia węgla odpowiada bez mała 2 mln ton, zwrócić wypada uwagę na konieczność intensyfikacji w najbliższym czasie nie tylko samego wydobycia, ale również wywozu węgla z kopalni do odbiorców. Będzie to szczególnie trudne obecnie, tj. w okresie natężenia prac wyrobów jesiennych. (Sb)

NOWY KLUCZ

Światłe asortymentowej struktury dostaw przypadki takie nie mogą mieć masowego charakteru. Niemniej, zasygnalizowany fakt oferowania w godzinach popołudniowych (przez niektóre sklepy) wyłącznie pieczywa droższego, zastrzyż nasze działania na odcinku właściwego zaopatrzenia rynku.

Cóż, czekamy na efekty tego zapewnienia.

NOWY KLUCZ

Rzemieślnik Paweł Welc z Bydgoszczy skonstruował i podjął produkcję oryginalnego (patrz zdjęcie) opatentowanego już, klucza uniwersalnego. Zastępuje on sześć standardowych kluczy do nakrętek od 10 do 22 mm. Cena — 90 zł.

Jest to bardzo praktyczne narzędzie, które z pewnością przyda się wielu majsterkowiczom i wejść może w skład podręcznego wyposażenia każdego samochodu osobowego. Spółdzielnia „Gosmet” sprzedaje kilka tysięcy tych kluczy „Polmozytywi”, a także kilkanaście tysięcy wyeksportowała (m. in. do Francji) za pośrednictwem „Remexu”.

A.N.-J.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● BIURO POLITYCZNE KC
PZPR na posiedzeniu 20 bm. w pełni zaspokoiło rezultaty wizyty i se-

kretna KC PZPR w Republice Francuskiej. Stwierdzono, że podpisana przez Edwarda Gierka i prezydenta Valeriego Giscarda d'Estaing w Paryżu wspólna deklaracja polsko-francuska, jak też przyjęte w rozmowach ustalenia i zawarte w toku wizyty porozumienia stanowią kolejny krok w rozwoju współpracy między obu krajami. Zacieśnienie tej współpracy, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej, jest wzajemnie korzystne dla obu państw, sprzyja umocnieniu tradycyjnej przyjaźni między obywatelami. Równocześnie wizyta potwierdziła wolę Polski i Francji do dalszego aktywnego działania na rzecz pogłębiania procesu odprężenia, otwarcia dróg ku ograniczeniu wyścigu zbrojeń, na rzecz pełnej realizacji Aktu Końcowego KBWE.

Członkowie Biura Politycznego KC PZPR na posiedzeniu 20 bm. w pełni zaspokoiło rezultaty wizyty i se-

kretna KC PZPR w Republice Francuskiej. Stwierdzono, że podpisana przez Edwarda Gierka i prezydenta Valeriego Giscarda d'Estaing w Paryżu wspólna deklaracja polsko-francuska, jak też przyjęte w rozmowach ustalenia i zawarte w toku wizyty porozumienia stanowią kolejny krok w rozwoju współpracy między obu krajami. Zacieśnienie tej współpracy, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej, jest wzajemnie korzystne dla obu państw, sprzyja umocnieniu tradycyjnej przyjaźni między obywatelami. Równocześnie wizyta potwierdziła wolę Polski i Francji do dalszego aktywnego działania na rzecz pogłębiania procesu odprężenia, otwarcia dróg ku ograniczeniu wyścigu zbrojeń, na rzecz pełnej realizacji Aktu Końcowego KBWE.

Członkowie Biura Politycznego KC PZPR na posiedzeniu 20 bm. w pełni zaspokoiło rezultaty wizyty i se-

kretna KC PZPR w Republice Francuskiej. Stwierdzono, że podpisana przez Edwarda Gierka i prezydenta Valeriego Giscarda d'Estaing w Paryżu wspólna deklaracja polsko-francuska, jak też przyjęte w rozmowach ustalenia i zawarte w toku wizyty porozumienia stanowią kolejny krok w rozwoju współpracy między obu krajami. Zacieśnienie tej współpracy, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej, jest wzajemnie korzystne dla obu państw, sprzyja umocnieniu tradycyjnej przyjaźni między obywatelami. Równocześnie wizyta potwierdziła wolę Polski i Francji do dalszego aktywnego działania na rzecz pogłębiania procesu odprężenia, otwarcia dróg ku ograniczeniu wyścigu zbrojeń, na rzecz pełnej realizacji Aktu Końcowego KBWE.

Członkowie Biura Politycznego KC PZPR na posiedzeniu 20 bm. w pełni zaspokoiło rezultaty wizyty i se-

kretna KC PZPR w Republice Francuskiej. Stwierdzono, że podpisana przez Edwarda Gierka i prezydenta Valeriego Giscarda d'Estaing w Paryżu wspólna deklaracja polsko-francuska, jak też przyjęte w rozmowach ustalenia i zawarte w toku wizyty porozumienia stanowią kolejny krok w rozwoju współpracy między obu krajami. Zacieśnienie tej współpracy, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej, jest wzajemnie korzystne dla obu państw, sprzyja umocnieniu tradycyjnej przyjaźni między obywatelami. Równocześnie wizyta potwierdziła wolę Polski i Francji do dalszego aktywnego działania na rzecz pogłębiania procesu odprężenia, otwarcia dróg ku ograniczeniu wyścigu zbrojeń, na rzecz pełnej realizacji Aktu Końcowego KBWE.

Członkowie Biura Politycznego KC PZPR na posiedzeniu 20 bm. w pełni zaspokoiło rezultaty wizyty i se-

kretna KC PZPR w Republice Francuskiej. Stwierdzono, że podpisana przez Edwarda Gierka i prezydenta Valeriego Giscarda d'Estaing w Paryżu wspólna deklaracja polsko-francuska, jak też przyjęte w rozmowach ustalenia i zawarte w toku wizyty porozumienia stanowią kolejny krok w rozwoju współpracy między obu krajami. Zacieśnienie tej współpracy, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej, jest wzajemnie korzystne dla obu państw, sprzyja umocnieniu tradycyjnej przyjaźni między obywatelami. Równocześnie wizyta potwierdziła wolę Polski i Francji do dalszego aktywnego działania na rzecz pogłębiania procesu odprężenia, otwarcia dróg ku ograniczeniu wyścigu zbrojeń, na rzecz pełnej realizacji Aktu Końcowego KBWE.

Członkowie Biura Politycznego KC PZPR na posiedzeniu 20 bm. w pełni zaspokoiło rezultaty wizyty i se-

kretna KC PZPR w Republice Francuskiej. Stwierdzono, że podpisana przez Edwarda Gierka i prezydenta Valeriego Giscarda d'Estaing w Paryżu wspólna deklaracja polsko-francuska, jak też przyjęte w rozmowach ustalenia i zawarte w toku wizyty porozumienia stanowią kolejny krok w rozwoju współpracy między obu krajami. Zacieśnienie tej współpracy, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej, jest wzajemnie korzystne dla obu państw, sprzyja umocnieniu tradycyjnej przyjaźni między obywatelami. Równocześnie wizyta potwierdziła wolę Polski i Francji do dalszego aktywnego działania na rzecz pogłębiania procesu odprężenia, otwarcia dróg ku ograniczeniu wyścigu zbrojeń, na rzecz pełnej realizacji Aktu Końcowego KBWE.

Członkowie Biura Politycznego KC PZPR na posiedzeniu 20 bm. w pełni zaspokoiło rezultaty wizyty i se-

kretna KC PZPR w Republice Francuskiej. Stwierdzono, że podpisana przez Edwarda Gierka i prezydenta Valeriego Giscarda d'Estaing w Paryżu wspólna deklaracja polsko-francuska, jak też przyjęte w rozmowach ustalenia i zawarte w toku wizyty porozumienia stanowią kolejny krok w rozwoju współpracy między obu krajami. Zacieśnienie tej współpracy, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej, jest wzajemnie korzystne dla obu państw, sprzyja umocnieniu tradycyjnej przyjaźni między obywatelami. Równocześnie wizyta potwierdziła wolę Polski i Francji do dalszego aktywnego działania na rzecz pogłębiania procesu odprężenia, otwarcia dróg ku ograniczeniu wyścigu zbrojeń, na rzecz pełnej realizacji Aktu Końcowego KBWE.

Członkowie Biura Politycznego KC PZPR na posiedzeniu 20 bm. w pełni zaspokoiło rezultaty wizyty i se-

kretna KC PZPR w Republice Francuskiej. Stwierdzono, że podpisana przez Edwarda Gierka i prezydenta Valeriego Giscarda d'Estaing w Paryżu wspólna deklaracja polsko-francuska, jak też przyjęte w rozmowach ustalenia i zawarte w toku wizyty porozumienia stanowią kolejny krok w rozwoju współpracy między obu krajami. Zacieśnienie tej współpracy, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej, jest wzajemnie korzystne dla obu państw, sprzyja umocnieniu tradycyjnej przyjaźni między obywatelami. Równocześnie wizyta potwierdziła wolę Polski i Francji do dalszego aktywnego działania na rzecz pogłębiania procesu odprężenia, otwarcia dróg ku ograniczeniu wyścigu zbrojeń, na rzecz pełnej realizacji Aktu Końcowego KBWE.

Członkowie Biura Politycznego KC PZPR na posiedzeniu 20 bm. w pełni zaspokoiło rezultaty wizyty i se-

kretna KC PZPR w Republice Francuskiej. Stwierdzono, że podpisana przez Edwarda Gierka i prezydenta Valeriego Giscarda d'Estaing w Paryżu wspólna deklaracja polsko-francuska, jak też przyjęte w rozmowach ustalenia i zawarte w toku wizyty porozumienia stanowią kolejny krok w rozwoju współpracy między obu krajami. Zacieśnienie tej współpracy, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej, jest wzajemnie korzystne dla obu państw, sprzyja umocnieniu tradycyjnej przyjaźni między obywatelami. Równocześnie wizyta potwierdziła wolę Polski i Francji do dalszego aktywnego działania na rzecz pogłębiania procesu odprężenia, otwarcia dróg ku ograniczeniu wyścigu zbrojeń, na rzecz pełnej realizacji Aktu Końcowego KBWE.

Członkowie Biura Politycznego KC PZPR na posiedzeniu 20 bm. w pełni zaspokoiło rezultaty wizyty i se-

kretna KC PZPR w Republice Francuskiej. Stwierdzono, że podpisana przez Edwarda Gierka i prezydenta Valeriego Giscarda d'Estaing w Paryżu wspólna deklaracja polsko-francuska, jak też przyjęte w rozmowach ustalenia i zawarte w toku wizyty porozumienia stanowią kolejny krok w rozwoju współpracy między obu krajami. Zacieśnienie tej współpracy, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej, jest wzajemnie korzystne dla obu państw, sprzyja umocnieniu tradycyjnej przyjaźni między obywatelami. Równocześnie wizyta potwierdziła wolę Polski i Francji do dalszego aktywnego działania na rzecz pogłębiania procesu odprężenia, otwarcia dróg ku ograniczeniu wyścigu zbrojeń, na rzecz pełnej realizacji Aktu Końcowego KBWE.

Członkowie Biura Politycznego KC PZPR na posiedzeniu 20 bm. w pełni zaspokoiło rezultaty wizyty i se-

kretna KC PZPR w Republice Francuskiej. Stwierdzono, że podpisana przez Edwarda Gierka i prezydenta Valeriego Giscarda d'Estaing w Paryżu wspólna deklaracja polsko-francuska, jak też przyjęte w rozmowach ustalenia i zawarte w toku wizyty porozumienia stanowią kolejny krok w rozwoju współpracy między obu krajami. Zacieśnienie tej współpracy, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej, jest wzajemnie korzystne dla obu państw, sprzyja umocnieniu tradycyjnej przyjaźni między obywatelami. Równocześnie wizyta potwierdziła wolę Polski i Francji do dalszego aktywnego działania na rzecz pogłębiania procesu odprężenia, otwarcia dróg ku ograniczeniu wyścigu zbrojeń, na rzecz pełnej realizacji Aktu Końcowego KBWE.

Członkowie Biura Politycznego KC PZPR na posiedzeniu 20 bm. w pełni zaspokoiło rezultaty wizyty i se-

kretna KC PZPR w Republice Francuskiej. Stwierdzono, że podpisana przez Edwarda Gierka i prezydenta Valeriego Giscarda d'Estaing w Paryżu wspólna deklaracja polsko-francuska, jak też przyjęte w rozmowach ustalenia i zawarte w toku wizyty porozumienia stanowią kolejny krok w rozwoju współpracy między obu krajami. Zacieśnienie tej współpracy, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej, jest wzajemnie korzystne dla obu państw, sprzyja umocnieniu tradycyjnej przyjaźni między obywatelami. Równocześnie wizyta potwierdziła wolę Polski i Francji do dalszego aktywnego działania na rzecz pogłębiania procesu odprężenia, otwarcia dróg ku ograniczeniu wyścigu zbrojeń, na rzecz pełnej realizacji Aktu Końcowego KBWE.

nieczność pełnego wykorzystania wszystkich źródeł pozyskiwania potrzebnych towarów, m.in. na potrzeby powłoki resortów handlu wewnętrznego całości wymiany towarów rynkowych z krajami socjalistycznymi, a także szerszego stosowania zachęt z Funduszu Aktywności Produkcji, będących w dyspozycji ministra handlu wewnętrznego.

Opracowano listę towarów przemysłowych, których braki są najbardziej dokuczliwe, i konsekwentnie dążyć się będzie do tego, aby — zgodnie z gwarancjami przemysłu — ich podaż przynajmniej w 75 grupach (na 240 pozycji ogółem) dostosowana była do poziomu określonego przez handel.

Wiele uwagi poświęcono na posiedzeniu rady zapewnieniu rezerwy produkcyjnych, które umożliwiłyby podjęcie wytwórczości artykułów pilnie niezbędnych na rynku. Aby nie było to rezerwy „księgowo-papierowe”, lecz faktyczne, należy — jak wskazywano — stworzyć odpowiednie środki, tj. oprócz mocy produkcyjnych zapewnić także fundusz płac i surowców.

Jeśli idzie o prawidłowe funkcjonowanie inwestycji mających w krótkim okresie procentować zwiększenie dostaw towarowych — to tryb ich zatwierdzania i realizacji musi być znacznie uproszczony. Rzecz m.in. w tym, aby postępowanie przy tego typu inwestycjach, często niewielkich — było inne aniżeli przy realizacji inwestycji o znacznie większym zasięgu. Istotne też byłoby uznanie tego typu inwestycji za ważne dla gospodarki narodowej. Do takich ustaleń skłaniają doświadczenia br.

Wśród wniosków podjętych na posiedzeniu rady wymienić należy również zalecenia dotyczące dalszego ograniczenia w 1978 r. zakupów tzw. pozarynkowych, aby uzyskać i tą drogą więcej artykułów przeznaczonych na bezpośrednie zaopatrzenie społeczeństwa. Postanowiono też dokonać przeglądu produkcji w zakładach przejętych przez przemysł kładowy z drobnej wytwórczości, aby ostatecznie ustalić, którzy producenci nie wywiązują się z przyjętych na siebie zadań w dziedzinie dostaw rynkowych. Podkreślono rolę usług — jako ważnego elementu równowagi rynkowej. W tym zakresie również przeprowadzona będzie ocena i wydatkiewicz wniosków wobec resortów i władz wojewódzkich, które opieszałe realizują tegoroczny plan w tej dziedzinie.

● WYKOPKI, TRZECI POKOS TRAW I SIEWY ZBOŻ OZIMYCH — to obecnie najpilniejsze prace w rolnictwie. Zbożami ozimymi obsiano już ponad 460 tys. ha, a ziemniaki zebrano z przeszło 300 tys. ha. Rolnicy

na planów gospodarczych oraz skróć terminy ich sporządzania. Chodzi o to, że np. uchwały resortów dotyczące trybu i terminów opracowywania planów, choćby były najbardziej szczegółowe, mimo wszystko nie są w stanie w pełni uwzględnić całej różnorodności powstałych powiązań i niezbędnych operacji.

Na jakości całej działalności planowej odbija się ujemnie brak dokładnego i dostatecznie szczegółowego opisu technologii przygotowywania niezbędnych dla tej działalności dokumentów.

Realizacja planów również wymaga wielkiej pracy organizacyjnej ze strony centralnych i terenowych instancji partyjnych, państwowych, gospodarczych i planowania. Istota sprawy polega na tym, aby rozwiązać takie zasady kontroli nad realizacją planu, jak: porównywalność, kompleksowość, operatywność, konsekwencja i jawność. A tymczasem niektóre ministerstwa i resorty skupiają uwagę tylko na uogólniających wskaźnikach pracy przedsiębiorstw. Nie zajmują się natomiast kompleksową analizą realizacji wszystkich wskaźników planu.

Niedociągnięciami tymi — pisze autor — w dużym stopniu tłumaczy się fakt, że np. w stałej Federacji Rosyjskiej w 1976 roku na każdych sto przedsiębiorstw 7 nie wykonywało planów zbytu produkcji, 16 — planu wydajności pracy, 20 — planu zysków. W pierwszym półroczu 1977 roku wskaźniki te wynosiły odpowiednio 8,6 proc., 18 proc. i prze-

szło 20 proc. Dlatego zdarza się często, że nawet prawidłowo opracowane, naukowo uformułowane i sfinansowane plany w procesie realizacji tracą proporcjonalność między sobą: okazuje się, że jednych wyrobów wytworzono więcej niż potrzeba, innych natomiast mniej.

Tak więc — reasumuje autor — sama praktyka postawiła nas wobec konieczności dokonania szeregu konsekwentnych posunięć, które można scharakteryzować jako sterowanie realizacją narodowego planu gospodarczego.

Wśród posunięć stanowiących podstawę sterowania planem, Ziencenko wymienia doskonalenie struktury instancji gospodarczych oraz polepszenie stylu i metod pracy. Wnikliwej uwagi — pisze autor — wymagają decydujące kierunki rozwoju ekonomicznego, czyli te, gdzie przyspieszenie postępu naukowo-technicznego wpływa bezpośrednio na zaplanowany wzrost wolumenu i efektywności produkcji. Trzeba również nadal zwiększać samodzielność gospodarzących zakładów produkcyjnych oraz odpowiedzialność nadzórnych instancji zarządzania ekonomiką za zasadność i jakość działalności administracyjnej.

Wiceprzewodniczący Gosplanu RFSRR, N. Ziencenko ogłosił na łamach „Socjalistycznej Industarii” artykuł poświęcony problemowi doskonalenia planowania gospodarczego.

„Jest rzeczą bardzo ważną — stwierdza autor — aby polepszyć organizację i metody opracowywania

planów gospodarczych oraz skróć terminy ich sporządzania. Chodzi o to, że np. uchwały resortów dotyczące trybu i terminów opracowywania planów, choćby były najbardziej szczegółowe, mimo wszystko nie są w stanie w pełni uwzględnić całej różnorodności powstałych powiązań i niezbędnych operacji.

Na jakości całej działalności planowej odbija się ujemnie brak dokładnego i dostatecznie szczegółowego opisu technologii przygotowywania niezbędnych dla tej działalności dokumentów.

Realizacja planów również wymaga wielkiej pracy organizacyjnej ze strony centralnych i terenowych instancji partyjnych, państwowych, gospodarczych i planowania. Istota sprawy polega na tym, aby rozwiązać takie zasady kontroli nad realizacją planu, jak: porównywalność, kompleksowość, operatywność, konsekwencja i jawność. A tymczasem niektóre ministerstwa i resorty skupiają uwagę tylko na uogólniających wskaźnikach pracy przedsiębiorstw. Nie zajmują się natomiast kompleksową analizą realizacji wszystkich wskaźników planu.

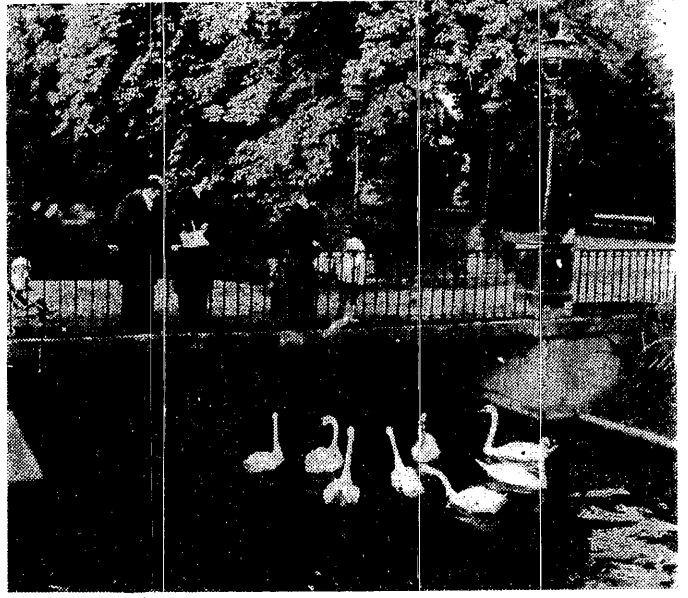
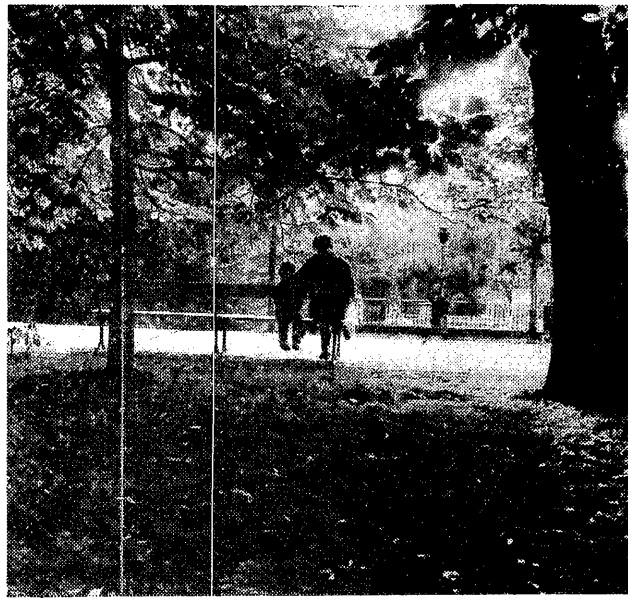
Niedociągnięciami tymi — pisze autor — w dużym stopniu tłumaczy się fakt, że np. w stałej Federacji Rosyjskiej w 1976 roku na każdych sto przedsiębiorstw 7 nie wykonywało planów zbytu produkcji, 16 — planu wydajności pracy, 20 — planu zysków. W pierwszym półroczu 1977 roku wskaźniki te wynosiły odpowiednio 8,6 proc., 18 proc. i prze-

szło 20 proc. Dlatego zdarza się często, że nawet prawidłowo opracowane, naukowo uformułowane i sfinansowane plany w procesie realizacji tracą proporcjonalność między sobą: okazuje się, że jednych wyrobów wytworzono więcej niż potrzeba, innych natomiast mniej.

Tak więc — reasumuje autor — sama praktyka postawiła nas wobec konieczności dokonania szeregu konsekwentnych posunięć, które można scharakteryzować jako sterowanie realizacją narodowego planu gospodarczego.

Wśród posunięć stanowiących podstawę sterowania planem, Ziencenko wymienia doskonalenie struktury instancji gospodarczych oraz polepszenie stylu i metod pracy. Wnikliwej uwagi — pisze autor — wymagają decydujące kierunki rozwoju ekonomicznego, czyli te, gdzie przyspieszenie postępu naukowo-technicznego wpływa bezpośrednio na zaplanowany wzrost wolumenu i efektywności produkcji. Trzeba również nadal zwiększać samodzielność gospodarzących zakładów produkcyjnych oraz odpowiedzialność nadzórnych instancji zarządzania ekonomiką za zasadność i jakość działalności administracyjnej.

A black and white photograph of a large, ornate building with a classical facade, featuring columns and a pediment. The building is surrounded by dense foliage and trees. A large, dark, circular object, possibly a well or a large pot, is visible in the foreground.



Zam. 3120 F-73